Konto czekowe P. K. O. nr. 203851. Cena numeru 50000 mkp

AKADEMIK

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

„AKADEMIK" wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca z wyjątkiem lipca, sierpnia i września. PRENUMERATA roczna 2 złp. (według kursu w dniu wpłaty). ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, pokój 60/61. Godziny przyjęć od 5—6 popoł. Adres telegraficzny: Akademik Poznań.

CENY OGŁOSZEŃ: strona 100 złp., 1/2 str. 60 złp., 1/4 str. 35 złp., 1/8 str. 20 złp., 1/16 str. 12,50 złp., 1/32 str. 7 złp. — Drobne ogłoszenia: 10 gr. za 1 milimetr na stronie trzyłamowej. Wpłaty na ogłoszenia przyjmuje „Wielkopolska Agencja Reklamy" (WAR), własn. Tow. „Bratnia Pomoc" Stud. Uniw. Pozn. w Poznaniu, św. Marcin 40, (wraz z filjami zamiejscowemi) w mkp. po kursie złotego w dniu wpłaty.

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Lublin — Gdańsk — Cieszyn.

Nr. 17-18 (23-24). Dnia 15. grudnia 1923. Rok II.

Wybory do M. K. A.

Na dzień 29. stycznia rozpisane zostały przez Naczelny Komitet Akademicki wybory do Miejscowych Komitetów Akademickich. Będzie to fakt wielkiej doniosłości w życiu młodzieży, z chwilą bowiem dokonania tych wyborów wejdzie w życie w całej swej rozciągłości uchwalona na Zjeździe lwowskim konstytucja akademicka, sprecyzowana w statucie Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, — życie akademickie oparte zostanie na trwałych podstawach praworządności.

Wybory do M. K. A., które odbędą się we wszystkich środowiskach akademickich, posiadać będą przytem wielkie znaczenie polityczne. Będzie to wielka próba sił dwóch ideowych młodzieży, która musi zadokumentować w sposób ostateczny i nie pozostawiający żadnych wątpliwości zwycięstwo obozu nacjonalistycznego. Pierwszą taką próbą sił były wybory na ostatni Zjazd ogólno-akademicki we Lwowie. Wybory te skończyły się zwycięstwem obozu narodowego i to zwycięstwem druzgocącem. Ze strony lewicy podniesiono wówczas zarzuty, że nie odbyły się one jednak według wszelkich zasad nowoczesnego (czytaj: zwyrodniałego) demokratyzmu, że nie były to wybory pięcio-przymiotnikowe. Wysunięcie takich zarzutów było oczywiście rzeczą zupełnie śmieszną wobec latami uświęconej tradycji, że na wiecach akademickich decydowano zawsze zwykłą większością głosów i w żadne proporcjonalności się nie bawiono.

Teraz jednak lewica będzie miała możność pokazać, co potrafi przy systemie proporcjonalnym. Konstytucja akademicka przewiduje bowiem wybory do M. K. A. powszechne, równe, bezpośrednie, proporcjonalne i jawne. Wprowadzenie momentu proporcjonalności do wyborów podyktowane zostało przedewszystkiem względem na położenie ostateczne kresu możliwości opowiadania przez lewicę, że ją zmajoryzowano. Konstytucja akademicka, opracowana zresztą we wszystkich swych szczegółach nacjonalistycznie, w tym punkcie odstąpiła od swych wytycznych, dopuszczając proporcjonalność, którą zresztą należy z zasadniczego punktu widzenia uważać za zło, doprowadzające w czasach obecnych do zupełnego zrujnowania parlamentaryzmu. Biorąc jednak praktycznie warunki terenu akademickiego trzeba przyznać, że główny argument przeciwko proporcjonalności, a mianowicie rozproszkowanie wybranych przedstawicieli na liczne małe grupy i niemożność wytworzenia potem silnej większości rządzącej, nie wydaje się obecnie w świecie akademickim możliwe. Stąd można było zasadę proporcjonalności przyjąć, sformułowawszy ją oczywiście w ten sposób, by jednak uniemożliwić powstawanie zbyt małych grupek, jakichś kliczek wzajemnej adoracji.

Wprowadzając proporcjonalność, konstytucja akademicka wprowadziła równocześnie głosowanie jawne, co posiada olbrzymie znaczenie moralne, nauczy bowiem wszystkich przyjmowania odpowiedzialności za swe przekonania. Wybory jawne będą nietylko sprawdzianem siły faktycznej walczących ze sobą obozów, ale zarazem sprawdzianem ich siły moralnej. Dowiemy się liczby zwolenników danego obozu, którzy jawnie się do niego przyznają i nie kryją się ze swemi dla niego sympatjami. Dowiemy się, kto do danego obozu należy.

Przytoczone powyżej momenty podkreślają jeszcze ważność tych wyborów i konieczność dobrego przygotowania się do nich narodowego obozu młodzieży. Że w wyborach tych zwyciężymy — nie wątpimy ani na chwilę, chodzić nam obecnie powinno o to, by przygotować zwycięstwo możliwie najpełniejsze, by potęgę idei nacjonalistycznej ukazać we właściwem świetle.

W obecnym okresie przedwyborczym na plan pierwszy wysuwa się postulat rejestracji i opłacenia składki. Prawo wyborcze ma każdy student narodowości polskiej (z wyjątkiem osób wyznania mojżeszowego) który jest członkiem instytucji samopomocowej swej uczelni (Bratniej Pomocy, Wzajemnej Pomocy itp.). Musi jednak zarejestrować się jako członek Związku Narodowego P. M. A. oraz opłacić składkę członkowską, czyli, jak to nazwiemy, podatek akademicki. A zatem prawa wyborcze zdobywa się przez spełnienie trzech swych obowiązków wobec społeczności akademickiej: należenia do Bratniej Pomocy, zarejestrowania się w tejże Bratniej Pomocy na członka Związku Narodowego P. M. A. i opłacenia na jego rzecz składki.

Te trzy obowiązki muszą w najbliższym czasie wszyscy narodowcy wypełnić, już nietylko dla uzyskania praw wyborczych i zapewnienia obozowi narodowemu zwycięstwa przy wyborach, ale przedewszystkiem dlatego, że są to obowiązki nałożone przez najwyższą instancję akademicką — Zjazd ogólno-akademicki, którego postanowienia musimy szanować i do nich się zastosowywać. Poszanowanie dla praw, i to temwięcej, że są to prawa przez nas samych stanowione, powinno być przestrzegane z całą stanowczością, ono bowiem stanowi podwalinę praworządności.

Prócz spełnienia tych obowiązków prawnych, każdy narodowiec ma do spełnienia jeszcze obowiązek moralny jaknajszerszego uświadamiania rzesz akademickich o znaczeniu wyborów do M. K. A., objaśniania zasad konstytucji akademickiej i ordynacji wyborczej. Dzięki zabsorbowaniu młodzieży wypadkami, które rozegrały się w ostatnich miesiącach w Polsce, a które wymagały czynego wystąpienia młodzieży, sprawy akademickie zostały nieco zaniedbane. To zaniedbanie należy teraz naprawić.

Życie organizacyjne młodzieży polskiej znajduje się właśnie obecnie w stadjum porządkowania się. Porządkowanie to powinno pójść w tempie jaknajszybszem, gdyż doganiać musimy inne narody, które nas na tem polu wyprzedziły i posiadają już oddawna centralne i lokalne władze akademickie. Niezadługo w Warszawie odbędzie się międzynarodowy zjazd akademicki C. I. E. Do zjazdu tego Polska stanąć musi jako kraj, który organizacją życia akademickiego może się pochwalić przed innymi, a nie jej się wstydzić. Ale aby dojść do tego, potrzebna jest współpraca wszystkich studentów.

Zbliżające się wybory do M. K. A. najlepszą są do tej pracy sposobnością

ROZPISANIE WYBORÓW DO M. K. A.

Dekret Naczelnego Komitetu Akademickiego. — Mianowanie Okręgowych Komisyj Wyborczych. — Termin składania list wyborczych naznaczony na dzień 25. grudnia b. r. — Wezwanie do rejestrowania się członków Związku Narodowego P. M. A.

Naczelny Komitet Akademicki podaje do wiadomości ogółu członków Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, iż na mocy Statutu Związku i uchwały swej z dnia 13. listopada r. b. rozpisuje wybory do Miejscowych Komitetów Akademickich we wszystkich środowiskach akademickich z dniem 21. listopada 1923 r.

Wybory odbędą się wobec tego w dniu 29. stycznia 1924 r.

Naczelny Komitet Akademicki:

Prezes:
(—) *W. Jaxa-Bąkowski*

Sekretarz:
(—) *S. Koczorowski.*

*

Referat prasowy Naczelnego Komitetu Akademickiego komunikuje:

Naczelny Komitet Akademicki rozesłał do wszystkich Bratnich Pomocy pismo, określające normy i sposób pobierania składek od członków Związku Narodowego P. M. A. oraz przepisy dotyczące rejestracji członków Związku Narodowego. Jednocześnie wysłane zostały do Bratnich Pomocy: Statut Z. N. P. M. A. oraz uchwały III-go Ogólnego Zjazdu P. M. A. we Lwowie.

Zgodnie z ordynacją wyborną (Statut Związku Narodowego P. M. A., Anneksy I. i IV.) zostały mianowane w każdem środowisku akademickiem Okręgowe Komisje Wyborcze dla przeprowadzenia wyborów do Miejscowych Komitetów Akademickich. W skład Okręgowej Komisji Wyborczej w każdem środowisku wchodzą na mocy uchwały Naczelnego Komitetu: prezes Centrali Akademickich Br. Pomocy, Koła Międzykorporacyjnego, Konferencji Kół Naukowych, Akademickiego Związku Sportowego oraz prezesi Bratnich Pomocy i członkowie mianowani personalnie przez N. K. A. Pisma nominacyjne zostały wysłane do wszystkich środowisk na ręce prezesów Central Akad. Br. Pomocy, lub prezesów Bratnich Pomocy (w środowiskach, gdzie niema Centrali).

Okręgowe Komisje Wyborcze winny się ukonstytuować do dnia 14-go grudnia oraz powiadomić o tem i o swym adresie Naczelny Komitet Akademicki (Warszawa, ul. Marszałkowska 42, m. 4)

Ilość pochodzących z wyboru członków M. K. A. w poszczególnych środowiskach przedstawia się, jak następuje:

Warszawa — 6 (sześciu)
Lwów — 5 (pięciu)
Kraków — 5 (pięciu)
Poznań — 5 (pięciu)
Wilno — 5 (pięciu)
Lublin — 3 (trzech)

Listy wyborcze mogą zawierać podwójną ilość nazwisk w stosunku do ilości członków Miejscowego Komitetu Akademickiego, mających być wybranymi.

Termin składania list wyborczych przypada w 35-ym dniu wyborów (Statut Z. N. P. M. A. — Anneks I, § 40), t. j. dnia 25 grudnia b. r. Listy należy składać do Okręgowej Komisji Wyborczej w danem środowisku akademickiem.

Statut Związku Narodowego oraz uchwały III-go Ogólnego Zjazdu P. M. A. znajdują się w Bratnich Pomocach w każdem środowisku akademickiem.

Referat prasowy N. K. A. zwraca uwagę wszystkich członków Związku Narodowego P. M. A. na konieczność szybkiego zarejestrowania się za pośrednictwem Bratnich Pomocy, celem otrzymania legitymacji, służącej jako dowód przynależności do Związku Narodowego.

Sprostowanie. W zeszłym numerze „Akademika" w notatce o rozpisaniu wyborów do M. K. A. podano mylnie jako termin wyborów datę 23. stycznia 1924 r. zamiast **29.** stycznia, co niniejszem prostujemy.

Opóźnienie terminu wyborów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o przełożeniu terminu wyborów. Odnośne pismo N. K. A. brzmi: „Naczelny Komitet Akademicki podaje do wiadomości ogółu członków Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej we wszystkich środowiskach, iż okres feryj świątecznych został zanulowany w stosunku do ordynacyj wyborczych i wobec tego

1) termin składania list wyborczych zostaje przeniesiony na 8. stycznia 1924;

2) termin samych wyborów wypadnie na 12. lutego 1924 r.".

Rejestrujcie się w Bratnich Pomocach na członków Związku Narodowego P. M. A.!

Walka o duszę ludu.

Artykuł poniższy pisany był jeszcze przed upadkiem rządu większości polskiej i wynikłemi stąd zmianami w położeniu wewnętrznem Polski. Zamieszczamy go jednak na łamach „Akademika", gdyż mimo tych faktów myśli w nim poruszone nic straciły nic ze swej aktualności.
Redakcja.

Wypadki krakowskie z dnia 6. listopada, które tak szybko, a tak niebacznie zarazem idą u nas w niepamięć, w nagłem błyskawicowem rozświetleniu ukazały nam niezmiernie ciężkie warunki, w jakich odbywać się musi rozbudowa naszego państwa, paraliżowana i utrudniana na każdym kroku i wszelkimi sposobami przez złowrogi splot knowań i intryg — zarówno jawnych, jak podziemnych, zarówno z zewnątrz idących, jak i od środka rozsadzających spoistość naszej organizacji społecznej. Ukazały nam zarazem to, co dla wielu optymistów było przykrą, lecz niemniej w prawdzie swej nie ulegającą wątpliwości niespodzianką, — ukazały nam mianowicie kruchość i wątłość dotychczasowych podstaw naszego bytu państwowego i uwydatniły ze szczególną siłą, jak wielką, (zwłaszcza wobec przejawiającej się w najkrytyczniejszych momentach niezaradności i słabości organów naszej młodej władzy państwowej) musi być gotowa w każdej chwili do czynnej obrony czujność samego społeczeństwa, jeśli nie chce ono utracić po raz wtóry okupionej kosztem tylu ofiar i tęsknotą tylu pokoleń niepodległości. Wreszcie wypadki krakowskie rzuciły snop jaskrawego światła na istotę i znaczenie walki, toczonej u nas przez obozy społeczno-polityczne o rząd dusz i o władzę w kraju — walki, od wyniku której zależy, czy Polska zdobędzie sobie stanowisko wielkiego, świadomego swych zadań i swej roli cywilizacyjnej w tej części Europy mocarstwa, czy też, utraciwszy faktycznie swą niepodległość, stanie się „federacyjną" przywieszką do Rosyjskiej Republiki Rad, pogrążoną w odmęcie nieładu i ostatecznego upadku.

Realne zbadanie i ocena sił politycznych, czynnych dzisiaj w łonie naszego społeczeństwa, tudzież współdziałających w kształtowaniu się ogólnego położenia okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych, ujawnia nam w całej swej surowej grozie prawdziwość powyższej alternatywy. Jakżeż bowiem przedstawia się — odmierzona nie bańkami mydlanemi zamierzeń i intencyj, lecz wagą osiągniętych rezultatów — rola czynników, posiadających wpływ na nasze życie społeczno-polityczne i na położenie państwa? Z jednej strony do walnej rozprawy o przyszłość kraju stanął obóz narodowy, ogniskujący to wszystko, co w Polsce jest najzdrowszego i moralnie krzepkiego, co reprezentuje w niej twórcze pierwiastki cywilizacji zachodniej, odporne zarówno w stosunku do tępego i bezdusznego w istocie swej socjalizmu, jak i do prądów nihilizmu semicko-moskiewskiego. Obóz ten, — którego przywódcy popełniać mogą niekiedy w taktyce swej błędy i popełniają je, lecz który stanowi jedyny dziś u nas czynnik w rzeczywistem znaczeniu tego słowa państwowo-twórczy, — objąwszy pół roku temu wespół z patrjotycznym i stojącym na wyżynie uświadomienia obywatelskiego odłamem włościaństwa ster władzy w Polsce, kieruje od tego czasu nawą państwową wśród najcięższych okoliczności oraz wśród ciągłego sabotażu, uprawianego zbrodniczo przez wrogie rządowi żywioły na wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego.

Po drugiej stronie mamy t. zw. „lewicę", t. j. kilka ugrupowań partyjnych o dosyć mętnych i praktycznie słabo skrystalizowanych założeniach programowych (dotyczy to zwłaszcza obecnej P. P. S., temwięcej zaś pozbawionej zupełnie kręgosłupa ideowego i programowego N. P. R.), pod wpływami których znajduje się zradykalizowana, bądźteż zdezorjentowana politycznie z powodu braku uświadomienia lub chwilowych nastrojów część włościaństwa i mas robotniczych. Wśród przywódców tych ugrupowań, obok jednostek zdecydowanie nieuczciwych lub głupich, albo indyferentnych pod względem narodowym, znajduje się jednak spora stosunkowo liczba ludzi uczciwych, którzy czują się szczerymi patrjotami, ale którzy w swem doktrynerskiem zacietrzewieniu nie zdają sobie sprawy, że to co zrobią (zwłaszcza w chwili obecnej) nie jest niczem innem, jak tylko wyciąganiem kasztanów z ognia dla kogoś trzeciego, czekającego (zresztą nie bezczynnie), aż owoce ich działalności dojrzeją. Ów *tertius gaudens* zaś to trzecia międzynarodówka, ciesząca się nadzieją bliskiego już przewrotu komunistycznego w Polsce i w Niemczech, po obaleniu zaś tych zapór i w reszcie Europy.

Ci właśnie z pośród przywódców lewicy nie nauczyli się, czy też nie chcą się nauczyć niczego z tragicznych doświadczeń, jakie przeżywała Rosja w r. 1917 w epoce t. zw. „*kiereńszczyzny*" — doświadczeń, powtarzających się zresztą z dokładnością zjawiska przyrodniczego w przebiegu każdej z wielkich rewolucyj, kiedy to władza, — mimo wszelkich czynionych wysiłków, — wymyka się stopniowo z rąk żywiołów bardziej umiarkowanych, które przewrót organizowały, i — poprzez parę faz pośrednich — przechodzi w krótkim czasie w ręce żywiołów najskrajniejszych. Jest to wynikiem działającego z nieuchronną siłą prawa psychologji zbiorowej — psychologji tłumów, w myśl którego tłumy te, utraciwszy raz pod wpływem agitacji poszanowanie dla podstawowych zasad porządku społecznego i rozpętawszy w sobie instynkty niższego gatunku, dochodzą w swych nastrojach aż do skrajnej granicy, określonej przez żywioły najradykalniejsze, a często nawet — o ile żywioły te nie rozporządzają jakąś zorganizowaną siłą — przekraczają tę granicę w szale niszczenia i destrukcji.

Jeszcze przed wypadkami krakowskimi stronnictwa lewicowe w Polsce usiłowały podtrzymywać wśród mas pozostających pod ich wpływem stan wrzenia rewolucyjnego, wyzyskując w tym celu, często w sposób zbrodniczy, ciężkie przesilenie gospodarcze, przeżywane obecnie przez państwo, a będące zresztą w znacznej mierze owocem rozrzutnej i nieudolnej gospodarki poprzednich gabinetów o zabarwieniu masońsko-radykalnem. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że pod wpływem agitacji P. P. S. (głównie w Krakowie i miastach małopolskich) wpływy komunistyczne wśród robotników przybrały na sile, z drugiej zaś strony wiadomo, jakie rezultaty wydaje niepoczytalna i zbrodnicza robota demagogów z „Wyzwolenia", którzy w pewnych okolicach kraju (zwłaszcza na kresach wschodnich) doprowadzili do zupełnego zbolszewizowania ludności bezrolnej i małorolnej. Oczywiście w odpowiedniej chwili nie omieszkają faktów tych wyzyskać komuniści.

Przyszedł wreszcie dzień 6. listopada, który wieczną hańbę okrył Polską Partję Socjalistyczną, zaliczającą się niegdyś do stronnictw walczących o niepodległość Polski. Na ulicach starożytnej stolicy Piastów i Jagiellonów polała się krew bohaterskich ułanów ks. Józefa Poniatowskiego, prażonych kulami bojowców socjalistycznych. Majestat Rzeczypospolitej shańbiono i rzucono w błoto — autorytet władzy poderwano zupełnie i ośmieszono wśród szerokich mas ludności. Kiedy zaś socjalistyczni inicjatorzy tych zajść, widząc że zadaleko narazie się zapędzili, usiłowali nie dopuścić do dalszych wykroczeń, spotkali się ze złorzeczeniami i przekleństwami roznamiętnionych tłumów. . . . W ciągu kilkunastu godzin punkt ciężkości wpływów przesunął się wyraźnie i z błyskawiczną szybkością z rąk przywódców P. P. S. do rąk agentów trzeciej międzynarodówki. Dopiero zapewnienia, danetłumowi przez dwóch głównych przywódców krakowskiej rebelji, posłów Bobrowskiego i Marka, że wprawdzie narazie wobec niepomyślnych widoków w reszcie Polski trzeba „rewolucję" zlikwidować, ale że nadejdzie niedługo chwila odpowiednia do zwycięskiego jej przeprowadzenia, zdołały doprowadzić do pewnego uspokojenia.

Wypadki krakowskie wstrząsnęły do głębi ogółem społeczeństwa. Widmo rewolucji i straszliwych jej dla Polski następstw stanęło przed nami w całej swej bezpośredniej grozie. I czyż jest w tem co dziwnego, że na powagę położenia zareagowała najsilniej młodzież akademicka, najwrażliwsza i najgorętsza pod względem uczuciowym część społeczeństwa — ta młodzież, która przez szereg lat krwawiła się w bojach o zagrożoną znów obecnie niepodległość Polski? Reakcja zbiorowa w kierunku czynnego wystąpienia w obronie ładu i porządku przejawiła się we wszystkich środowiskach akademickich — konkretne formy (nie mówiąc o udzi ale w S. S. S.) przybrała ona najprędzej w Poznaniu, gdzie powstaje znany już „Akademicki Komitet Obrony". Wśród patrjotycznego ogółu polskiego to stanowisko młodzieży spotkały się z entuzjastycznem uznaniem — jedynie między suflerowaną przez sfery lewicowe „centrowo-bezpartyjną" inteligencją naszą znalazły się jednostki, które uważały znów za stosowne wysunąć na widownię straszaka „faszyzmu", mającego rzekomo w konsekwencjach swych doprowadzić do powstania większego jeszcze niż przedtem rozdziału między inteligencją a ludem, do wojny domowej i t. d. Wobec tego, że opinje tego rodzaju słyszy się dosyć często nawet z ust ludzi szczerze narodowo myślących i czujących, stwierdzić należy, że w tym wypadku źródłem ich jest błędne cokolwiek i niedostateczne wyobrażenie o istocie i o celach faszyzmu włoskiego, mającego stanowić jakoby wzór dla naszych „faszystów".

Mówiąc o faszyźmie włoskim, niemal zawsze mamy na myśli bojowe metody, któremi posługiwał się on w swej działalności i które po złamaniu terroru socjalistycznego oraz po rozgromieniu zwolenników sowieckiej dyktatury proletarjatu doprowadziły wkońcu do historycznego już dzisiaj „marszu na Rzym", zakończonego ujęciem władzy przez Mussoliniego i jego przyjaciół ideowych. Tymczasem ta właśnie bojowa strona działalności faszystów, jakkolwiek — wobec szerzonej w kraju przez żywioły wywrotowe anarchji — okazała się konieczną, co więcej zbawienną w skutkach, stanowi jednak drobną zaledwie cząstkę owego ogromnego dzieła odrodzenia narodowego, jakie podjęła nieliczna początkowa garstka patrjotów, stanowiąca zawiązek i gwardję ideową całego ruchu. Ludzie ci, zdając sobie dobrze sprawę, że jedynie skupienie wszystkich warstw ludności pod sztandarami idei narodowej zapewnić może idei tej pełne zwycięstwo, Włochom zaś warunki świetnego rozwoju, rzucili hasło masowego pójścia między lud, hasło podjęcia stanowczej i ostatecznej walki o jego duszę, znieprawianą i zatruwaną systematycznie przez agentów doktryny materjalizmu dziejowego i walki klas. Było to w najkrytyczniejszej i beznadziejnej zdawało się chwili, kiedy rozwydrzone tłumy, podburzane przez najemników Lenina i Trockiego, hulały bezkarnie po ulicach starożytnych miast włoskich, urągając ich pełnym chwały tradycjom i plwając na wielką przeszłość swej ziemi ojczystej — kolebki jednego z najświetniejszych i najbardziej twórczych ruchów cywilizacyjnych, jakie ludzkość wydała — i kiedy równocześnie przedstawicielstwo narodowe włoskie, opanowane wraz z rządem przez klikę masońsko-radykalną, bezczynnie przyglądało się rosnącemu z dnia na dzień rozprzężeniu i aktom gwałtu. Rzucone w tej właśnie chwili przez garstkę byłych woj-

---

Kilka słów o Konarskim i Komisji Edukacyjnej.

Wobec przypadającej w tym roku 150-tej rocznicy założenia Komisji Edukacyjnej, redakcja „Akademika" uprosiła prof. Uniwersytetu Poznańskiego Tadeusza Grabowskiego o napisanie dla naszego pisma artykułu, poświęconego tej rocznicy. Zamieszczamy go poniżej.

Nie ulega wątpliwości, że przypominanie wielkich mężów i wielkich czynów przeszłości ma swe znaczenie nietylko moralne, ale i polityczne. Ono rozprasza pesymizm w stosunku do naszej historji, ono napełnia nas optymistycznem przeświadczeniem, że, jeżeli są w nas sarmackie skłonności, nie brak i zdrowych, organizujących, zbawczych dawniej i dzisiaj.

Romantyzm, jako prąd idealizujący bezwzględnie sarmacką przeszłość bez należytego jej poznania i zrozumienia, nie docenił zasług Konarskiego i Komisji. Dość przypomnieć, że Mickiewicz zarzuca Pijarom, iż nie nauczyli nas języka filozofów, Konarskiemu, że zaprowadził nową arystokrację wedle wyobrażeń zachodnich, że nie zrozumiał, gdzie jest źródło wad i słabości narodu i chciał za pomocą prawideł uczynić człowieka wymownym. Pracę Komisji uważał za nie opartą na żadnej prawdzie moralnej, na żadnym dogmacie ogólnym.

Wyszła, zdaniem Mickiewicza ze szkół Komisji, młodzież z głową zawróconą tłumem pomieszanych pojęć. I ta młodzież stworzyła większość sejmu czteroletniego. Jednem słowem, Mickiewicz, idealizując, zgodnie z chwalcą przeszłości Rzewuskim, jednostronnie przeszłość sarmacką, wyniosł dawny ustrój szkolny, prawa kardynalne, wogóle kulturę staroszlachecką wyżej nad epokę reform, dzięki którym Polska stała się państwem podobnem do zachodnich, odrodziła duchowo, potrafiła wydać ludzi takich, jak Ignacy i Stanisław Potoccy, Tadeusz Kościuszko, Hugo Kołłątaj i wielu innych.

Gdybyśmy te poglądy romantyzmu przyjęli, nie moglibyśmy czcić dziś Konarskiego, odsunęlibyśmy się od obchodów na cześć Komisji. Na szczęście kult Konarskiego i Komisji ustaliła już Polska przedromantyczna, ustaliła i poromantyczna, co, unikając sądów nieopartych na niczem, sięgnęła do źródeł, zbadała wpływy, oceniła całą wielkość przedsięwzięcia i całą kompromisowość reform pijarskich i Komisji.

Sąd Mickiewicza okazał się tedy fałszywym, jak wiele innych wypowiedzianych przez romantyków na temat przeszłości. Sarmatyzm miał wogóle szczęście u nas, jak ma i dzisiaj. To, co powiedział Mickiewicz jako profesor w *Collège de France*, podzielał i Rzewuski, potomek Targowiczan, rezygnujący z niepodległości Polski, wróg wszelkiej reformy i oświaty a wielbiciel Jezuitów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, sąd o przeszłości u bliskiego ówczesnemu socjalizmowi Mickiewicza zaciekłego zachowawcy Rzewuskiego wypadł przeciwbieżąco zgodnie i jednomyślnie. I tu widać jasno niebezpieczeństwo romantyzmu na katedrze, w polityce, w pracy społecznej. Romantyzm dowiódł Mickiewicza, tego uwielbionego przez cały naród wieszcza, do tych samych wniosków, co osławionego ugodowca i rosyjskiego urzędnika do szczególnych poruczeń, Rzewuskiego.

Wiedza hołdująca przecież prawdzie, idąca za rozsądkiem, licząca się jedynie z faktami, uznała w Konarskim i Komisji — wielkich budowniczych narodowej duszy. Ona wskazuje, że Konarski, tworząc kolegjum zrazu dla szlachty, potem rozszerzając swe reformy na cały zakon pijarski, postępował rozumnie. Ona wskazuje, że Konarski, obalając barok w wymowie, zwrócił słusznie uwagę na treść a nie na formę. Nauczył nas myśleć logicznie, mówić poprostu i poważnie. Ona wskazuje wreszcie, że Konarski, obalając *liberum veto*, zmienił do gruntu nasz ustrój polityczny, gdyż potępił indywidualizm jednostki, co się uważała za wyższą od państwa.

Ta sama wiedze uczy nas, że Komisja, zrywając naprawdę i konsekwentnie z szablonami przeszłości, wprowadzając przedmioty niezbędne dla człowieka naszych czasów, zeświecczając wychowanie, poszła jedynie za ogólnym prądem czasu. Ale nie składała się z doktrynerów. Przeciwnie, umiała, jak Konarski, utrzymać związek z tem, co miała cennego przeszłość. I tu wymienić trzeba choćby to, że wiązała ściśle religję z moralnością i dbała o wychowanie obywatelskie młodzieży.

W ten sposób większość, co przeprowadzała wielką reformą majową, mogła istotnie zaimponować Europie. Bez rewolucji dokonano bowiem dzieła uzdrawiającego nasz organizm państwowy. Ale wtedy mniejszość, złożona z egoistycznych, klasowych, doktrynerskich jednostek, obaliła, przy pomocy zagranicznych agentów rosyjskich, dzieło większości. Co więcej romantyzm, ten jakoby dziedzic tradycji przeszłości, pochwalił zasady kierujące wrogami Konarskiego i Komisji — Targowicą.

Jeżeli historja była kiedykolwiek nauczycielką życia, to w tym razie jest nią niewątpliwie. Historja powtarza się, i wysuwa tylko nowe warstwy, nowych ludzi. Ale zasady pozostają te same. Oby nie czekał Polski, podobny, jak za czasów Targowicy, koniec! *Caveat maioritas!*

Tadeusz Grabowski.

skowych wezwanie do podjęcia walki o duszę ludu doniosłem po całym kraju odezwało się echem. W krótkim stosunkowo czasie powstały setki t. zw. *fasci di combattimenti* — związków byłych wojskowych, w których młodzież akademicka zetknęła się bezpośrednio z młodzieżą robotniczą, rzemieślniczą i włościańską, poznając ją i zbliżając się do niej. Pod wpływem bliskiego, koleżeńskiego obcowania oraz pod wpływem usilnej pracy oświatowej i uświadamiającej poczęła się wytwarzać atmosfera wzajemnego zaufania, a między młodymi przedstawicielami inteligencji włoskiej i ich towarzyszami z innych warstw społecznych nawiązały się węzły serdecznej przyjaźni i braterstwa. Prysły tamy nieconych sztucznie i podsycanych przez długie lata uprzedzeń i niechęci, — młodzi robotnicy i włościanie poczuli się znów synami jednej wielkiej Ojczyzny włoskiej, a dusze ich rozgorzały pragnieniem wspólnej pracy i poświęceń dla jej szczęścia i potęgi. Potężniejący z dnia na dzień ruch faszystowski coraz silniej oddziaływać począł na szerokie warstwy robotnicze, skupione dotychczas w socjalistycznych i komunistycznych związkach zawodowych. Coraz liczniejsze rzesze robotników, poznawszy obłudę swych dotychczasowych przywódców i nicość głoszonych przez nich haseł, opuszczały szeregi socjalistyczne. Całe związki, liczące nieraz po kilkadziesiąt tysięcy członków, przystępowały masowo do tworzących się wówczas właśnie syndykatów faszystowskich. Wśród dźwięków *Giovinezzy* i radosnych okrzyków na cześć braterstwa wszystkich stanów, na cześć króla i narodu, palono czerwone sztandary, pod osłoną których przy śpiewie Międzynarodówki nie tak dawno jeszcze sfanatyzowane tłumy gotowały się do zamachu samobójczego na podstawy bytu własnej swej ojczyzny. Pod wpływem tego przełomu w krótkim stosunkowo czasie całe Włochy pokryły się siecią faszystowskich związków zawodowych, liczących dzisiaj ponad miljon członków i stanowiących siłę, regulującą w decydującej mierze, a zawsze pod kątem widzenia dobra całości narodowej, życie społeczno-gospodarcze kraju. Walka o duszę ludu była wygrana, a cudu tego dokazała scharakteryzowana powyżej w pobieżnych zarysach praca organizacyjna i uświadamiająca, w której młodzież akademicka tak znaczną i tak owocną odegrała rolę. W tem miejscu jednak godzi się przypomnieć, że cała ta działalność nie miałaby widoków powodzenia — ba, może nawet wcale nie mogłaby się rozwinąć, gdyby nie równoczesne powstanie karnych oddziałów bojowych, które od samego początku zmuszone były wystąpić do czynnej walki z terrorem socjalistycznym, srożącym się nietylko po wszystkich miastach i miasteczkach, ale nawet po wsiach i torującym drogę do objęcia władzy w państwie przez żywioły wywrotowe. I tutaj również, jak wiadomo, organizacja faszystowska stanęła na wysokości zadania, doprowadzając w krótkim czasie do zupełnego pogromu czynnych w kraju jaczejek socjalistyczno-bolszewickich. Jedynie przez współdziałanie obu tych metod działania — uświadamiająco-organizacyjnej i bojowej — osiągnąć mógł ruch narodowy włoski zwycięstwo i wysunąć na czoło władzy swego wielkiego przywódcę i organizatora. Z napływających zaś w ostatnich czasach z Włoch wiadomości coraz wyraźniej staje się widocznem, jak szybko pod rządami Mussoliniego ucieleśniać się poczynają dumne słowa „*Giovinezzy*“ o „*vita nuova di splendore piu possente*“ — życiu nowem, pełnem nieznanego dawniej blasku, do którego powiedzie Włochy zwycięstwo ideałów narodowych, reprezentowanych przez faszyzm.

Czyż trzeba podkreślać, ilekroć potrzebniejszem — i to nietylko z punktu widzenia bieżących potrzeb chwili, ale także, i te większym jeszcze stopniu, z perspektywy rozwoju dziejowego — jest podjęcie podobnej walki o duszę ludu u nas, w Polsce, gdzie od wyniku tej walki zależy w znacznej mierze utrzymanie naszego bytu państwowege? Wszak samo położenie geograficzne Rzeczypospolitej, pozbawionej granic naturalnych i wciśniętej między dwa kolosy państwowe — powalone chwilowo o ziemię i osłabione, pełne jednak groźnych w niedalekiej już może przyszłości możliwości ekspansywnych — wskazuje nam wyraźnie, że jedynie przez najdalej posuniętą spoistość wewnętrzną, osiągniętą w drodze pociągnięcia wszystkich sił rozporządzalnych do warsztatu pracy narodowej, zrównoważyć możemy w pewnej mierze napór sił wrogich. Tymczasem wiemy bardzo dobrze, że jak dotychczas młoda państwowość polska stoi i rozwija się jedynie wysiłkiem garstki inteligencji, wspomaganej przez niewielką stosunkowo, najwyżej pod względem uświadomienia obywatelskiego stojącą część włościan i rolników. Reszta ludności zachowuje się bądźto zupełnie biernie (tych jest właśnie najwięcej!), składając na rzecz państwa niewielkie jedynie i niewystarczające świadczenia, bądźteż — a dotyczy to ilości stosunkowo niewielkiej — ulega nawet wpływom wrogiej dla państwa agitacji. Nawet wśród tej części włościan, która przyznaje się do przekonań narodowych i głosuje w czasie wyborów na listy narodowe, poziom uświadomienia obywatelskiego i czynnego ustosunkowania się do państwa pozostawia niekiedy wiele do życzenia (np. w zakresie płacenia podatków). *)

Przeoranie tej w znacznej mierze nietkniętej dotychczas, a tak bogatej w utajone piękne i potężne możliwości gleby, rozbudzenie drzemiącego poczucia narodowego i nadanie mu czynnego, życiowego wyrazu, wpojenie w dusze ludu i przyswojenie mu na własność wielkich ambicyj dziejowych Narodu — oto zadanie na miarę historyczną zakrojone, zadanie, które zapoczątkowanem zostało już przez pracę lat dawniejszych i które kontynuowanem być musi przez pokolenie dzisiejsze.

W chwili obecnej — a niewiadomo jak długo „chwila“ ta potrwać może — postulat powyższy, brzemienny już sam przez się ważkością swej istoty, nabiera szczególnie naglącego charakteru z wyłuszczonych już w pierwszej części niniejszego artykułu przyczyn. Najważniejszą z nich zaś to bezpośrednie oddziaływanie sąsiadującego z nami o miedzę ogniska zarazy bolszewickiej. Czas najwyższy zabrać się do przeciwdziałania postępującej szybko z dnia na dzień infekcji — czas, by ruszyło się w tym kierunku samo społeczeństwo, gdyż, przedewszystkiem, rząd sam nie jest w stanie wiele tu zdziałać, po drugie zaś niewiadomo jeszcze, jakie w najbliższej przyszłości czekają nas zmiany i wstrząsy wewnętrzne. Jeśli chodzi specjalnie o chwilę obecną, to główny wysiłek skierowany być tu musi w kierunku oddziałania na całe społeczeństwo, by w spokoju przetrzymało krytyczny okres sanacji skarbu, połączony z przejawiającem się obecnie ostrem przesileniem gospodarczem, stanowiącem niezwykle podatny grunt pod wszelką agitację wywrotową.

Ale jest to mimo wszystko rzecz chwilowa. Jeśli chodzi o samo dzieło omawiane powyżej, to trzeba tu odrazu i wprost powiedzieć, że w praktyce przeprowadzonem być może ono jedynie przez młodzież i to — narazie przynajmniej — prawie wyłącznie przez młodzież akademicką. Starsze społeczeństwo pochłonięte jest w znacznej mierze swą pracą zawodową, brak mu zresztą tego antuzjazmu, który jedynie zrodzić może czyn płodny i skuteczny. Przedstawiciele starszego społeczeństwa mogliby tu conajwyżej objąć rolę kierowniczą i organizacyjną, do czego powołani są z racji swego doświadczenia i wyrobionego poczucia odpowiedzialności.

Wątpliwości, jakie w innym wypadku nastręczyćby musiało odrywanie w pewnym stopniu młodzieży od jej studjów, muszą tu odpaść wobec racyj niewątpliwie ważniejszych. Wszak za czasów niewoli młodzież akademicka za pierwszy swój obowiązek uważała pracę oświatową wśród ludu — wszak w szczególności ruch wszechpolski posiada piękne i bogate tradycje w tej dziedzinie. Czyżby teraz właśnie — w chwili równie ważnej, pod niektórymi zaś względami nawet ważniejszej — miało zabraknąć w szeregach młodzieży naszej pracowników idei narodowej? Nastroje, panujące dzisiaj wśród ogromnej części młodzieży, zdają się zaprzeczać tym obawom. Pęd do pracy wśród ludu, zacieśniony dotychczas do nielicznych sekcyj pracy społecznej istniejących przy niektórych organizacjach (Młodzieży Wszechpolskiej i „Odrodzeniu“) wzmógł się znacznie pod wpływem niedawnych wydarzeń politycznych i niewątpliwie przyjmie on wkrótce konkretne kształty w postaci należytej organizacji i zmobilizowania wszystkich rozporządzalnych sił do pracy. Pod tym względem dobry przykład dała młodzież naszej najdalej na zachód wysuniętej wszechnicy — Uniwersytetu Poznańskiego, tworząc wspomniany już „Akademicki Komitet Obrony“ i postanawiając skierować *gros* jego wysiłków w kierunku pracy społeczno-oświatowej. Należy mieć nadzieję, że i inne środowiska akademickie podejmą tę piękną i doniosłą inicjatywę, że praca nad ludem stanie się hasłem naczelnem, dookoła którego zjednoczy się cała patrjotyczna młodzież polska, bez względu na odłamy, na które się dzieli.

W pracy tej zaś nacisk główny — obok referatów i pogadanek oświatowo-uświadamiających — położony być musi na moment zbliżenia się z ludem, zdobycia sobie jego zaufania i sympatji. Każdy pracujący, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej i włościańskiej akademik winien starać się o pozyskanie sobie wśród niej paru przynajmniej szczerych i oddanych przyjaciół, którzy nie uważaliby go za jakąś istotę obcą sobie pod wielu względami, za „burżuje“, ale za towarzysza i przyjaciela, połączonego z nimi umiłowaniem wspólnych dążeń i ideałów. Dokonać zaś tego może jedynie dłuższe obracanie się w jednem środowisku, a nie dorywcze tylko (zwykle jednorazowe) spotkania się w czasie referatów. Cała ta akcja wymaga zresztą dokładnego i sumiennego opracowania i przemyślania.

Kończąc powyższe wywody, uważam za stosowne podkreślić raz jeszcze, że także i u nas w parze z akcją oświatowo-uświadamiającą musi iść stale zorganizowana i czujne gotowość do czynnego na wezwanie Ojczyzny odparcia w każdej chwili wszelkich zamachów na Jej byt i dobro. I tutaj także przykład Poznania winien oddziałać na inne środowiska w tym kierunku.

W ten sposób pojęty „faszyzm“ polski, świadomy, że przeszczepianie wszystkich metod faszyzmu włoskiego na nasz grunt byłoby wobec odmiennych warunków bezcelowem i szkodliwem, świadomy jednak zarazem pokrewieństwa celów i środków, łączących go z tym ruchem, nie znajdzie chyba wśród patrjotycznego ogółu polskiego przeciwników. Przeciwnie, należy mieć nadzieję, że pod sztandarem jego skupią się ci wszyscy, którzy pragną, by „cud zjednoczenia wszystkich serc polskich“ stało się naprawdę ciałem.

Poznań. *Spectator.*

*) Jeśli niewątpliwie w tych wypadkach znaczną rolę odgrywa egoizm stanowy i majątkowy, to o ileż bardziej godnym potępienia jest on u znacznej np. części naszych wielkich przemysłowców, sabotujących na każdym kroku zamierzenia sanacyjne Rządu i wyzyskujących skarb państwa. A są wśród nich nietylko Niemcy i Żydzi!

Młodzież przeciwko robocie wywrotowej.

Z AKADEMICKIEGO KOMITETU OBRONY (A. K. O.) W POZNANIU.

Jak nas informują ze Sztabu A. K. O., praca organizacyjna w tej instytucji jest już prawie na ukończeniu. Niezwykle tłumne zgłaszanie się studentów, stojących na gruncie rezolucyj, uchwalonych przez wiec ogólno-akademicki z dnia 8. XI. b. r., pozwala na odpowiedni podział i specjalizację pracy. Korporacje, które gremjalnie przystąpiły do A. K. O., korzystają z przywileju organizowania się we własnym zakresie w porozumieniu ze Sztabem A. K. O.

Biorąc pod uwagę postulaty chwili obecnej, A. K. O. zamierza w pierwszym rzędzie skierować swą energję ku pracy społeczno-oświatowej wśród warstw robotniczych i ludowych. W tym celu organizowane będą specjalne oddziały pracy społeczno-oświatowej, które pójdą między nasz lud, by szerzyć wśród niego rzetelną, niesfałszowaną partyjnem dokrynerstwem ani hasłami walki klasowej wiedzę o Polsce, oraz by pouczać o obowiązkach, jakie w stosunku do Niej każdy z nas posiada. Poza tą pracą A. K. O. utrzymywać będzie oczywiście — w myśl swych założeń — stałą gotowość do czynnego w razie potrzeby wystąpienia przeciwko wszelkim ewentualnym zamachom na podstawy ładu i porządku w Państwie. Zapał panujący w szeregach członków organizacji pozwala dobrze wróżyć o powodzeniu jej zamierzeń.

Zgłoszenia na członków A. K. O. przyjmuje się codziennie od godz. 11—12 rano w lokalu przy ulicy św. Marcina 40 („Bratnia Pomoc“ pokój 1). Tamże udziela się bliższych informacyj i wyjaśnień.

*

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, akcja oświatowo-kulturalna A. K. O. została już rozpoczęta. Wydelegowani specjalnie przez Sztab A. K. O. referenci wygłosili szereg wykładów i pogawędek dla włościan w kilkunastu wsiach powiatów szamotulskiego, średzkiego i leszczyńskiego, spotykając się wszędzie z żywem zainteresowaniem i dowodami szczerego uznania. W toku jest organizacja dalszych wykładów po wsiach i miastach Województwa Poznańskiego.

Równocześnie odbywają się kursy przygotowawcze dla pracowników oświatowych, bądź samodzielnie prowadzone, bądźteż organizowane wespół z innemi towarzystwami społeczno-oświatowemi, z któremi Sztab A. K. O. wszedł w tej sprawie w porozumienie.

MŁODZIEŻ KRAKOWSKA W OBRONIE ŁADU I PORZĄDKU.

W uzupełnieniu zamieszczonych przez nas w zeszłym numerze „Akademika“ wiadomości o akcji antystrajkowej krakowskiej młodzieży akademickiej, przeprowadzonej w końcu października i początkach listopada b. r., podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Widząc skutki strajku kolejowego i pocztowego nieliczna początkowa garstka akademików krakowskich stanęła karnie na wezwanie mianowanego przez centralny komitet S. S. S. w Warszawie komendanta do pracy i podjęła czynności strajkujących. Czyn

ten pociągnął za sobą setki młodzieży i osób ze starszego społeczeństwa, które ofiarnie, nieraz z uszczerbkiem dla własnych interesów, stanęły do opuszczonych warsztatów pracy.

Poczęto doręczać korespondencję; dziennie 40—60 akademików, uczniów gimnazjalnych i wolnych od codziennych zajęć starszych osób nosiło listy, oraz inne przesyłki pocztowe i rozdzielało je między adresatów. Taka sama ilość kobiet pracowała intensywnie, sortując listy i osobny oddział doręczał depesze i awiza na listy polecone. Na dworcu kolejowym oddział pocztowy uruchomiony był jedynie siłami S. S. S. Dzień i noc pracowały oddziały, załadowując i wyładowując z pakunków ambulanse pocztowe. Nawet ambulanse pocztowe, kursujące na przestrzeni Kraków — Lwów, Kraków — Zakopane, Kraków — Piotrowice itd. obsługiwane były przez członków S. S. S.

Z dniem wybuchu strajku generalnego karne drużyny studentów Akademji Górniczej odebrały od strajkujących elektrownię, gazownię oraz wodociągi i utrzymały je w ruchu do dnia zakończenia strajku.

Warto tu wspomnieć o nienawiści, okazywanej przez strajkujących członków P. P. S. w stosunku do jednostek, niosących bezinteresownie pomoc społeczeństwu oraz o dzikich aktach gwałtu i sabotażu, jakich dopuszczali się wychowańcy „ideowi" posłów Bobrowskiego i Marka. Rzucano się na roznoszących listy oraz zapalających lampy i bito ich nawet do krwi — wysyłano też prowokatorów, mających namawiać do umyślnego wyrządzania szkód. Nie ulękli się jednak tego pracujący. Razy znosili cierpliwie, sabotażystów w miarę możności oddawał Komitet Wykonawczy S. S. S. w ręce policji i praca, aczkolwiek nie idealna, lecz ofiarna i intensywna, trwała do końca. Dziś S. S. S. nie ma pola do działania, zaprzestawszy swej pracy po ukończeniu strajku, lecz jej karne i zorganizowane szeregi gotowe są w każdej chwili w razie potrzeby stanąć do dalszej pracy.

*

„Straż Narodowa", zorganizowana w Krakowie przez cztery stowarzyszenia, a mianowicie „Sokół", „Legję Obrony Konstytucji", „Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej" oraz „Związek Hallerczyków", wzbudziła żywe zainteresowanie w szerokich kołach młodzieży akademickiej. Fakt utworzenia „Straży Narodowej" komentowany jest ogólnie jako zdrowy objaw samoobrony cznnej wobec usiłowań zaszczepienia w Polsce anarchji socjalistycznej.

Komitet Wykonawczy S. S. S. odbywał w ostatnich dniach szereg posiedzeń, na których omówiono sprawy organizacyjne i przeprowadzono szereg uchwał, które zabezpieczą w przyszłości społeczeństwo przed ewentualnemi nowemi próbami anarchji strajkowej. Zastanawiano się również nad położeniem w chwili obecnej.

Po wypadkach krakowskich.

Zbyteczną chyba rzeczą byłoby omawianie na tem miejscu społeczno-politycznego i moralnego znaczenia strzałów, skierowanych w szeregi wojska polskiego przez bojówki socjalistyczne w pamiętnym dniu 6-go listopada b. r. Na sprawę tę rzucono już dosyć światła w prasie, oraz w przemówieniach z trybun rządowych, parlamentarnych, a choćby i wiecowych. Poza jedną tylko P. P. S. cała Polska zespoliła się w okrzyku grozy i potępienia dla bezprzykładnej w swej potworności zbrodni krakowskiej.

Kraków, a raczej oficjalne przedstawicielstwo jego opinji, za pośrednictwem prasy i kierowniczych osobistości różnych obozów politycznych stara się zrzucić winę za to, co się stało, na przypadkowy zbieg najrozmaitszych okoliczności, które miały doprowadzić do katastrofy. Kraków, owa (rzekoma) twierdza myśli praworządnej i państwowej nie splamił się — jak powiadają ci ludzie — krwią żołnierza polskiego. Przyczyną rozlewu tej krwi — przypadek, niedołęstwo władz wykonawczych, jednem słowem wszystko, prócz świadomej, bezpośredniej roli mas, wychowanych w Krakowie i ich przywódców. Dlatego też Kraków nie może ponosić za wszystko, co się stało, odpowiedzialności.

Dobrze będzie, jeśli z tego właśnie Krakowa, obok innych nielicznych głosów, odezwie się jeden jeszcze głos skromny, który zapewne niewielu usłyszy, ale który będzie świadectwem, że zbrodnia krakowska była dla pewnej części mieszkańców tego miasta konsekwencją pewnych faktów, mających swe źródło w świadomem działaniu ludzkiem. Że głos ten wychodzi z szeregów młodzieży — tem lepiej. Młodzież (oczywiście mowa tu o młodzieży studjującej) w swej olbrzymiej, przygniatającej większości stanowi w Krakowie obóz, stojący naprzeciwko obozu dzisiejszego Krakowa, wychowanego w szkole stańczykowskiej. W żadnem mieście Polski młodzież nie odgrywa takiej roli w życiu publicznem swego grodu — przedewszystkiem zaś w jego życiu politycznem — co właśnie w Krakowie. Młodzież stanowi w Krakowie jedyny czynnik, umiejący się na gruncie miejscowym jawnie, otwarcie i z energją przeciwstawić choć w części zakusom tego obozu, który w Polsce zwany jest właśnie krakowskiem.

Tragedja, której świadkiem był dzień 6-go listopada to epilog długoletniego wychowywania społeczeństwa krakowskiego przez wszystkie te czynniki, które sprawowały tu rządy od wielu, wielu lat — to wynik wpływu moralnego, jaki wywierała na całe życie krakowskie owa przedziwna atmosfera polityczna, łącząca w czułej harmonji konserwatystów z obozem socjalnej rewolucji. To, że w Krakowie leżą prochy królów polskich, że tu spozierać można na wielkość czynów Kościuszki, że prastary Zygmunt rozbrzmiewa nam tutaj echami świetnej przeszłości historycznej — to wszystko niema żadnego wpływu na Kraków dzisiejszy. Tłum krakowski nie rozumie się na tych świętościach, nie odczuwa ich zgoła, a posiadając przez długie lata na swem czele wyrafinowanych oszustów politycznych, zdemoralizował się i przyzwyczaił do używania dostojnych pamiątek przeszłości narodowej, nagromadzonych w jego murach swego miasta, jedynie jako codziennych ozdób krzykliwego patrjotyzmu. Poczucie myśli państwowej, świadomość narodowych ideałów bez zastrzeżeń — wszystko to pewnie istniało w Krakowie ongiś, ongiś — ale tego niema już dawno.

Kraków dzisiejszy, wychowany na znanej dewizie Jaworskiego o polityce — to gniazdo wzajemnej adoracji różnych wielkości tudzież płaskich i niesumiennych intryg, miasto szumnego frazesu, pozbawionego zupełnie poczucia konieczności realizowania tych prawd, które dany frazes w sobie zawiera. A trzeba zarazem stwierdzić, że nie spotkamy bardziej zarozumiałych w Polsce ludzi, niż są nimi ludzie z Krakowa. Nie uznają oni żadnych racyj poza jedną tylko, a jest nią chorobliwa idea supremacji Krakowa nad całą resztą Polski we wszystkich dziedzinach jej życia zbiorowego. Jedynym argumentem istotnym, przemawiającym pozornie na korzyść Krakowa i dającym mu poniekąd podstawę do tego rodzaju pretensyj — to jego Uniwersytet.

Uniwersytet ten — to garstka ludzi, którzy bądź-to są zawodowymi politykami, bądź nie mają wogóle wpływu na życie, bądźteż (a wchodzi tu w grę zaledwie kilka jednostek) interesują się bliżej życiem poza nauką, ale nie żywią zupełnie ambicyj czynnego kierowania tem życiem, wychowywania szkół czy całych obozów ideowo-politycznych. Pierwsi z tych ludzi zapisali właśnie najsmutniejszą kartę w dziejach Krakowa. Gdyby nie oni — inaczejby może było w Krakowie, a może inaczej nawet w — Polsce. Nic smutniejszego ponad rolę, jaką odegrała w naszem życiu społeczno-narodowem szkoła krakowska stańczyków i „Czasu". Drudzy z rzędu z wymienionych powyżej kategoryj — to ludzie oddani nauce, przynoszący jej naprawdę zaszczyt i chlubę. Nie spotkamy jednak między nimi ani jednego, któryby mógł być pierwowzorem myślenia politycznego. Ci Krakowa nie wychowywali. Jednostki zaś z ostatniej kategorji — to ludzie bez politycznych aspiracyj.

Tamci więc, którzy stanowią chlubę Uniwersytetu, jako siedziby nauki — nie mogą być parawanem dla politycznych posunięć panów z ulicy. Ci tylko, którzy są na Uniwersytecie i prowadzili czy też prowadzą w dalszym ciągu politykę oficjalną Krakowa — ci właśnie stanowią owo nieszczęście naszego miasta, walka z którem musi być ciągle jeszcze hasłem nietylko podwawelskiego grodu, lecz i całej Polski.

Tłumy krakowskie wychowywane były przez różnych przywódców, ale zawsze właśnie pod patronatem konserwatystów z *Collegium Novum*, okrytych powagą Uniwersytetu. O roli politycznej tych ludzi — nie nam tu mówić. Ale jeden fakt daje się już dzisiaj uwidocznić: menerzy krakowskiego tłumu zrobili go tak apatycznym przy całej wyniosłości i zarozumiałości „ludzi krakowskich", napoili go tak mocno przeróżnemi hasłami o równej warto-

Psychologja nacjonalizmu.

Wśród naszych młodych nacjonalistów rozpowszechniony jest pogląd, jakoby korzenie nacjonalizmu tkwiły gdzieś tak głęboko w duszy jednostki, że rzeczą zgoła niemożliwą jest wykazanie, na jakie właściwie bodźce psychiczne występuje reakcja w postaci przejawów nacjonalizmu. Wszystkich wyznawców tego poglądu nazwaćby można romantykami nacjonalizmu.

Trzeba do nich zaliczyć kol. Rembielińskiego, który w swoim artykule p. t. „Podstawy Etyki Narodowej" („*Głos Akademicki*", r. 1920, nr. 1) wyraża następujący pogląd: „Punktem wyjścia dla całego prądu nacjonalistycznego było proste stwierdzenie faktu, iż na dnie duszy ludzkiej kryją się potężne instynkty narodowe, instynkty tak silne, że nieraz „zmuszają człowieka do działania nietylko wbrew dekalogowi, ale wbrew sobie samemu, bo do oddania życia, do poświęcenia droższych od niego rzeczy, gdy idzie o dobro narodowej całości"*). Poznać istotę instynktów narodowych — niełatwe to jednakże zadanie, — życie wewnętrzne człowieka pełne jest niezgłębionych tajemnic, instynkty narodowe zaś należą do najmniej znanej, najmniej zbadanej dziedziny ludzkiej duszy."

W tym samym duchu wypowiada się kol. W. J. Chwalewik, gdy w tymże samym „*Głosie Akademickim*" (z lutego 1922 r.) w artykule p. t. „Nacjonalizm a jednostka" pisze:

„Chcąc tedy dowiedzieć się czegoś więcej o nacjonalizmie, musimy zejść do głębin duszy jednostki i tam przeprowadzić poszukiwania. Niestety, przy dzisiejszym stanie psychologji jest to raczej niewiadoma."

Jeżeli się wmyślimy w istotę nacjonalizmu, to dojdziemy do przekonania, że o ile chodzi o stosunek jednostki do nacjonalizmu, to kwestja ta nie jest tak dalece nie do zgłębienia, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało; możemy określić zewnętrzną przynajmniej naturę wielu bodźców, na które reakcją są przejawy nacjonalizmu.

„Nacjonalizm" — według określenia „*Głosu Akademickiego*" (marzec-kwiecień 1923 r.) — jest to „prąd uczuć, myśli i woli, podporządkowujący wszelkie działanie jednostek i grup interesom narodu, najwyższego ziemskiego dobra i ostatecznego ziemskiego celu człowieka". Określenie mówi: „podporządkowujący wszelkie działanie jednostek i grup interesom narodu". A więc nacjonalizmu trzeba szukać w jednostce, uwzględniając jednakże przytem pewien współczynnik psychologji zbiorowości, psychologji tłumu, tudzież wpływ otoczenia materjalnego oraz okoliczności zwykłych i nadzwyczajnych. Do owego „podporządkowania się" pcha jednostkę instynkt.

Co to jest instynkt? Psychologja określa instynkt, jako celowe skojarzenia dziedziczne wielu odruchów. Instynkt, który czyni człowieka nacjonalistą, ma silnego bodźca w tradycji. Tradycja — a więc całe kategorje pojęć o narodzie, które dziedzicznie tak samo jak instynkt przechodzą z pokolenia na pokolenie i pomagają jednostce do zdania sobie sprawy z tego instynktu. Przy bliższem zbadaniu można go rozłożyć na kilka prostszych składników.

W duszy każdego człowieka istnieje pewne przywiązanie do rodzinnego miejsca. Każdy z nas, kto był w wojsku, był skautem, jednem słowem brał udział w takich formach życia zbiorowego, gdzie się z sobą stykały grupy reprezentujące jakieś odmienne dzielnice, prowincje czy miasta, musiał zauważyć mniejsze lub większe antagonizmy zachodzące np. między „królewiakami", i ich towarzyszami pochodzącymi z b. dzielnicy pruskiej, wśród tych ostatnich znów między Poznańczykami i Pomorzanami i t. d. i t. d. Jednostka skłonna jest — uczuciowo przedewszystkiem — uważać miejsce, skąd pochodzi, za najładniejsze i najgodniejsze przywiązania, a mieszkańców swej wsi, miasta, czy dzielnicy za wyżej stojących i bliższych sobie pod każdym względem od innych. Jest to pewien instynkt partykularyzmu. Małopolanin będzie zawsze czuł, że ma więcej wspólnego z kimś, kto pochodzi z tej samej dzielnicy, niż np. z Poznańczykiem. Państwo bardzo umiejętnie rozszerzało to poczucie wspólności na cały swój obszar, posługując się przytem wspólnością plemienną, językową czy też religijną, jako czynnikami spajającymi. W czasie wojny na wszystkich frontach w świadomości żołnierza tkwiły krótkie określenia „my" i nasi wrogowie „oni"; „my się im nie damy". Byłoby błędem zapoznawać tutaj czynnik ambicji osobistej czy zbiorowej, który jednak często miał podkład nacjonalistyczny.

Nacjonalizm jest wytworem XIX. wieku. Szukając go w historji, musimy sięgnąć aż do Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Najważniejszym jej rezultatem była stale naprzód postępująca demokratyzacja społeczeństw. W myśl zasad, głoszonych przez wielkiego teoretyka demokracji Rousseau'a, jednostka, która przed rewolucją była poddanym, zaczęła coraz więcej występować w drugim charakterze — w charakterze władcy. Demokratyzacja zbliżyła jednostkę do władzy państwowej, a rozwój nacjonalizmu poszedł w parze z rozwojem demokracji. Powszechność prawa wyborczego dała jednostce władzę. Władza pociąga za sobą odpowiedzialność. Zainteresowanie sprawami publicznemi rozszerzyło się i jednostka, czując odpowiedzialność, musiała sobie uświadomić, jak silnymi węzłami związana jest z narodem, jak bardzo w jej interesie leży jego dobro.

Wreszcie bodźcem, popychającym jednostkę w kierunku nacjonalizmu, może być zagrożony interes materjalny, czy idealny. Wróg grozi nam materjalnem zniszczeniem, więc się bronimy. Wróg chce nas pozbawić języka, religji czy wolności, więc bronimy naszych interesów moralnych. W czasie wielkiej wojny we Francji podobnie bodźcem do bezmiernych ofiar dla dobra narodu był argument rewanżu, — a więc argument o znaczeniu moralnem — jak i argument, że zwyciężeni Niemcy zapłacą koszta wojny, a jeśli Francja przegra — ona będzie musiała je zapłacić.

Wystarczy tu wspomnieć o propagandzie pacyfizmu i ideałów ogólno-ludzkich przed wojną, aby dać dowód siły instynktu narodowego. Dopóki był pokój, hasła te cieszyły się nawet pewną popular-

* Za Dmowskim („Podstawy polityki polskiej").

ści narodowych i międzynarodowych, czy też ogólnoluzkich programów, że tłum ten stracił odczucie tego, co wolno robić w praworządnem państwie, a czego nie wolno: wszystko wydaje mu się jasnem i dozwolonem w myśl „kompromisowej“ recepty krakowskiej polityki. I nie to jest smutne, że w twardej służbie obowiązku wojskowego padło tylu, a tylu ułanów, ale to, że nikt w Krakowie odruchowo ich krwi nie pomścił, że wszyscy przewódcy i cały motłoch uliczny bezkarnie wył i cieszył się swem zwycięstwem po ulicach „starożytnego‘ Krakowa. Brak poczucia konieczności silnej ręki, nadmiar tkliwości w osądzaniu każdego poszczególnego wypadku, wymagającego zastosowania większej niż zazwyczaj dozy stanowczości i siły — oto zasadnicze cechy politycznego usposobienia społeczeństwa krakowskiego. Hasła: nikogo nie drażnić, wszystkim pozwolić, aby mówili, co im się podoba, bo tego wymagają względy natury etycznej, obywatelskiej, konstytucyjnej i tak dalej bez końca — hasła te uświęcone są w „tradycji“ życia społeczno - politycznego Krakowa.

Ponieważ więc wszyscy mówili, nikogo się nie drażniło i nikt przedewszystkiem nie poczuł nad sobą silnej pięści, stało się to, na co Polska cała miała sposobność spoglądać w owym smutnym dniu 6-go listopada. I możemy zobaczyć w Krakowie nawet oryginalnych komunistów i czerezwyczajki, a nikt z obywateli tego miasta nie oburzy się na to, bo wszak — drażnić nikogo nie wolno.

Z drugiej jednak strony Kraków żywi w swem łonie inne takie żywioły, a szukać ich należy wśród szeregów młodzieży akademickiej. Jeżeli te żywioły pójdą dalej po tej drodze, jaką kroczą obecnie, pod sztandarem jasno wytkniętych celów, przedewszystkiem zaś walki z dzisiejszym Krakowem, — jeśli wreszcie będą posiadały sprężyste kierownictwo, to niewątpliwie za pewien, nie krótki czas będzie dobrze w Krakowie. Żywioły te muszą jednak same przedewszystkiem nabrać tężyzny ideowej i organizacyjnej, potem zaś, krok w krok, zdobywać — Uniwersytet. Powagom z obozu „Czasu“ przeciwstawić trzeba polityków uczciwych z obozu nacjonalistycznego. Wychować takich ludzi będzie dla młodego obozu krakowskich nacjonalistów zadaniem lat najbliższych. Wtedy dopiero będzie można myśleć o przemianie całej politycznej psychiki Krakowa.

Kraków, 17. XI. 1923. *Klaudjusz Hrabyk.*

nością. Za pierwszym jednak podmuchem zawieruchy wojennej umilkły one, przycichły i pobladły. I słusznie zauważa wielki psycholog polski J. Ochorowicz w swych „Pierwszych Zasadach Psychologji“, że „teoretyczne sądy, iż nienawiść nic nie buduje, tylko burzy, są nie na miejscu, gdyż właściwie miłość względnego dobra nie da się oddzielić od miłości względnego zła, po drugie, nienawiść jest tak samo czynnikiem społecznym, jak miłość, po trzecie, nie można na tem samem miejscu budować nowego gmachu, nie zwaliwszy starego. Ludzkość to czuje instynktownie i od czasu do czasu urządza olbrzymie przewroty, doprowadzające do rozpaczy teoretyków altruizmu, uznane jednak za nieuniknione przez psychologów. Widzą oni bowiem w tych faktach konsekwencje zasadniczej roli uczuć w życiu zbiorowem, jak i indywidualnem, nacisk czynników powstającej z jednej strony, a broniącej się przeszłości z drugiej“.

Takim wielkim przewrotem była ostatnia wojna i jej następstwa — przewroty w Rosji, Włoszech, Hiszpanji i t. d.

Streszczając powyższe wywody, dochodzimy do wniosku, że instynkty narodowe, które kol. Rembieliński określa jako będące „poczuciem przynależności jednostki do narodu, łączności z nim i tworzenia z nim razem jednej wielkiej organicznej całości, powstawały i powstają pod wpływem następujących bodźców: 1) instynktu, który możnaby nazwać instynktem partykularyzmu, 2) poczucia odpowiedzialności jednostki, świadomej że jest częścią narodu i władzy nad nim sprawowanej, za dobro tegoż narodu — poczucia będącego w dużej mierze rezultatem procesu demokratyzacji społecznej, 3) instynktu samozachowawczego, który w naruszonym interesie moralnym czy materjalnym narodu, wyczuwa naruszenie swego własnego interesu.

Czynniki te mogą występować razem lub z osobna. Jest to zależne od psychologji danej jednostki.

Poznań. *Kazimierz Garszyński.*

Z akademickich zagadnień konstytucyjnych.

Trzeci Zjazd ogólno - akademicki we Lwowie stanowi w życiu organizacyjnem polskiej młodzieży akademickiej punkt zwrotny. Uchwalono na nim bowiem statut Związku Narodowego P. M. A., będący swojego rodzaju konstytucją akademicką, czem położono kres ciągnącemu się od lat kilku prowizorjum. Z chwilą uchwalenia konstytucji życie organizacyjne młodzieży ujęte zostało w ramy, określone zostały kompetencje różnorodnych instytucyj akademickich, wyłonione zostały władze naczelne — słowem życie akademickie oparte zostało na podstawach praworządności.

Tak się złożyło, że wypadki ostatnich miesięcy odciągnęły uwagę młodzieży od spraw wewnętrznoorganizacyjnych i uchwały lwowskie nie wzbudziły tyle zainteresowania, na ile zasługują i ile by im niewątpliwie poświęcono w czasie normalnym. Konieczność rozpoczęcia czynnej walki przeciwko dezorganizującym państwowość polską strajkom, konieczność stworzenia karnych szeregów, które każdej chwili gotowe być muszą do wystąpienia w obronie bytu Polski przed wszelkimi zamachami wywrotowców, młodzież musiała postawić na pierwszym planie, przed swemi sprawami wewnętrznemi. Obecnie jednak, gdy nastąpiło już pewne uspokojenie a zarazem gdy młodzież jest już przygotowana do odparcia zamachów na byt państwa, gdyby takie się zdarzyć miały, może i powinna powrócić one do swych spraw własnych, a przedewszystkiem do utrwalania podstaw organizacyjnych, uchwalonych na zjeździe lwowskim. Temwięcej zaś, że w najbliższym czasie uczelnie polskie przystąpią do pierwszego swego obowiązku konstytucyjnego nałożonego przez statut Z. N. P. M. A., do wyborów członków Miejscowych Komitetów Akademickich.

Statut Związku Narodowego P. M. A. nazwaliśmy konstytucją akademicką Nie jest to tylko ot tak sobie rzucona nazwa. Uchwały Zjazdu lwowskiego posiadają bowiem istotnie konstytucyjny charakter. Sam Zjazd był konstytuantą akademicką, wybraną w sposób zupełnie legalny i prawny, a mianowicie na wiecach w poszczególnych środowiskach akademickich. Wiece są odwieczną — że się tak wyrazimy — instytucją akademicka, która nie podlega zakwestjonowaniu.

Głównem zadaniem konstytuanty, t. j. Zjazdu lwowskiego, było uchwalenie zasad, na jakich mają powstawać władze młodzieży akad mickiej. Zasady te zawarte są właśnie w statucie Związku Narodowego P. M. A. Związek ten nie jest bynajmniej jakiemś nowem stowarzyszeniem akademickiem, na co by mogła wskazywać jego nazwa. Pewne, zresztą czysto zewnętrzne formy stowarzyszenia, nosi konstytucja akademicka ze względów utylitarnych, w swej istocie jednak ma cechy wyraźnie konstytucyjne, gdyż określa, że członkiem Z. N. P. M. A. jest z zasady każdy student, o ile odpowiada pewnym warunkom. „Jest z zasady‘ — to znaczy, że Związek Narodowy P. M. A. nie jest instytucją, która werbuje członków, jak to się dzieje w stowarzyszeniach, ale z chwilą uchwalenia statutu już tych członków posiada — a są nimi wszyscy studenci, odpowiadający pewnym warunkom.

Przekładając to na słownictwo prawa konstytucyjnego, członkostwo Związku Narodowego P. M. A. jest poprostu obywatelstwem akademickiem, a określenie, kto jest tym członkiem, jest określeniem, kto obywatelstwo akademickie posiada. Określenie obywatelstwa akademickiego przez konstytucję jest *par excellence* nacjonalistyczne. Powiedziane jest bowiem, że obywatelem akademickim jest tylko student narodowości polskiej, należący do Bratniej Pomocy, z wykluczeniem studentów wyznania mojżeszowego celem uchronienia się od żydów, którzyby się za polaków zechcieli podawać.

Następnie konstytucja określa władze społeczności akademickiej. Władzą ustawodawczą ma być co dwa lata zjeżdzający się Zjazd Ogólny P. M. A.; władzami wykonawczemi i reprezentacyjnemi w poszczególnych środowiskach akademickich — Miejscowe Komitety Akademickie, władzą zaś naczelną — Naczelny Komitet Akademicki w Warszawie. Do władz, które są wybieralne, wchodzą poza członkami z wyboru wiryliści, którymi są prezesi organizacyj, reprezentujących pewien dział interesów akademickich, a więc: spraw samopomocowych, naukowych, sportowych i korporacyjnych. Przełożywszy to znów na język prawa konstytucyjnego, określimy tych wirylistów jako przedstawicieli ciał samorządowych. Konstytucja biorąc ich w rachubę stwierdza tem samem, że powierza im nadal prowadzenie zupełnie samorządne dotychczasowo prowadzonych poszczególnych agend.

W ten sposób przedstawia się w ogólnych zarysach, z punktu widzenia prawnego, nasza konstytucja Nie możemy tu wchodzić w szczegóły, których rozpatrzenie nęci prawnika, a które zresztą na łamach „Akademika“ omówimy wkrótce. Chcemy tylko zwrócić uwagę na kilka momentów, które w czasie najbliższym posiadają praktyczne znaczenie.

Z chwilą uchwalenia konstytucji na terenie akademickim istniały już pewno organizacje i ich centrale, które nazwaliśmy z punktu widzenia konstytucji ogólnej samorządami. Członkami tych organizacyj są ci sami akademicy, którzy wysyłali swych delegatów na zjazd Lwowski, czyli konstytuantę akademicką. Stąd organizacje te uchwałom Zjazdu i konstytucji muszą się podporządkować, o ile chcą nadal w życiu akademickiem zajmować to stanowisko, które zajmowały, t. j. reprezentację pewnych działów interesów akademickich. Lojalnie do uchwał Zjazdu ustosunkowały się: Związek Polskich Korporacyj Akademickich i Centrala A. Z. S-ów, które w myśl konstytucji natychmiast wydelegowały swych prezesów na członków Naczelnego Komitetu Akademickiego. W zarządzie Związku Bratnich Pomocy pewną opozycję wywołał kol. Dąbrowski, jednakże zjazd Bratnich Pomocy Naczelny Komitet Akademicki uznał i wydelegował do niego nowoobranego prezesa. Natomiast Związek Kół Naukowych opanowany przez lewicę, ze względów politycznej niechęci do członków N. K. A. odmawia udziału swego prezesa w władzach naczelnych, do czego jest konstytucją zobowiązany. Oczywiście, że N. K. A. nie posiada możliwości zmuszenia fizycznego tego Związku do posłuchu konstytucji. Ma jednak prawo i obowiązek usunąć Związek Kół Naukowych poza nawias organizacyjnego życia akademickiego, jeśli się do uchwał konstytuanty akademickiej dostosować nie zechce. Najprawdopodobniej jednak nie dojdzie do tej smutnej konieczności, gdyż mający się odbyć niebawem zjazd kół naukowych niewątpliwie stanowisko dotychczasowego lewicowego zarządu zdezawuuje.

Drugą kwestją posiadającą aktualne znaczenie jest kwestja rejestracji członków Z. N. P. M. A. i kwestja zbierania składek. Konstytucja przewiduje rejestrację członków przez Bratnie Pomoce ze względu na to, że członkostwo jest uzależnione od faktu, czy daną osoba należy do Bratniej Pomocy. Jest to więc według naszej wykładni prawnej rejestracja obywateli przez samorząd, do którego należenie uważa się za rzecz konieczną. Bratnie Pomoce wykonywują w ten sposób tylko pewne zadanie nakazane im przez władze akademickie. Tymczasem zjazd Bratnich Pomocy, wdając się w rzecz do niego nienależącą, bo zmianę konstytucji, stanął na tem stanowisku, że należenie do Z. N. P. M. A. nie jest rzeczą obowiązkową i że każdemu członkowi zostawia się prawo zadecydowania, czy chce należeć, czy też nie. Stało się to, ponieważ Bratnie Pomoce były instytucjami samodzielnemi zanim uchwalono konstytucję, nieorjentujący się więc w nowej sytuacji delegaci na ów zjazd powzięli tę bezsensowną uchwałę. Obecnie chodzi o to, by wszystkie walne zebrania Bratnich Pomocy powzięły uchwały, któremi nakażą swym zarządom posłuch dla konstytucji i Naczelnych Władz akademickich, oraz uchylą ową absurdalną decycję zjazdu Br. Pomocy.

Składki członków Z. N. P. M. A., które ściągać mają Bratnie Pomoce, są w naszem rozumieniu podatkiem akademickim, uchwalonym przez ciało ustawodawcze. Tymczasem tenże zjazd zarządów Bratnich Pomocy uchwalił zmienić stawkę podatkową, uchwaloną przez Zjazd lwowski. Rzecz oczywista, że do tego nie miał prawa i że znów obowiązkiem walnych zebrań Bratnich Pomocy będzie tę rzecz naprawić.

Podane przez nas fakty wskazują na to, że w świecie akademickim pojęcia praworządności nie zakorzeniły się jeszcze. Pracować nad tem, by życie akademickie oprzeć na zasadach praworządności, powinno być dziś punktem honoru każdego studenta. Konstytucja akademicka, uchwalona przez Zjazd lwowski, swą sankcję znaleźć może tylko w tem poczuciu praworządności szerokich rzesz akademickich. Byłoby rzeczą bardzo smutną, gdybyśmy się na nie nie zdobyli, gdybyśmy nie zdobyli się na posłuch dla uchwalonej przez siebie samych konstytucji.

Poznań. *St. Janicki.*



Nasz kandydat na ministra skarbu.

O typ polskiego akademika.

Czasy dzisiejsze, zawrotne tempo współczesnego życia, a ostatnio „wielka wojna“ wraz ze wszystkiemi jej następstwami, oddziałały w bardzo wysokim stopniu na psychikę ludzką. Ruch, nerwy, gorączka, jakiś opętańczy chaos teraźniejszości — wszystko to złożyło się na wytworzenie niespotykanego dotychczas typu, który stał się szczególnie popularnym wśród młodzieży. Zanim przystąpię do skreślenia jego cech charakterystycznych, zastanowię się tu pokrótce nad jego genezą.

Należy przedewszystkiem stwierdzić, że na życie duchowe młodzieży wywierają decydujący wpływ dwa główne czynniki: pierwszy — to literatura, drugi — to idee i prądy społeczno-polityczne. Wystarczy sięgnąć myślą piętnaście lat wstecz, by na twierdzenie to dostarczyć przekonywujących dowodów. Idee socjalistyczne fascynowały wtedy olbrzymie masy młodzieży; ich siła atrakcyjna była tem większa, że dawały one społeczeństwu pozbawionemu własnej państwowości pewien surogat zastępczy — ideał ogólnoludzki, zarazem zaś pociągały także dlatego, że miały wówczas względnie silne zabarwienie narodowe. To byli jedni. Drudzy znowu przejmowali się hasłami „czystej sztuki“, pozbawionej jakichkolwiek „tendencyj“ ideologicznych — sztuki, której celem wyłącznym i jedynym miało być odźwierciadlanie życia duszy ludzkiej w jego nastrojach — rzekomo — przejawach, ujętych z perspektywy wieczności i wolnych od wszelkich naleciałości uważanych za przypadkowe i nieistotne. Pokolenie poprzednie emocjonowało się „Kwiatami grzechu“ Baudelaire'a, miało za ewangelję słowa ówczesnych apostołów „nagiej duszy“ i w ten sposób literatura wytworzyła grupkę ludzi, przesiąkniętych na wskroś temi właśnie kategorjami myślenia i odczuwania, których charakterystyczną cechą był wybujały do ostatnich granic egocentryzm oraz nienasycony nigdy głód wrażeń, w następstwie zaś apatja, spleen, tęsknota do nirwany, a nawet i zupełny nihilizm ducha.

Sceptycyzm przeżarł do cna serca ówczesnego młodego pokolenia, wycisnął straszliwe piętno, które ciążyło odtąd na niem przez całe życie. Dziś, gdy to pokolenie dorosło, wyzwoliło się ono w znacznym stopniu z tych chorobliwych literackich naleciałości swej wczesnej młodości, mimo to jednak czasy te zostawiły po sobie ślad w postaci ogólnej apatji i zniechęcenia.

U dzisiejszej młodzieży przeważa typ, który wytworzyła wojna, owe długie lata straszliwego napięcia nerwów, nędznego odżywiania się, rozpaczliwych wysiłków i zmagań tak fizycznych, jak i moralnych. Reprezentantem jego jest filister, sybaryta, drapujący się w togę zmęczenia, przeżyć itp., dlatego bo sądzi, że mu z tem do twarzy, a jeszcze więcej z tego powodu, że mu z tem wygodnie. Nie pociąga go życie społeczne i kulturalne — nic go nie zajmuje, wszystko jest nudnem. Zbytecznem byłoby rozwodzić się długo nad szkodliwością tego sposobu myślenia. Stanowi on klęskę zarówno dla tych jednostek, które zajmują tego rodzaju patologiczne stanowisko wobec najbardziej zasadniczych zagadnień życia, jak i dla potrzeb oraz interesów narodu i społeczeństwa. Ludzie tacy odczuwają niejednokrotnie rozpaczliwą pustkę w swych duszach, brak oparcia się o coś, coby być dla nich mogło drogowskazem w życiu, niezaspokojoną tęsknotę do ideału — a jednak nie potrafią zdobyć się na tyle woli, by otrząsnąć się z owego stanu, wyrywając się z letargu i bierności. Podkreślić raz jeszcze należy, że nie tylko sobie samym wyrządzają oni poważną szkodę — popełniają również ciężkie przestępstwo wobec społeczeństwa i Ojczyzny, której nic ze siebie nie dają, choć ich przecież Ona tak bardzo teraz potrzebuje.

Drugi typ — mniej liczny wprawdzie, ale może jeszcze szkodliwszy — to „literat“. Dziwną jest w istocie rzeczą jak dalece literatura wsiąknąć może w życie i urabiać charakter człowieka. „Literat“ to osobnik o wysokiej kulturze duchowej, przerafinowany, przesubtelniony, który sztucznie literaryzuje swoje życie, wrażenia i przeżycia, — słowem poetyzuje wszystko bez wyjątku, nawet siebie samego — a wzamian odbiera również pustkę, nicość i próchno duchowe.

Te dwa typy to specyficzne wytwory naszych czasów. Niestety musiała w nich tkwić pewna dosyć nawet duża siła atrakcyjna, skoro przyciągnęły do siebie znaczny odłam młodzieży.

Okres ich panowania jednakże już przemija. Sprawą, która się najwięcej do tego przyczyniła — lubo niejednemu mogłoby to się dziwnem wydawać — jest sprawa „numerus clausus“.

Tutaj bystrzej w przyszłość patrzące jednostki poczęły zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakiem zagraża całej naszej kulturze narodowej zalew wyższych uczelni polskich przez obcy nam swą strukturą psychiczną, szerzący dokoła pierwiastki destrukcji i demoralizacji element żydowski. Jednostki te oprzytomniały same pod wpływem bijącej w oczy świadomości tego groźnego faktu, a oprzytomniawszy same i innych wyrwały z uśpienia.

Pierwiastki narodowe, które drzemały gdzieś na dnie duszy, ukołysane do snu błogą ciszą i spokojem panującym w umysłach od czasu „cudu Wisły“, wydobyły się na wierzch z niesłychaną siłą. Idee nacjonalistyczne zelektryzowały zdrowiej myślącą część młodzieży i pociągnęły ją do siebie. Dawne doktryny kosmopolityczne przestały na nią działać; nastąpiło załamanie, pierwszy akt przełomu ideowego wśród młodzieży.

Nie wystarczy jednak same stwierdzenie faktów, że przełom taki się dokonywuje, należy tu współdziałać, starać się o to, by przybrał on możliwie szerokie rozmiary, by ogarnął jak największą ilość zdrowych i tęgich moralnie jednostek, przedewszystkiem zaś należy dołożyć pracy, by stał się on trwałym, potężnym prądem. Chodzi o to, by ideami temi przejąć nie tylko młodzież, lecz wyrwać z apatji równocześnie ogół społeczeństwa, uświadamiając inne jego warstwy o obowiązkach ciążących na wszystkich składających się na nie jednostkach jako na obywatelach wielkiego Narodu z tysiącletnią kulturą i ze wspaniałą tradycją wielkopaństwową — chodzi tu słowem o wytworzenie typu współczesnego obywatela — Polaka. I to jest praca, to zadanie dla tej części młodzieży, o której wspomniałem poprzednio, zadanie wielkie i trudne, jednak możliwe do wykonania. „Trzeba tylko umieć chcieć“ — mówi poeta.

Kraków. *Jan Brzękowski.*

Życie akademickie na Łotwie.

Wywiad z kol. Valdemarem JANSONS'em, prezesem łotewskiej Rady Studenckiej („Studentu Padome“) w Rydze.

Jak już donosiliśmy, w sierpniu r. b. bawiła w Polsce wycieczka naczelnej reprezentacji łotewskiej młodzieży akademickiej, t. zw. Rady Studenckiej *(Studentu Padome)* w Rydze, z prezesem Rady kol. Valdemarem Jansons'em i wiceprezesem kol. Ant. Karczevskim na czele. W skład wycieczki, złożonej z 10 osób, wchodziły również 3 panie-Polki, nauczycielki z Rygi. Mili goście zwiedzili kolejno Warszawę, Poznań i Wilno, podejmowani wszędzie z wielką serdecznością. Podczas ich pobytu w Poznaniu, przedstawiciele naszej Redakcji, pragnąc zasięgnąć bliższych wiadomości o życiu młodej inteligencji sąsiedniego i zaprzyjaźnionego z Polską narodu, zwrócili się do przewodniczącego wycieczki kol. Jansons'a z prośbą o udzielenie im wywiadu o życiu akademickiem na Łotwie. Kol Jansons, który jest jednym z najwybitniejszych przywódców młodzieży nacjonalistycznej łotewskiej, obecnie zaś odbywa studja na wydziale inżynierji uniwersytetu ryskiego, z całą gotowością udzielił wszelkich żądanych wyjaśnień.

Uniwersytet Łotewski w Rydze.

— W chwili obecnej — informował nasz sympatyczny rozmówca — istnieje na Łotwie jedna uczelnia o typie akademickim, a jest nią Uniwersytet Łotewski *(Latvijas Universitate)* wRydze, utworzony na miejscu dawnej politechniki, istniejącej za czasów rosyjskich i mieszczący się częściowo w jej zabudowaniach. Uczelnia ta posiada obecnie aż 11 wydziałów, w tem 4 techniczne, stanowi więc właściwie połączenie uniwersytetu z politechniką. Liczba studentów wynosiła w roku akadem. 1922/23 5137 [1]), w tem 81% Łotyszów, 11% Żydów, 4% Niemców. Polaków było bardzo niewielu [2]). — Na wydziałach technicznych znajduje się sporo Estończyków, którzy zjeżdżają na te studja do Rygi, gdyż Estonja nie posiada dotychczas własnej politechniki. Ze względu na to, że niektórzy profesorowie nie władają dotychczas językiem łotewskim, niewielka stosunkowo ilość wykładów odbywa się na razie jeszcze w językach niemieckim, rosyjskim, a nawet francuskim; znaczna jednak większość prelekcyj wygłaszana jest już po łotewsku. Profesorowie nie władający językiem łotewskim otrzymali dwuletnie przeważnie terminy do dokładnego wyuczenia się tego języka.

Organizacja życia akademickiego.

— Jak się przedstawia organizacja życia akademickiego w Rydze?

— Naczelną reprezentacją młodzieży akademickiej łotewskiej jest Rada Studencka *(Studentu Padome)* uniwersytetu ryskiego, złożona z 40 członków i wybierana corocznie w pierwszą niedzielę grudnia w drodze głosowania pięcioprzymiotnikowego. Do udziału w głosowaniu uprawniony jest każdy student (lub studentka), immatrykulowany na uniwersytecie ryskim i będący obywatelem łotewskim bez względu na to, czy należy do jakiejś organizacji akademickiej, czy też nie. Głosuje się na listy wystawiane przez ugrupowania ideowo-polityczne oraz narodowościowe. W skład ostatnio wybranej Rady wchodziło 12 nacjonalistów, 9 korporantów, 4 chrześcijańskich nacjonalistów, 6 socjalistów, 1 postępowiec i 8 przedstawicieli „mniejszości narodowych“ (4 Żydów, 1 żydowski komunista, 2 Niemców, 1 Rosjanin). Trzy pierwsze grupy (nacjonaliści, korporanci i chrześć. nacjonaliści) idą zawsze razem; wogóle elementy narodowe są w zdecydowanej przewadze wśród młodzieży łotewskiej, a większość nacjonalistyczna w każdorazowej Radzie jest zapewniona. Komuniści nie występują jawnie, lecz podszywają się pod firmy różnych „robotniczych“ „*trudowych*“ i. t. ugrupowań. Agitacja ich nie jest tolerowaną na Uniwersytecie — w razie stwierdzonej propagandy odstawia się ich poprostu do granicy sowieckiej.

Prezydjum Rady składa się z 7 członków, w tem 3 nacjonalistów, 2 korporantów, 1 chrześcijańskiego nacjonalisty i 1 socjalisty. Tworzą je obecnie kol. kol. V. Jansons — prezes, A. Karczevskis — I wiceprezes, E. Suna — II. wicepr., A. Bone — sekretarz, J. Parulins — I. wicesekr., E. Rode — II. wicesekr., V. Vigants — skarbnik.

Językiem urzędowym Rady jest język łotewski. Przeciwko odnośnej uchwale zaprotestowali niemieccy członkowie Rady i od tego czasu nie biorą czynnego udziału w jej sprawach, zajmując postawę bierną. Rada Studencka uznana jest przez Sejm łotewski za oficjalne przedstawicielstwo młodzieży akademickiej, mocą specjalnej ustawy, która określa kompetencje tego ciała. Uchwały Rady są ważne, o ile zatwierdzi je Senat Akademicki; wówczas obowiązują one wszystkich studentów. Do Senatu wysyła Rada — stosownie do postanowień wspomnianej ustawy sejmowej — 3 przedstawicieli, którzy mają głos stanowczy w sprawach obchodzących studentów. Sąd Uniwersytecki składa się z 4 profesorów i 4 studentów.

Dodać należy, że przy Uniwersytecie ryskim istnieje obecnie 13 korporacyj i 38 innych związków studenckich (ideowo-politycznych, naukowych, towarzyskich, artystyczno-literackich, sportowych i t. d.). — Organem młodzieży akademickiej jest tygodnik „*Students*“ („Student“), ukazujący się co piątek.

Położenie gospodarcze studentów.

— Jak się przedstawia położenie ekonomiczne młodzieży akademickiej?

— Nieszczególnie; 40—50% studentów pełnić musi funkcje urzędników prywatnych (po bankach itd.). Organizacją pomocy gospodarczej dla młodzieży zajmuje się Rada Studencka. Utrzymuje ona księgarnię akademicką oraz kuchnię, wydającą dziennie 600—700 obiadów. Wydała także swym nakładem 20 skryptów z wykładami profesorów. — Z pomocą akademikom pośpieszyło też państwo, przyznając im około 100 stypendjów, zwrotnych w ciągu 2 3 lat po ukończeniu studjów. Wynoszą one obecnie po przeliczeniu na walutę polską ok. $2\frac{1}{2}$ [3]) miljona mkp. miesięcznie, dodać jednak należy, że życie na Łotwie jest przeciętnie dwa razy droższe, niż w Polsce. Opłaty semestralne na uniwersytecie są dość wysokie, bo wynoszą również ok. $2\frac{1}{2}$ miljona mkp. [3])

Stosunki zagraniczne młodzieży łotewskiej.

— Jak się ułożyły stosunki młodzieży akademickiej łotewskiej do młodzieży innych krajów?

— Stosunki te reguluje i podtrzymuje wydział spraw zagranicznych Rady Studenckiej. Bliska zażyłość łączy nas — rzecz zrozumiała — z Estończykami i Finnami. W kwietniu r. b. odbył się w Tartu (Dorpacie) zjazd przedstawicieli młodzieży akademickiej z państw bałtyckich; żałowaliśmy bardzo, że brakowało na nim przedstawicieli młodzieży polskiej, dla której żywimy gorącą sympatję.

Z Litwinami nie utrzymujemy żadnych stosunków, ze względu na niesympatyczne warunki, panujące na uniwersytecie kowieńskim, który liczy dzisiaj aż 54% żydów wśród swych słuchaczy. Z Niemcami stosunki są niezbyt przyjazne. Niedawno właśnie bawiła w Rydze wycieczka niemiecka, która, podszczuta przez miejscowych Niemców, po powrocie do kraju zamieściła w prasie szereg złośliwych i nieprawdziwych uwag o stosunkach na Łotwie. Od tego czasu stosunki wzajemne jeszcze bardziej ochłodziły. Przyczynił się do tego nadto inny wypadek, który miał niedawno miejsce. Niemcy ryscy zorganizowali manifestacje uliczne, protestujące przeciwko obsadzeniu zagłębia Ruhry przez Francuzów; podczas tych manifestacyj członkowie niemieckiej korporacji „*Baltica*“ pozrywali flagi z gmachów poselstw alianckich. Za postępek ten, Sąd Uniwersytecki rozwiązał korp. „*Baltica*“ i relegował jej członków.

Zaznaczyć zato należy, że jak dotychczas prawie wszystkie książi naukowe sprowadzamy z Niemiec.

Sprawa „numerus clausus“.

— A jak się przedstawia obecny stan sprawy „numerus clausus“ na Łotwie?

— W łonie „*Studentu Padome*“ ścierają się w tej sprawie dwa poglądy Pierwszy z nich dąży do ograniczenia procentu żydów na uniwersytecie do odsetka właściwego im w całem państwie ($4\frac{1}{3}$%), drugi chce ich dopuszczać tylko w takim stosunku, w jakim reprezentowani są w armji, t. j. nie więcej, niż 1%. Za tą ostatnią koncepcją, której najgorętszymi zwolennikami są byli wojskowi, oświadczyła się petycja, podpisana przez 2 000 studentów. Naogół cała młodzież łotewska solidarnie i kategorycznie domaga się wprowadzenia „numerus clausus“ dla żydów, przy obecnym jednak układzie sił w naszym Sejmie niema nadziei na przeprowadzenie tego postulatu w drodze ustawowej. Walkę o „numerus clausus“ polskiej młodzieży akademickiej śledzimy z dużem zainteresowaniem.

[1]) Dokładną statystykę studentów uniwersytetu ryskiego podług wydziałów podaliśmy w zeszłym n-rze „Akademika“ w dziale „Życie akademickie zagranicą“ (str. 180) (Przyp. Red.)

[2]) Skądinąd wiemy, że w roku akadem. 1922/23 studjowało w Rydze 14 Polaków. (Przyp. Red.).

[3]) Zwracamy uwagę, że przeliczenie powyższe dokonane zostało w sierpniu b. r. Obecnie, wobec dalszego spadku marki, suma omawiana wynosi ok. 70 miljonów mkp. (Przyp. Red.)

Wszystkim Szanownym Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjacielom naszego pisma składamy na tem miejscu serdeczne życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT!“

Wydawnictwo „Akademika“.

NUMERUS CLAUSUS.

W sprawie „numerus clausus“ paść musi z ust młodzieży akademickiej głos stanowczy. Jak bowiem z posiadanych przez nas informacyj wynika, rozporządzenie min. Głąbińskiego, zezwalające Radom Wydziałowym na wprowadzenie „numerus clausus“ nie zostało jednak przez większość tych rad zużytkowane w tym kierunku, by ograniczyć napływ żydostwa do szkół akademickich. Na rozporządzenie min. Głąbińskiego patrzyliśmy się zawsze jako na środek, który umożliwi spełnienie postulatów młodzieży akademickiej już w tym roku akademickim, pomimo, iż ustawa, ograniczająca liczbę żydów na wyższych uczelniach, nie została na czas uchwalona. Nie zapominaliśmy jednak ani na chwilę, że właściwem załatwieniem sprawy może być tylko uchwalenie ustawy. Temwięcej więc dziś, gdy okazało się, że napływ żydów na nasze uczelnie został w obecnym roku tylko w bardzo szczupłym zakresie ograniczony, co należy położyć na kart Rad Wydziałowych, domagać się musimy z całą stanowczością przeprowadzenia „numerus clausus“ dla żydów przez Sejm, by już w roku przyszłym liczba żydów na uniwersytetach odpowiadała ich procentowemu stosunkowi w państwie.

Rozumiemy dobrze, że w chwili obecnej Sejm Rzeczypospolitej musi się zająć przedewszystkiem zagadnieniem uzdrowienia skarbu naszego państwa, musi uchwalić wszystkie te ustawy, które Rządowi naprawę skarbu umożliwią. Hasło naprawy skarbu musi być obecnie dominujące dla każdego prawego Polaka i dlatego też jest dla nas jasne, że sprawa „numerus clausus“ z obrad sejmowych czasowo została zdjęta, gdyż są pilniejsze sprawy. Zresztą w chwili obecnej nie jest nawet konieczny pośpiech w uchwalaniu ustawy o „numerus clausus“, gdyż i tak jej moc obowiązująca zaczęłaby się dopiero z przyszłym rokiem akademickim.

Niemniej jednak czuwać musimy nad tem, by sprawy nie zaspać, musimy ją utrzymywać w ciągłej aktualności i przypominać społeczeństwu oraz naszym ciałom ustawodawczym, że postulatem niezmiennym młodzieży akademickiej jest ustawowe ograniczenie liczby żydów na wyższych uczelniach do procentu właściwego im w Polsce.

STANOWISKO RAD WYDZIAŁOWYCH.

Nie możemy niestety wyczerpująco poinformować naszych czytelników o ilości przyjętych w tym roku żydów na wyższe uczelnie, co jak wiadomo, wobec znanego rozporządzenia min. Głąbińskiego było ściśle uzależnione od stanowiska poszczególnych Rad Wydziałowych. W przyszłym numerze „Akademika“ podamy już ścisłe dane cyfrowe, po które zwróciliśmy się do wszystkich uczelni, dziś ograniczamy się do podania garści poniższych informacyj:

Uniwersytet Warszawski nie wprowadził żadnych ograniczeń dla żydów, tak, że cyfra ich będzie prawdopodobnie taka sama jak w roku ubiegłym — o ile nie wyższa. Politechnika Warszawska wprowadziła „numerus clausus“ na kilka wydziałach, jednak napływ żydów na Wydziału Ogólny i Architektury, które „numerus clausus“ nie wprowadziły, jest tak znaczny, że prawdopodobnie ogólny procent żydów na Politechnice będzie taki sam, jak w roku ubiegłym.

Uniwersytet Lwowski zmniejszył tego roku procent żydów przez bardzo wydatne obcięcie liczby zgłoszonych żydów na Wydział Lekarski. Również pewne ograniczenie liczby żydów zauważyć można na Wydziale Prawnym.

Uniwersytet Krakowski stosuje już oddawna ograniczenie żydów na Wydziale Lekarskim. Inne wydziały (z wyjątkiem nowopowstałego Wydziału Rolniczego) żadnych ograniczeń nie zostosowały.

Uniwersytet Poznański przyjął w roku bieżącym 2 żydów na Wydział Prawny i 2 żydów na Wydział Filozoficzny. Zauważyć przytem należy, że nie o wiele większa była liczba żydów, którzy się chcieli na ten Uniwersytet wpisać, — boją się widocznie!

Z innych uczelni narazie wiadomości nie posiadamy.

W SEJMIE.

Komisja Oświatowa Sejmu rozpatrywała dnia 27. u. m. wniosek Koła Żydowskiego w sprawie okólnika min. Głąbińskiego, dotyczącego „numerus clausus“ na wyższych uczelniach. Jak sobie czytelnicy „Akademika“ przypominają (pisaliśmy o tem w nrze 14-15) nagłość tego wniosku zostało swojego czasu przez plenum Sejmu odrzucona.

Pos. ks. Lutosławski (Zw. Lud. Nar.) wniósł o przejście nad wnioskiem Koła Żydowskiego do porządku dziennego. Wniosek ks. Lutosławskiego został jednak odrzucony, wobec czego przystąpiono do dyskusji, w której przemawiali posłowie Czapiński (P. P. S.) i Lewim (Koło Żyd.) za wnioskiem żydowskim, oraz ks. Lutosławski przeciwko. Dalszą debatę odłożono na następne posiedzenie, które się odbyło dn. 4. b. m.

W rezultacie dyskusji przyjęto 15 głosami przeciwko 10 wniosek pos. Malika (P. S. L.), stwierdzający, że rozporządzenie min. Głąbińskiego nie jest przeciwkonstytucyjne, wobec czego komisja przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem zgłoszonym przez pos. Czapińskiego (P. P. S.) w sprawie ograniczeń wyznaniowych na wyższych uczelniach.

W ten sposób kontr-ofenzywa żydowska spaliła na panewce.

ECHA „NUMERUS CLAUSUS“ ZAGRANICĄ.

Mamy do zanotowania głos francuski w sprawie numerus clausus. a mianowicie artykuł w *L' Action Française* (z 6. listopada), przeciwstawiający się bardzo ostro propagandzie żydowskiej przeciwko numerus clausus, rozwiniętej w prasie francuskiej, zwłaszcza zaś przeciwko artykułowi prof. Aulard, o którym referowaliśmy w ostatnim numerze „Akademika“.

Artykuł *L' Action Française* tak trafnie ujmuje kwestję, że przytaczamy go poniżej w wyjątkach:

„Gminy żydowskie Londynu i Nowego Yorku, reprezentujące centrum finansjery międzynarodowej, odpowiedzialne są za przedwczesny rozejm z 11. 11. 1918. oraz za postanowienia antyfrancuskie i antypolskie traktatu wersalskiego.

W walkach niepodległościowych Polaków o granice państwa z Niemcami, Litwinami, Rusinami, żydzi zajmowali stanowisko przeciwpolskie, które doprowadzili do punktu kulminacyjnego podczas wojny polsko-bolszewickiej, kiedy to zapomocą sieci swych stosunków międzynarodowych usiłowali pozbawić Polskę dowozu amunicji z zachodu, a w kraju przygotywywali triumfalne przyjęcie żydowskim władcom Rosji sowieckiej. Ujawniona wówczas bezspornie solidarność interesów żydowsko-niemieckich zmusza do ustalenia bezwzględnej solidarności interesów Francji i Polski. Upadek Warszawy oznaczałby straszliwą porażkę, a może nawet pogrom ostateczny dla Europy Zachodniej.

Stosunek ludności żydowskiej do ogółu ludności w Polsce nie przekracza 13 procent, a na trzech dawniejszych wszechnicach polskich wynosi przeciętnie 29 procent. W ten sposób mają żydzi w stosunku do swej siły liczebnej dwa razy więcej studentów, niż Polacy, mogą zatem wytworzyć podwójnie silniejszą od polskiej elitę intelektualną.

Zalew żydowski polskich ośrodków naukowych jest tembardziej dotkliwy, że gmachy uniwersyteckie są za ciasne. Brak miejsca spowodował obóz patrjotyczny do zaprojektowania „numerus clausus", to znaczy ustawowego ograniczenia liczby studentów stosownie do siły liczebnej grup narodowościowych, zamieszkujących Polskę. Projekt taki był prostą konsekwencją narzuconego Polsce traktatu o mniejszościach, traktatu odróżniającego obywateli państwa polskiego między sobą i wyodrębniającego grupy mniejszości narodowościowych, religijnych, rasowych.

Mętny i źle poinformowany historyk, zacofany i niekonsekwentny polityk, prof. Aulard, ośmielił się napisać, że „ustawa tego rodzaju sprzeczna jest z Konstytucją polską, która zabezpiecza równość wszystkim obywatelom i znosi wszelkie przywileje". Otóż uniwersytet, to mózg państwa. Jeżeli uniwersytet polski będzie żydowskim — a będzie nim, o ile żydzi zneutralizują lub obejdą tę ustawę — katedry w ciągu lat dziesięciu staną się jaskiniami bolszewizmu i germanizmu. Pokolenia nadchodzące, zorjentowane w kierunku marksizmu i anarchji zamiast w kierunku miary, ładu, rozumu, staną się antyfrancuskie.

Dzisiaj Polska, oddzielając Niemcy od Rosji, pozwala Europie zachodniej pracować w spokoju. Polska to twór pokojowy par excellence i istnienie jej jest symbolem pokoju. Stąd najoczywistsza konieczność popierania ze wszystkich sił cudownego wysiłkn, który Polska rozwija od rokn 1919 celem założenia państwa trwałego, niepodległego i prawdziwie narodowego.

Wszystko, co jest żydowskie, jest antypolskie, pośrednio więc antyfrancuskie. Obowiązkiem naszym wbrew pref. Aulard, jest pomóc Polakom w tej drugiej walce o niepodległość; wymaga tego nasz interes.

Z pomocą naszą odrzucili Polacy ze swego terytorjum wrogów zewnętrznych: Niemcy i Sowiety. Z pomocą naszą zgniotą również naszego wspólnego wroga, obcokrajowca, który zakopał się w Warszawie, Lwowie, czy Krakowie, w sercu Polski".

Polska młodzież akademicka wdzięczna jest francuskiemu społeczeństwu za ten męski głos sprawie „numerus clausus“.

Arenarius.

KORESPONDENCJE

List z uniwersytetu dorpackiego.

(Korespondencja własna „Akademika“).

TARTU (Dorpat), w październiku 1923 r.

Dorpat! Dziwno swojsko brzmi nam dotychczas w uszach nazwa tego niewielkiego, a jednak zniewalającego swym urokiem architektonicznym i pełnego czcigodnych tradycyj miasteczka inflanckiego, które zrządzeniem losu tak wielką odegrało rolę w życiu kulturalnem Polski porozbiorowej. Wszak to w murach jego starożytnej wszechnicy, rozbrzmiewających dziś obcym i niezrozumiałym dla przybysza językiem, kształciły się całe zastępy inteligencji naszej w ciągu lat kilkudziesięciu, rozkwitało bujnie życie koleżeńskie i dojrzewały indywidualności twórcze, które tak wybitnie miały się później zaznaczyć w dziejach umysłowości polskiej.

Szukając wspomnień polskich w Dorpacie cofnąćby się należało aż do czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, kiedy to po długoletnich zmaganiach się orężnych z Moskwą włączono całe prawie Inflanty w obręb granic Rzpltej. Jak wiadomo ostateczną ich organizację, wzorowaną na ustroju polsko-litewskim, przeprowadziła konstytucja sejmowa z r. 1598, dzieląc je na trzy województwa: rewelskie, dorpackie i parnawskie z własną hierarchją urzędniczą ziemską, sejmikami itd. W ten sposób Dorpat awansował na stolicę województwa — nie trwało to jednak długo. Już w drugim i trzecim dziesiątku lat XVII w. traci Polska znaczną część Inflant wraz Dorpatem na rzecz króla szwedzkiego Gustawa Adolfa. Mimo to nadal jeszcze przez czas dłuższy utrzymano tytularne godności urzędników ziemskich z utraconych części Inflant — istnieli tedy i nadal wojewodowie oraz kasztelanowie dorpaccy — dopiero ustawa sejmowa z r. 1677 zniosła te godności „*in partibus infidelium*“.

Krótki stosunkowo okres przynależności Dorpatu do Polski nie pozostawił tu po siebie głębszych śladów; dopiero liczny już w drugim dziesiątku XIX-go stulecia napływ studentów-Polaków na wszechnicę dorpacką nawiązał znów przerwane węzły, łączące Polskę z tym starożytnym grodem kawalerów mieczowych. Za właściwego fundatora wszechnicy dorpackiej uważać należy wspomnianego Gustawa Adolfa, który w r. 1630 założył w Dorpacie gimnazjum, podniesione w dwa lata później (1632 r.) do godności uniwersytetu, pod nazwą „*Academia Gustaviana*“. Czas trwania tej pierwszej wszechnicy dorpackiej był krótki — już po 24 latach z powodu zajęcia miasta przez Moskali przestaje ona istnieć. Rekonstytuowana w r. 1690 przez króla Karola XI jako „*Academia Gustaviano-Carolina*“ ostała się również niedługo z powodu z niepewnych stosunków, wywołanych przez Wojnę Północną. Przeniesiona w r. 1700 do Parnawy, już w r. 1710 zmuszona jest powtórnie zamknął swe podwoje. Dopiero po 92 latach panowania rosyjskiego car Aleksander I ukazem swym wskrzesza ją na nowo jako Uniwersytet Krajowy, mający obsługiwać potrzeby trzech prowincyj nadbałtyckich: Inflant (Liwonji) Estonji i Kurlandji. Od tego czasu rozpoczyna się świetny rozwój uniwersytetu dorpackiego, który staje się wkrótce jedną z najlepszych wyższych uczelni w obrębie państwa rosyjskiego. Językiem wykładowym jest niemiecki — olbrzymia większość profesorów i docentów to także Niemcy, wśród których przeważali jednak wówczas ludzie wysoce kulturalni o głębokiej wiedzy i szczerej życzliwości dla kształcącej się pod ich kierownictwem młodzieży. Wysoki poziom naukowy uniwersytetu i specjalny, pełen swoistego uroku charakter Dorpatu jako miasta uniwersyteckiego, zjednały mu miano „Heidelbergu Północy“. W tym to właśnie okresie młodzież polska, pozbawiona własnych uczelni w kraju, napływa tłumnie na studja do Dorpatu. W r. 1828 powstaje tu pierwsza korporacja polska „Polonja“ założona przez Filomatów i Filaretów, którzy zmuszeni byli przenieść się z Wilna do Dorpatu [1]) — a życie koleżeńskie wśród studentów polskich krzewi się bujnie przez lat kilkadziesiąt [2])

Upadek uniwersytetu rozpoczyna się od r. 1889, kiedy to w drodze szeregu ukazów carskich przeprowadzono w przeciągu kilku lat zupełną rusyfikację uniwersytetu, wprowadzając rosyjski język wykładowy i nasyłając cały szereg sił profesorskich o wątpliwych kwalifikacjach naukowych. Wówczas to również skasowano dawną niemiecką nazwę „Dorpat“, wprowadzając na jej miejsce nową oficjalną rosyjską: Jurjew. Mniejwięcej w tymże czasie zmniejszyła się doniosła rola, jaką Dorpat odgrywał w życiu młodzieży polskiej, która coraz tłumniej kieruje się na uczelnie małopolskie do Krakowa i Lwowa.

Nadeszły lata wielkiej wojny, które początkowo fatalnie odbiły się na losach wszechnicy dorpackiej. W r. 1915, kiedy wojska niemieckie zbliżały się do Rygi, 53 wagony, naładowane mieniem uniwersyteckiem, zostały ewaknowane najpierw do Permu, później zaś przewiezione do Woroneża. Wywieziono wówczas Bibljotekę Uniwersytecką, liczącą przeszło 200 000 tomów, zbiory Muzeum Sztuk Pięknych, przyrządy i utensylia laboratoryjne itd. W lutym 1918 r. wojska niemieckie zajmują Dorpat; resztki profesorów-Rosjan opuszczają miasto i przenoszą się do Woroneża, by tam kontynuować ową pracę. Tymczasem władze okupacyjne niemieckie rozpoczynają w kraju wytężoną działalność germanizacyjną. Jesienią tego roku gen. Kahten, komendant VIII. armji niemieckiej, która zajęła Dorpat, ogłasza specjalnem rozporządzeniem otwarcie

[1]) W sto lat prawie później, po wskrzeszeniu wszechnicy wileńskiej, „Polonia“ przenosi się z wygnania w mury tej uczelni z której pochodzili pierwsi jej założyciele, prześladowani przez rządy carskie.

[2]) O życiu tem znajdzie czytelnik szereg bliższych szczegółów w artykule p. t. „Z tradycyj korporacyjnych“, zamieszczonym w odcinku zeszłego numeru „Akademika“. (Przyp. Red.)

uniwersytetu niemieckiego w Dorpacie; na uroczystość otwarcia przybył m. i. pruski minister oświaty jako przedstawiciel rządu Rzeszy. Efemeryczna ta uczelnia, bojkotowana zresztą przez studentów estońskich, przetrwała zaledwie trzy miesiące do chwili pogromu Niemiec i ucieczki wojsk niemieckich z tych stron. W dniu 1. grudnia 1918 r. uniwersytet dorpacki został uroczyście objęty przez rząd młodej Rzeczypospolitej Estońskiej. W przeciwieństwie do tego położenie najbliższych sąsiadów Estonji — Łotyszów, związanych z nią wspólnością przejść i losów, było znacznie gorsze, gdyż musieli oni tworzyć dopiero niemal z niczego swój własny uniwersytet narodowy w w Rydze, (posiadającej za czasów rosyjskich tylko politechnikę), gdy tymczasem Estończycy odziedziczyli po dawnych włodarzach kraju bogato rozbudowaną i wyposażoną wszechnicę w Tartu (jak się po estońsku nazywa Dorpat). Zaznaczyć przytem należy, że znaczna część mienia uniwersyteckiego ewakuowanego do Woroneża wróciła (wraz z Bibljoteką Uniwersytecką) w r. 1920 i 1921 na podstawie układu z bolszewikami do Tartu.

Pierwszym celem jaki wytknął sobie rząd młodej rzeczypospolitej było oczywiście „unarodowienie" uzyskanego tak szczęśliwym trafem uniwersytetu, przyczem poważny szkopuł stanowił tu brak dostatecznej ilości sił profesorskich, władających językiem estońskim.*) Poradzono sobie w ten sposób, że profesorom narodowości niemieckiej i rosyjskiej, pragnącym pozostać w Dorpacie, wyznaczono paroletnie terminy na wyuczenie się nowego języka wykładowego. Równocześnie z roku na rok zwiększała się liczba profesorów narodowości estońskiej, wykładających na uniwersytecie. Na wiosnę r. 1923 liczył on wśród swych sił naukowych 92 profesorów zwyczajnych, w tem więcej niż połowę, bo 52 Estończyków (55.4%), dalej 30 (32.6%) Niemców, 5 Finnów, 3 Rosjan, i 3 profesorów innych narodowości. W tymżesamym czasie 52.7% wszystkich wykładów i ćwiczeń odbywało się już w języku estońskim, reszta w niemieckim i rosyjskim.

Uniwersytet dorpacki posiada obecnie aż 7 wydziałów, które wymienione są poniżej przy danych dotyczących frekwencji studentów. Obejmuje on 80 zakładów i instytutów, w których pracuje kilkadziesiąt pomocniczych sił naukowych. Z instytutów tych i zakładów wymienić należy przedewszystkiem: instytuty medyczny, chirurgiczny, anatomiczny, położniczy, klinikę oftalmologiczną, instytuty zoologiczny i mineralogiczny, laboratorjum chemiczne, ogród botaniczny, obserwatorjum astronomiczne i wreszcie muzeum starożytności. Bibljoteka Uniwersytecka liczy przeszło 200 000 tomów, przeważnie w języku niemieckim. W ścisłym kontakcie z uniwersytetem pozostaje Towarzystwo Naukowe Estońskie, posiadające własne muzeum, oraz towarzystwa: Lekarskie, Przyrodnicze, Historyczne, (posiadające własny organ: „*Ajalooline ajakiri* — „Przegląd Historyczny"), tudzież Towarzystwo Ligwistyczne, — poświęcone specjalnie studjom nad językiem estońskim i wydające miesięcznik p. t. „*Eesti Keel*" („Język estoński").

*) Za czasów rosyjskich nie było w Dorpacie nawet katedry języka estońskiego. Studjami nad językiem, etnografją i folklorem estońskim zajmowało się wtedy utworzone w r. 1838 i pozostające w łączności z uniwersytetem Towarzystwo Naukowe Estońskie.

Co się tyczy frekwencji studentów na uniwersytecie, to ciekawe są tu dane cyfrowe, odnoszące się do lat dawniejszych od początku istnienia tej uczelni. W latach 1632 — 1656 studjowało w Dorpacie ogółem 1011 studentów, w latach 1690—1710 — 500 studentów, 1802—1918 28.988 stud. za czasów okupacji niemieckiej od maja do 1 grudnia 1918 r. 1006 studentów, wreszcie od chwili przejęcia uniwersytetu przez rząd estoński aż do 1. IV. b. r. — 4007 studentów. Ogółem czerpało wiedzę na dorpackiej *Alma Mater* od początku jej istnienia aż do początku semestru letniego r. b. 35.512 studentów.

Z początkiem bieżącego roku akademickiego zapisanych było na uniwersytet dorpacki 4235 studentów (w tem ok. 30% kobiet) i 247 wolnych słuchaczy. Jest to liczba znaczna, gdy się zważy, że cała Rzeczpospolita Estońska liczy zaledwie około 1 300 000 mieszkańców. Z liczby tej wypada na wydziały: teologiczny — 75 studentów i 5 wolnych słuchaczy, prawny — na sekcję prawniczą 940 stud. i 72 woln. słuch., sekcję ekonomiczną 931 stud. i 49 woln. słuch., lekarski — 566 stud. i 4 wolnych słuch., nadto zaś na sekcję farmaceutyczną tegoż wydziału 87 stud., filozoficzno-filologiczny — 577 stud. i 49 woln. słuch., matemat.-przyrodniczy (wraz z osobną sekcją chemiczną) 661 stud. i 25 woln. słuch, weterynaryjny — 79 stud. i 8 woln. słuch., rolniczy — 319 stud. i 35 woln. słuch. Wśród ogółu studentów było w maju 1923 r. 94.5% obywateli estońskich i 5.5% cudzoziemców, podług zaś narodowości było 81.4% Estończyków, 7.3% Niemców, 5.1% Rosjan, 4.1% Żydów (ogółem zaledwie stu trzydziestu; co za szczęśliwy naród!) i 2.1% studentów innych narodowości. Polaków było zaledwie siedmiu. Mimo to pamięć o korporacjach polskich, o „Polonji", jest tu bardzo żywa a mieszkańcy Dorpatu dumni są, ilekroć opowiada się im o roli, jaką ich wszechnica odegrała w życiu umysłowem Polski. Sympatje dla nas byłyby tu jeszcze większe, gdyby nie wroga nam propaganda niemiecka, operująca głównie tendencyjnemi informacjami prasowemi.

Politechniki dotychczas Estonja nie posiada, to też młodzież estońska, kształcąca się w tym kierunku, studjuje głównie na wydziałach technicznych uniwersytetu ryskiego. Spora stosunkowo ilość Estończyków zjeżdża również na studja techniczne do Gdańska (w semestrze letnim r. akad. 1922/23 było ich tam 73). Obecnie rząd estoński, pragnąc dogodzić ambicjom narodowym swych obywateli zajęty jest tworzeniem politechniki estońskiej w stołecznym Tallinie (Rewlu).

Co się tyczy nastrojów politycznych młodzieży akademickiej estońskiej, to stosunki są tu podobne zupełnie do łotewskich — olbrzymią większość wśród niej mają żywioły zdecydowanie narodowe. Pod względem przynależności partyjnej młodzież ta stoi najbliżej kół nacjonalistycznych estońskich, których organem jest wychodzący w Tartu dziennik „*Postimees*" („Posłaniec"), redagowany przez p. Jana Tõnissona, posła na zgromadzenie narodowe, którego jest prezydentem.

Komuniści nie są tolerowani na uniwersytecie dorpackim; w razie stwierdzonej propagandy odstawia się ich „szupasem" do granicy bolszewji.

O organizacjach młodzieży estońskiej napiszę innym razem. *Dorpatensis.*

ŻYCIE AKADEMICKIE ZAGRANICĄ.

ARGENTYNA.

Otwarcie intytutu radjologicznego w Buenos Aires. W Buenos Aires odbyło się otwarcie instytutu radjologicznego. Dziekan fakultetu nauk ścisłych w przemówieniu swem złożył hołd małżonkom Curie i genjuszowi francuskiemu.

AUSTRJA

Rozruchy antyżydowskie na wyższych uczelniach austrjackich. W drugiej połowie ubiegłego miesiąca wyższe uczelnie austrjackie stały się widownią poważnych rozruchów antyżydowskich, spowodowanych w znacznej mierze prowokacyjnem zachowaniem się studentów żydowskich oraz chwiejnem i pozostającem często w sprzeczności z nastrojami młodzieży stanowiskiem władz akademickich.

Na Uniwersytecie wiedeńskim przyczyną rozruchów, które doprowadziły do zamknięcia tej uczelni, było — jak stwierdza odezwa młodzieży nacjonalistycznej — dalsze faworyzowanie żydów przez władze uniwersytetu. Wbrew głosowi opinji publicznej i uchwałom studentów, żądających utrzymania niemieckiego charakteru uniwersytetu, wybrano dziekanem wydziału lekarskiego żyda prof. Fischla, wydział filozoficzny zaproponował na katedrę profesora zwyczajnego również żyda prof. Kappelmachera, ponadto zaś senat uprawnił isnienie żydowskiego związku studenckiego. Rozdrażnienie wśród młodzieży spotęgowane zostało jeszcze prowokacyjnem zachowaniem się studentów żydowskich oraz uprawianą przez nich notorycznie propagandą bolszewicką. Zebrana w sobotę, dnia 17. XI. Izba Studencka powzięła uchwałę, domagającą się w kategorycznej formie natychmiastowego usunięcia wszystkich żydów z wyższych uczelni wiedeńskich. Tegoż samego dnia oraz w niedzielę 18. z. m. doszło do pierwszych starć między studentami-nacjonalistami, a żydami.

W poniedziałek 19 z. m. przedpołudniem w Instytucie Anatomicznym grupa studentów wtargnęła na wykład znanego ze swych filosemickich przekonań prof. Tandlera, wznosząc okrzyki „Precz stąd z żydami!" pod adresem obecnych na sali słuchaczy-żydów. Prof. Tandler przerwał wykład, żydzi zaś pośpiesznie salwowali się ucieczką. Podobna scena powtórzyła się z tym samym przebiegiem w Instytucie Filologicznym na wykładzie prof. Duringa. Do jeszcze gwałtowniejszych zajść doszło w głównym gmachu uniwersyteckim. Podczas wykładu prof. Grünberga na wydziale prawnym, wtargnęła do sali grupa studentów, wołając „Żydzi precz!". Ponieważ obecni na sali studenci żydowscy stawiali opór, manifestanci usunęli ich stamtąd siłą, przyczem doszło do pobicia kilku opornych.

W następstwie tych zajść na tablicy Senatu ukazało się obwieszczenie rektora o zamknięciu uniwersytetu na czas nieograniczony. Mimo to naznaczone na tenże dzień o godz. 4-ej popołudniu publiczne promocje doktorskie w auli uniwersyteckiej nie zostały odwołane i to stało się przyczyną dalszych zajść. Wzburzeni z powodu zamknięcia uniwersytetu studenci urządzili w tej sprawie w gmachu uniwersyteckim wielki wiec, na którym wygłoszono szereg przemówień, utrzymanych w tonie bardzo bojowym. Na wiecu przemawiali również delegaci studentów monachijskich i berlińskich, przyczem wznoszono okrzyki na cześć Hittlera i Ludendorffa. W międzyczasie posiedzenie w auli dobiegło do końca i zgromadzona tam publiczność, wśród której ogromną większość stanowili żydzi, zaczęła wychodzić. Wówczas między zgromadzonymi na schodach i w przejściach wiecującymi akademikami, którzy wznosili pod adresem wychodzących wrogie okrzyki, a żydami oraz występującymi po ich stronie studentami socjalistycznymi, doszło do czynnych starć. Pewna ilość studentów-żydów została pobita; jedna ze studentek-socjalistek podczas bójki uległa poważnemu potłuczeniu.

Równocześnie grupy studentów udały się powtórnie do Instytutów Fizycznego i Chemicznego, gdzie pomimo zamknięcia uniwersytetu kontynuowane były dalej w pracowniach naukowych zajęcia i doświadczenia przy udziale wyłącznie studentów żydowskich i lewicowych. Studentów tych przybysze rozpędzili i zamknęli drzwi. Pod wieczór grupa złożona z 50 studentów wtargnęła do Instytutu Anatomicznego, gdzie prof. Tandler z garścią słuchaczy przeprowadzał doświadczenia naukowe i zmusiła wszystkich obecnych do opuszczenia instytutu. Podobnie stało się w Instytucie Chemicznym, skąd usunięto prof. Wegscheidera, żyda.

Dowiedziawszy się o przygodzie, która spotkała prof. Tandlera, przywódcy socjalistyczni podburzyli robotników jednej z większych fabryk wiedeńskich, by ci urządzili wieczorem demonstację przed Instytutem Anatomicznym i pośpieszyli na „ratunek" filosemickiemu profesorowi. Wskutek interwencji władz uniwersyteckich zamiar ten nie doszedł do skutku.

Opis dalszego przebiegu zajść i ich rezultatów podamy w numerze następnym „Akademika".

BELGJA.

Powstanie Koła Studentów — Polaków w Antwerpji. Dnia 26. listopada odbyło się w Antwerpji uroczyste otwarcie stowarzyszenia akademików polskich, studjujących na tamtejszej Akademji Handlowej. Nazwa stowarzyszenia brzmi: „Koło Studentów Polaków w Antwerpji" — „*Cercle des Étudiants Polonais a Anvers*".

W uroczystości otwarcia, która miała przebieg niezwykle serdeczny i podniosły, brali udział m. i. poseł polski w Brukseli hr. Sobański i konsul polski p. Jerzy Vaxelaire. Imieniem komitetu organizacyjnego przemawiali kol. Potocki i Chaciński, imieniem studentów polskich z Leodjum (Liège) kol. Eckersdorf, imieniem studentów polskich z Louvain kol. Tarnowski.

Następnie zabierali głos poseł polski hr. Sobański i konsul p. Downarowicz, którzy w przemówieniach swych podkreślili konieczność łączności organizacyjnej między Polakami, rozproszonymi na obczyźnie, oraz pracy nad zbliżeniem polsko-belgijskiem.

Zarząd Koła ukonstytuował się w składzie następującym: prezes — kol. Andrzej Potocki, wiceprezes — kol. Antoni Chaciński, sekretarz — kol. Tomasz Sobański. Na zebraniu ofiarowano nadto posłowi polskiemu w Brukseli hr. Sobańskiemu godność honorowego prezesa Koła

Siedziba Koła mieści się przy *rue van Beers 30.*

CZECHO-SŁOWACJA.

Wykłady uczonych polskich na Uniwersytecie Karolowym w Pradze. Na zaproszenie czeskosłowackiego Ministerstwa Oświaty profesor Uniwersytetu Poznańskiego Dr. Wł. M. Kozłowski udał się do Pragi, by na tamtejszym Uniwersytecie Karolowym wygłosić szereg wykładów z dziedziny filozofji słowiańskiej, w szczególności zaś polskiej. — Wcześniej jeszcze udał się również do Pragi zaproszony tam celem wygłoszenia cyklu wykładów o literaturze polskiej prof. Uniw. Jagiellońskiego dr. M. Szyjkowski.

FRANCJA.

Z działalności Tow. France-Pologne. Niedawno odbyło się w Paryżu walne zebranie Tow. „*France-Pologne*", na którem sekretarz generalny towarzystwa p. André Menabréa wygłosił nader interesujące sprawozdanie, stwierdzające w ciągu roku 1922 niezwykle silne ożywienie się stosunków polsko-francuskich we wszystkich dziedzinach życia umysłowego i społecznego. Sprawozdawca przypomniał i omówił kolejno poszczególne ważniejsze fakty z tego zakresu, a więc pamiętną manifestacją na cześć Polski w Sorbonie, wykłady o Polsce dla publiczności francuskiej prof. E. Bourgeois i p. M. G. Blondel'a, liczne wycieczki uczonych francuskich do Polski i polskich do Francji, w szczególności zaś wycieczkę lekarzy polskich z prof. Krzyształowiczem na czele oraz udział sześciu profesorów francuskich z Paryża, Dijon, Lyonu i Strasburga w kongresie prawników i ekonomistów, jaki odbył się na wiosnę 1922 r. w Poznaniu. Wspomniał też o wycieczce uczniów liceów francuskich do Polski, która udała się świetnie i której jednem z następstw było zapisanie się 104 uczniów-Francuzów liceum w Nancy na kursy języka polskiego, z drugiej zaś strony zorganizowanie na żądanie uczniów szkół paryskich specjalnego „*Cercle d' études polonaises*" przy Tow. „France-Pologne".

WIELKA BRYTANJA.

Powstanie organizacji faszystowskiej w Anglji. Jak donoszą dzienniki, powstaje w Anglji organizacja faszystowska, na czele której stać ma Farways. Celem organizacji jest obrona króla i Anglji. Uniform wzorowany jest na uniformach włoskich faszystów w postaci czarnej koszuli z białemi wypustkami. Patronem organizacji jest Żołnierz Nieznany, którego grób znajduje się w katedrze westminsterskiej. W szeregi nowej organizacji garnie się tłumnie młodzież akademicka angielska.

Książe Yorku i sekretarz stanu do spraw wewnętrznych okazują żywe zainteresowanie tworzącym się faszyzmem angielskim.

„Studentomachja" w Edynburgu. Premjer Baldwin rektorem uniwersytetu. Na łamach „Rzeczypospolitej" opisuje p. Wojciech Dąbrowski na podstawie sprawozdań dzienników angielskich iście homeryckie (lubo w stylu *modern*) walki, jakich świadkiem był niedawno uniwersytet w stolicy Szkocji Edynburgu w związku z wyborami nowego rektora. Jak wiadomo, ustrój uniwersytetów szkockich jest odmienny od naszego; rektorami zostają tam przeważnie ludzie znakomici z poza grona profesorskiego — wybitni politycy lub pisarze, przyczem na same wybory studenci mają wpływ decydujący.

Z okazji zbliżających się właśnie wyborów rektora na nowy rok akademicki doszło do długotrwałych zaciekłych walk między konserwatywnymi i liberalnymi studentami uniwersytetu edynburskiego — walk, które przybrały charakter parodji wojny, obfitującej w masę nieprawdopodobnych i humorystycznych epizodów. Każdy z walczących obozów — zarówno konserwatywny, jak liberalny — miał swą

własną kwaterę generalną, obwarowaną jak podczas prawdziwej wojny. Odbywały się ataki i kontr-ataki, oblężenia, bombardowania i branie do niewoli przeciwników. Po pewnym czasie doszło do zawieszenia broni, z którego obie strony skorzystały, aby umocnić swoje siedziby. Zawieszenie broni skończyło się tem, że spotkały się dwa oddziały po ośmiu studentów z konserwatywnej i liberalnej „brygady siły fizycznej". Zaczęła się walka, ale liberali dostali posiłki i zdołali wziąć do niewoli siedmiu konserwatywnych studentów, których potem wypuścili pod słowem, że nie wezmą udziału w walce aż do następnego piątku wieczorem (było to w poniedziałek). Ósmy konserwatywny student widocznie wymknął się i zawiadomił swoich, którzy wykonali natychmiast generalny atak na siedzibę liberałów przy *West Richmond Street*, otoczoną tymczasem drutem kolczastym i starannie obarykadowaną. Konserwatyści jednak przywiedli ze sobą ciężką artylerję w postaci dwóch potężnych sikawek ogniowych, połączyli je z hydrantami ulicznymi i skierowali na okna liberalnego lokalu tak gwałtowny prąd wody, że rozniósł on w kawałki obarykadowanie, i spowodował powódź wewnątrz lokalu, którego obrońcy przemokli do nitki. Liberali jednak, lubo ociekający wodą, urządzili wypad i w kontrataku brzytwami i siekierkami poprzecinali węże sikawek, biorąc do niewoli czterech konserwatystów, a tracąc na odwrót dwóch swoich.

Następnie główne siły liberałów wyruszyły na twierdzę konserwatystów przy ulicy *Potter Row*, również zabezpieczoną drutem kolczastym i drewnianemi barykadami. Ale liberali przynieśli ze sobą nożyce do przecinania drutu i inne narzędzia, poczem, nie zważając na „ogień zaporowy" ze zgniłych jaj, śmierdzących śledzi, sadzy, żółtej farby i wody, strzaskali drzwi klubu konserwatywnych studentów i z trofeami się cofnęli. „Straszna" ta i zawzięta walka nie wyrządziła jednak zbyt poważnych strat. Nie licząc bowiem poplamionych i poniszczonych ubrań oraz pomniejszych guzów i siniaków, tylko jeden jedyny student doznał cięższej rany, mianowicie złamania obojczyka.

W rezultacie przy wyborach rektora odnieśli wielkie zwycięstwo konserwatyści, kandydat ich bowiem, obecny premjer brytański Stanley Baldwin otrzymał 1236 głosów. Kandydat liberalny lord Buckmaster uzyskał 488 głosów, kandydat socjalistyczny Bertrand Russel 361 głosów. Zaznaczyć należy, że w agitacji swej konserwatyści zwalczali tych dwuch lewicowych kandydatów, uderzając szczególnie na ich germanofilskie usposobienie i ten właśnie moment w poważnej mierze przyczynił się do zwycięstwa kandydatury premjera Baldwina.

Po głosowaniu rozegrał się jeszcze ostatni akt walki pomiędzy konserwatywnymi i liberalnymi studentami o tablicę, na której ogłoszono wynik wyborów i o główne schody do uniwersytetu, które zostawały w posiadaniu liberałów, jako zeszłorocznych zwycięzców. Obie strony odkomenderowały koleżanki do okien piętrowych na „galerję", a same stawiły się w kostjumach.. żebraków i bandytów. Co kto miał najgorszego, najbardziej nieprzemakalnego, lub śliskiego i nie dającego się zabarwić, to wziął na siebie. Na dany znak liberali rozwinęli tak silny „ogień zaporowy" sadzą, że zniknęli jak Jowisz w czarnej chmurze. Na jej tle wybłyskiwały tu i ówdzie smugi żółtej i zielonej farby, stanowiącej artylerję walczących, przebijały ją w jedną i drugą stronę cuchnące jaja, rozpływające się pomidory, zgniłe jabłka i nieświeże ryby. Nagle konserwatyści wykonali atak flankowy, wdarli się na schody, ale zjechali z powrotem po nich jak po szklanej górze, bo liberali wysmarowali je chytrze czemś bardzo śliskiem. Cofnęli się więc i dopiero drugi atak, podjęty przy pomocy niewiadomo już jakich „środków technicznych" przyniósł im zwycięstwo. Już po walce zjawił się pewien wybitny konserwatywny student, którego porwali byli liberali, skuli, wsadzili na mały parowiec i przez tydzień wozili po burzliwem morzu. Ten spóźniony przybysz był zielony, ale nie od farby rzucanej w „bitwie", tylko od przebytej morskiej choroby.

Tak się zakończyła tegoroczna „studentomachja" na uniwersytecie edynburskim.

Co się tyczy możliwości pozyskania odpowiednich sił profesorskich dla tej jeszcze jednej wyższej uczelni w Polsce, to według zapewnień, złożonych przez przedstawiciela Kuratorjum Szkolnego p. Czapczyńskiego współpracownikowi „Kurjera Łódzkiego", sprawa ta nie przedstawia się tak źle.

„Gdyby chodziło o uniwersytet — mówił p. Czapczyński — to obecnie bezwzględnie nie możnaby obsadzić katedr odpowiedniemi siłami, gdyż jak na nasze dzisiejsze stosunki mamy uniwersytetów zadużo i to jest głównym powodem, dla którego tak w Sejmie, jak w Senacie i w Rządzie myśl założenia w Łodzi uniwersytetu nie spotkała się z przychylnem przyjęciem. Korzystniej pod tym względem przedstawia się zdaniem mojem sprawa pozyskania odpowiednich sił profesorskich dla politechniki.

Tak w kraju jak i zagranicą mamy pewną ilość poważnych inżynierów - praktyków, którzy bezwątpienia potrafią wykładać także przedmioty teoretyczne i pisane, Łódź sama zapewne dostarczy kilku profesorów z pośród inżynierów. Pewność założenia politechniki wpłynie na przygotowanie się odpowiednie do wykładów, co będzie tem łatwiejszem, że zamiarem Rządu jest stworzyć wydziały na politechnice stopniowo. Dla wydziału włókienniczego i farbiarskiego znajdzie się w Łodzi z pewnością dosyć odpowiednich specjalistów".

Magisterja na wydziałach filozoficznych.

Parę tygodni temu odbyły się w Warszawie dwudniowe narady delegatów uniwersytetów polskich w sprawie magisterjów na wydziałach filozoficznych. Na zaproszenie Ministerstwa W. R. i O. P. przybyli z Krakowa prof. K. Nitsch i Zaremba, z Poznania prof. Sajdak i Korczyński, z Warszawy prof. Szober i Jabłczyński i z Wilna prof. Dziewulski i Glixelli. Delegaci ze Lwowa nie przybyli. Obrady odbywały się pod przewodnictwem częściowo p. wicem. Łopuszańskiego, częściowo zaś pod przewodnictwem dyrektora Depart. Szkół Wyższych, p. d-ra L. Bykowskiego.

Jak wiadomo, obecnie jedynym stopniem naukowym na wydziałach filozoficznych naszych uniwersytetów jest doktorat, który to stopień, zwłaszcza na uniwersytetach małopolskich, przyznawany jest wcale hojnie. Prócz tego dowodem ukończenia studjów (nie stopniem naukowym) jest egzamin na nauczyciela szkół średnich. Obecnie egzamin ten ma być podzielony na dwie zupełnie odrębne części: ściśle naukową i praktyczną, pedagogiczną. Jako pierwszy stopień akademicki wprowadzone ma być też magisterjum, które w niektórych kombinacjach równać się ma egzaminowi naukowemu na nauczycieli szkół średnich. Natomiast wymagania egzaminacyjne co do doktoratu mają być znacznie podwyższone: między innemi wymagana być ma praca drukowana, stanowiąca istotny przyczynek do rozwoju danej nauki.

Poważną nowością w organizacji egzaminu magisterskiego ma być możność rozłożenia egzaminu na poszczególne przedmioty, które zdawać będzie można osobno już w ciągu 3 pierwszych lat studjów. Dopiero określony zespół przedmiotów w całym szeregu kombinacyj dawać będzie pełny egzamin magistra filozofji. Uzyskanie dyplomu możliwe będzie dopiero po trzech latach studjów.

Wnioski wspomnianej komisji ekspertów poszły przeważnie po linji projektów, opracowanych przez Wydział Filoz. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mają one być jeszcze opracowane w szczegółach i ustalone w Ministerstwie W. R. i O. P. Jest nadzieja, że pierwsze magisterja odbędą się jeszcze w letniem półroczu roku szk. 1923/24.

O losy nauki polskiej.

Zrzeszenie Profesorów i Docentów Szkół Akademickich w Warszawie wydało poniższą odezwę:

„Ciężkie przesilenie, którego najostrzejszą fazę przeżywa obecnie Rzplita, odbija się szczególnie dotkliwie na nauce polskiej.

Wielka drożyzna książek i wszelkich środków naukowych, tamująca rozwój bibljotek i pracowni badawczych, niemożność utrzymywania dostatecznego kontaktu z zagranicą, olbrzymie trudności wydawnicze, doprowadzić muszą w tempie przyśpieszonem do zupełnego niemal zamarcia polskiej produkcji naukowej, bez której Polska utraci w nauce wszechświatowej swe imię i popadnie w zupełną zależność od nauki obcej i często nam wrogiej.

Zbliżająca się katastrofa staje się tem groźniejszą że główna w Warszawie instytucja, która dotychczas od przeszło 40 lat spieszyła zawsze z pomocą nauce polskiej, Kasa im. J. Mianowskiego, walczy z poważnym brakiem środków finansowych. Staną więc pracownie naukowe i instytuty badawcze, zaniechane będą najcenniejsze wydawnictwa, skończy się udzielanie stypendjów młodzieży.

W tych okolicznościach Zrzeszenie Profesorów i Docentów Szkół Akademickich w Warszawie uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę całego społeczeństwa na ten groźny stan i zaapelować najgoręcej do sumienia publicznego. Trzeba się zdobyć na wzmożoną ofiarność, trzeba w szczególności umożliwić Kasie im. J. Mianowskiego (Warszawa, pałac Staszica, Nowy Świat 72, konto P. K. O. nr. 1371) rozwinięcie energicznej akcji ratowniczej, gdyż wobec trudności finansowych skarbu państwa tylko niezwłoczny, możliwie najwydatniejszy wysiłek ludzi dobrej woli zdoła uratować ciągłość polskiej produkcji naukowej.

W Warszawie d. 25 listopada 1923.

Za Zarząd Zrzeszenia Profesorów i Docentów Szkół Akademickich w Warszawie:

(—) Gustaw Przychocki, prof. Uniw. Warsz., przewodniczący. (—) Wiktor Lampe, prof. i dziekan Wydz. Filoz. Uniw. Warsz. (—) Stanisław Lencewicz, prof. Uniw. Warsz. (—) Zygmunt Łempicki, prof. Uniw. Warsz. (—) Jan Sosnowski, prof. i rektor Szk. Głów. Gosp. Wiejskiego. (—) Karol Taylor, prof. Politechniki Warsz. (—) Stanisław J. Thugutt, prof. Uniw. Warsz.

ŻYCIE NAUKOWE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Wyższe Uczelnie w Polsce.

Poniżej podajemy zestawienie istniejących w Polsce wyższych uczelni według stanu z dni ostatnich:

Rzeczpospolita Polska posiada następujące wyższe zakłady naukowe:

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie z 4 wydziałami (Teologiczny, Prawa i Administracji, Lekarski i Filozoficzny), 125 profesorami, 188 siłami naukowemi pomocniczemi (adjunkci i asystenci), 72 urzędnikami administracyjnymi i 383 funkcjonarjuszami niższymi; Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, 4 wydziały (jak wyżej), 122 profesorów, 162 pomocnicze siły naukowe, 43 urzędn. admin. i 141 funkcj. niższych; Uniwersytet Warszawski, 5 wydziałów (jak wyżej, dochodzi jeszcze Wydział Teologji Protestanckiej), 135 profesorów, 230 pomocniczych sił naukowych, 66 urzędn. admin. i 421 funkcj. niższych; Państwowy Instytut Dentystyczny w Warszawie, który czasowo istnieje jako samodzielny zakład, aż do czasu połączenia z Wydziałem Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego (3 prof., 27 pom. sił nauk., 12 urzędn. admin. i 13 funkcj. niższych); Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, 6 wydziałów (Teologiczny, Prawa i Nauk Społecznych, Lekarski, Humanistyczny, Matematyczno-Przyrodniczy i Sztuk Pięknych), 117 prof., 147 sił nauk. pom., 48 urzędn. admin. i 324 funkcj. niższych; Uniwersytet Poznański, 4 wydziały (Prawno-Ekonomiczny, Lekarski, Filozoficzny, Rolniczo-Leśny), 124 prof., 131 pom. sił nauk., 58 urzędn. admin. i 251 funkcj. niższych; Politechnika Warszawska, 7 wydziałów (Inżynierji Lądowej, Inżynierji Wodnej, Mechaniczny, Elektrotechniczny, Chemiczny, Architektury i Mierniczy), 73 prof., 218 pom. sił nauk., 28 urzędn. admin. i 151 funkcj niższych; Politechnika Lwowska, 6 wydziałów (Komunikacyjny, Architektury, Mechaniczny, Chemiczny, Rolniczo-Leśny i Ogólny), 80 prof., 176 pom. sił nauk., 34 urzędn. admin. i 132 funkcj. niższych; Akademja Górnicza w Krakowie, 2 wydziały (Górniczy, Hutniczy), 25 prof.; Akademja Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, 19 prof; Państwowy Instytut Pedagogiczny w Warszawie, 4 prof.; Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, 3 wydziały (Rolniczy, Leśny, Ogrodniczy), 32 prof.; Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie, 17 prof.

Wyższych zakładów naukowych prywatnych i społecznych mamy siedem (Uniwersytet w Lublinie, Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie, która zresztą ma być upaństwowiona, Wolna Wszechnica Polska i t. d). Wszystkie one korzystają z pomocy Państwa.

Sprawa wyższej uczelni w Łodzi.

Jak już donosiliśmy w przedostatnim numerze „Akademika", w Łodzi czynione są ze strony społeczeństwa miejscowego kroki w celu utworzenia w tem mieście politechniki, lub uniwersytetu. Na ostatniem posiedzeniu komitetu założenia wyższej uczelni w Łodzi postanowiono utworzyć nie jak poprzednio było w zamiarze uniwersytet, ale politechnikę. Na zebraniu tem obecny był dyrektor Departamentu Szkół Wyższych M. W. R. i O. P., prof. Jaxa-Bykowski, który oświadczył, że, wobec ciężkich warunków ekonomicznych państwa, główne ciężary założenia i utrzymania politechniki ponieśćby musiało miasto Łódź. Prof. Bykowski zgłosił projekt, aby jako początek politechniki utworzyć w Łodzi wyższą szkołę włókienniczą, któraby potem przekształciła się w jeden z wydziałów politechniki. Szkoła ta byłaby prywatna, subsydjowana przez rząd, z wszelkiemi prawami szkół państwowych.

Zebrani wypowiedzieli się jednak w kierunku utworzenia uczelni rządowej, gdyż o ile stworzenie politechniki da się urzeczywistnić środkami społecznymi, o tyle jej utrzymanie wymagać będzie środków państwowych.

W najbliższym czasie zawiąże się z inicjatywy p. Prezydenta miasta lub Kuratorjum Okręgu Szkolnego Komitet organizacyjny założenia politechniki w Łodzi. Do komitetu tego wyznaczyć ma M. W. R. i O. P. swego przedstawiciela. Miasto Łódź ofiarowało już pod budowę politechniki odpowiedni plac, czas rozpoczęcia samej budowy zależeć będzie od mniej lub więcej wydatnej ofiarności miejscowego handlu i przemysłu, która umożliwiłaby przedewszystkiem wygotowanie odpowiednich planów budowy, w miarę zaś napływania dalszych ofiar także zakup niezbędnego materjału. Oczywiście bowiem niema mowy o tem, by — wobec dzisiejszego stanu finansów państwa — sam Rząd mógł przystąpić do budowy gmachu politechniki, jakkolwiek inicjatorzy budowy liczą na przyznanie przez Sejm pewnych kredytów na cele powstającej uczelni. W najbliższym czasie udaje się z Łodzi do Warszawy specjalna delegacja, która złoży władzom wyczerpujący memorjał w sprawie politechniki.

Sprawa Politechniki na G. Śląsku.

Pos. Sikora i tow. zgłosili w Sejmie Śląskim wniosek nagły, wzywający p. Wojewodę do natychmiastowego poczynienia kroków w celu osiągnięcia zgody Rządu na otwarcie politechniki w Województwie Śląskiem i do jaknajprędszego przedłożenia Sejmowi wniosku o potrzebne na ten cel sumy, względnie subwencje.

Zjazd delegatów Kół Naukowych.

W dniach od 4—6 stycznia 1924 r. odbędzie się w Warszawie Zjazd delegatów Kół naukowych ze wszystkich środowisk akademickich. Zjazd ten poza szeregiem spraw fachowych wyłonić ma również zarząd Ogólno polskiego Związku Kół Naukowych. Jak wiadomo dotychczasowy zarząd był lewicowy i nie uznał Naczelnego Komitetu Akademickiego. Obecny Zjazd musi zająć się sanacją tych stosunków.

WARSZAWA.

Mianowania, zmiany i habilitacje.

P. Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 29. XI. 1923 zamianował inż. Dra Józefa Zawadzkiego nadzwyczajnym profesorem technologji nieorganicznej na wydziale Chemji Politechniki Warszawskiej.

Wyższa Szkoła Handlowa — szkołą akademicką.

Komisja Oświatowa Sejmu przyjęła na wniosek pos. Sokolnickiej (Zw. lud. nar.) ustawę o zaliczeniu Wyższej Szkoły Handlowej w poczet szkół akademickich. Niebawem sprawa ta zostanie zadecydowana przez plenarne posiedzenie Sejmu.

Nowe pomieszczenia Uniwersytetu Warszawskiego.

Gdy Uniwersytet Warszawski po zamknięciu Szkoły Głównej znalazł pomieszczenie swe teraźniejsze w pałacu Kazimierzowskim, rektorat był wielce dumnym z tego *locum*, jakiemu równego nie było w innych miastach uniwersyteckich. Istotnie pałac Kazimierzowski umieszczony w ogrodzie, a złożony z dziewięciu pawilonów w samym środku miasta, przedstawiał idealną lokatę dla świątyni wiedzy, gdyż każdy wydział miał oddzielne pomieszczenie. Sala aul mieściła się osobno, a biblioteka także w osobnym budynku, jak również zbiory i pracownie, tak, iż pożar ani żadna katastrofa nie mogły zagrozić całokształtowi instytucji. Wszystko to po rosyjskim uniwersytecie odziedziczyła nauka polska, niestety Uniwersytet Warszawski przy teraźniejszej liczbie słuchaczów, dochodzącej do ośmiu tysięcy, w żaden sposób już nie może się tam pomieścić. — Pierwszy z murów pałacu Kazimierowskiego ustępuje fakultet medyczny. Do fakultetu tego należą specjalne kliniki na rogu ulic Chałubińskiego i Nowogrodzkiej, osobno klinika psychjatryczna przy szpitalu ś-go Jana Bożego na ulicy Konwiktorskiej, osobno klinika dermatologiczna przy ul. Koszykowej na miejscu b. koszar artylerji rosyjskiej, same zaś wykłady anatomiczne odbywają się w wielkim budynku prosektoryjnym przy zbiegu ulic Chałubińskiego i Nowogrodzkiej. Ale wszystko to nie wystarcza jeszcze dla wydziału medycznego i oto postanowiono co następuje: budynek prosektoryjny po usunięciu z niego grabarni trupów przypadkowych i przechowania zwłok dla demonstracyj anatomicznych oddać na sale wykładowe całego fakultetu, pozostawiwszy tylko w budynku tym muzea anatomiczne i pracownie. Natomiast trupiarnię dla zwłok oddawanych uniwersytetowi wraz z amfiteatrem wykładów anatomicznych przeniesie się na przeciwną stronę ulicy Nowowspólnej za Ogrodem Pomologicznym na terytorjum, pozyskane od rządu z byłych koszar artylerji rosyjskiej. Odpowiednie budynki, zwłaszcza gmach amfiteatru, już są pod dachem, a wkrótce przerobiona będzie reszta znajdujących się tam budynków koszarowych. Studenci medycyny przestaną chodzić zupełnie na wykłady do gmachów uniwersyteckich w pałacu Kazimierzowskim i skupią się wszyscy w zabudowaniach około szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie utworzy się osobna kolonja dla studjów medycznych. Oczywiście spowoduje to konieczność przeniesienia mieszkań studenckich do okolicznych dzielnic, które niestety nie obfitują w mieszkania.

LWÓW.

Otwarcie roku akademickiego w Wyższej Szkole dla Handlu Zagranicznego we Lwowie.

Dnia 12. października b. r. odbyło się uroczyste otwarcie roku akademickiego 1923/4 w Wyższej Szkole dla Handlu Zagranicznego we Lwowie mszą św. celebrowaną w kościele św. Mikołaja. Po nabożeństwie odbyła się uroczystość inauguracji w sali żółtej Instytutu Technologicznego. Sala przepełniona była publicznością i młodzieżą akademicką; pierwsze miejsca zajęli S. M. Rektorowie wyższych uczelni lwowskich, przedstawiciele władz państwowych, Izby Handlowo- Przemysłowej oraz prasy. Ciało profesorskie było obecnie *in corpore*. Zebranie zagaił rektor Pawłowski, który w rzeczowem swem przemówieniu scharakteryzował okoliczności, wśród których powstała uczelnia, stwierdził jej rozwój i podkreślił serdeczne stosunki, jakie panowały między rektoratem a młodzieżą. Kończąc zwrócił się z apelem do studentów, zachęcając ich do pracy dla dobra Ojczyzny. Z kolei prof. dr. Uhma wygłosił odczyt p. t. „Polityka handlowa i znaczenie naszego handlu zagranicznego“.

X. Wystawa Związku Studentów Architektury.

W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych otworzono X. Wystawę Związku Studentów Architektury. Wystawa, według słów p. Władysława Kozickiego w „Słowie Polskiem“, odznacza się poszukiwaniem nowego wyrazu w architekturze i zerwaniem z dotychczasowymi romanizmami, gotyczyzmami i t. d. Prócz projektów architektonicznych zawiera wystawa dzieła malarskie.

KRAKÓW.

Budowa kliniki ginekologicznej.

Tuż obok Ogrodu Botanicznego, a vis-à-vis kliniki neurologiczno-psychjatrycznej U. J. przy ul. Kopernika, prowadzi się prace około budowy nowej kliniki ginekologiczno-położniczej.

Budujący się gmach kliniczny, do trzech pięter zamierzony, a podciągnięty dotąd pod dach w surowym stanie i częściowo już dachówką pokryty, dzielił się będzie właściwie na dwie kliniki odrębne: położniczą i chorób kobiecych, złączone ze sobą korpusem centralnym, mieszczącym ubikacje ambulatoryjne. pracownie i salę wykładową, która jest w możności dać wygodę w słuchaniu wykładów i ćwiczeniach demonstracyjnych 250 studentom medycyny. Sala ta zbudowana jest w amfiteatrze na półkolu, przyczem tak urządzona, że w czasie wykładu odbywać się mogą na niej wszelkiego rodzaju operacje.

Na parterze korpusu centralnego znajdują pomieszczenie ambulatorja, łatwo dostępne chorym z miast wprost z ulicy i niezależnie ze względów hygjenicznych z właściwemi klinikami. W skrzydłach obu klinik na parterze, I. i II. piętrze będą sale chorych i separatki, oraz ubikacje gospodarcze, jak: kuchenki, pokoje pielęgniarek, łazienki i t. d. Na parterze, obok wejścia głównego, w części dla chorób kobiecych zaprojektowano nowoczesne urządzenie zabiegów roentgenicznych i hydroterapji.

Ponadto znajdują się 2 sale operacyjne: septyczna i aseptyczna oraz 2 sale porodowe. Na III. piętrze gmachu mieścić się będą pracownie dla rygorozantów i internat klauzurowy, oraz mieszkania dla asystentów, służby i gospodyń.

Budynek, wystawiony na słońce, z terasami i werandami od południa, umożliwi chorym werandowanie i kąpiele słoneczne. Podwórze zaś zamienione będzie na obszerny ogród, rozłożony na terasy z powodu różnic terenowych, po którym chorzy odbywać będą spacery w pogodnej porze.

Wejścia do gmachu będą od ogrodu, gdyż cały budynek cofnięto ze względu na hygjenę wgłąb od ulicy. Osobne wejście przeznaczone będzie dla chorych ambulatoryjnych, osobne dla chorych klinicznych, trzecie zaś dla studentów na ćwiczenia i wykłady.

Poza budynkiem głównym ma jeszcze stanąć mały pawilon dla chorych zakaźnych. Osobna kotłownia obsługiwać będzie obecnie budujące się budynki i szereg dalszych klinik, które na tym gruncie są zamierzone.

POZNAŃ.

Reprezentacja Kół naukowych.

Na zebraniu delegatów kół naukowych U. P. wybrano reprezentację kół naukowych środowiska poznańskiego w składzie: prezes kol. Licznerski (Koło Prawników), wiceprezes kol. Bagiński (Koło Rolników), sekretarz kol. Nycz (Koło Geografów) i skarbnik (narazie jeszcze nie wyznaczony) z Koła Medyków.

Z Koła Prawników i Ekonomistów U. P.

Dnia 4. grudnia b. r. odbyło się Walne Zebranie Koła Prawników i Ekonomistów, na którem po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu i udzieleniu mu absolutorjum wybrano nowy Zarząd z kol. Stan. Krawczyńskim jako prezesem na czele.

Bliższe szczegóły w następnym numerze „Akademika“.

Z Koła Geografów U. P.

Koło Geografów U. P. zawiązało się na wiosnę 1921 r. Działalność Koła rozwija się przedewszystkiem w formie wygłaszania referatów. Ogółem wygłoszono ich 26, a mianowicie: Dr. Świnarska: „O pradolinie Noteci“, por. Serwacki: „O fotografowaniu“, Nycz: „Wycieczka w dolinę Cybiny“, Pyszora: „Drumliny“, Paliwodzianka: „Dyluwium w Wielkopolsce“, Zdobnicka: „Z morfologji fjordów“, Sperczyński: „O Gople“, Mikołajski: „Wycieczka do Otusza“, Szychliński: „Wydmy piaszczyste“, Sperczyński: „Bałtyk“, Nycz: „Ślady lodowców w Tatrach“, Mikołajski: „Armenja“, Nycz: „Zmiany klimatu w teraźniejszości“, Nycz, Mikołajski, Wenda, Popowiczówna: „Wycieczka w Łysogórach“, Wenda: „Z morfologji Puszczy Tucholskiej“, Sperczyński: „Stosunek geografji do wojskowości“ Gontarska: „O życiu i działalności Kopernika“, Zaborski (z Warszawy): „Z antropogeografji Gdańska i okolicy“, Szychliński: „Stosunek geografji do innych nauk“, Ziemska: „Podziały klimatu“, prof. dr. Jakubski: „Nowy podręcznik z geografji zwierząt“, Szymańska: „O Ameryce“, Pyszora: „Handlowe produkty Bałtyku“. — Bibljoteka „Koła“ liczy 63 dzieł i broszur. Przychód za cały czas (ze składek i dotacji) wyniósł 19.353.604 mkp., rozchód 3.255.855 mkp. Koło liczy 35 członków. Zarząd Koła stanowią obecnie kol. kol. Szychliński — przew., Mikołajski — sekret., Szymańska — skarb., Kolbuszewska — bibljot., Nycz — sprawy poza Kołem. Komisję Rewizyjną stanowią kol. kol. Zwierzycki i Wenda.

W bieżącym trymestrze odbyły się (oprócz Walnego Zebranie) dwa zebrania naukowe: dn. 5. XI. z referatem prof. Jakubskiego, dn. 7. XII. z referatem kol. Pyszory.

Nowy zarząd Koła Medyków U. P.

W dniu 25. października b. r. odbyło się Walne Zebranie Koła Medyków U. P. Wybrany na tem zebraniu nowy Zarząd ukonstytuował się jak następuje: kol. Zgliński Henryk — prezes, kol. Winter Stanisław — wiceprezes i kier. sekcji pomocy materjalnej, kol. Frąckowiak Tadeusz — sekretarz, kol. Ciesielski Zbigniew — skarbnik, kol. Chojnacki Paweł — bibljotekarz, kol. Mroczkowska Janina — kier. sekcji personalnej, kol. Pałasz Antoni — kier. sekcji referatów i skryptów, kol. Szulc Marjan — kier. sekcji dochodów niestałych, kol. Jakubiak Marceli kier. sklepu koleżeńskiego. — Komisję Rewizyjną stanowią kol. kol. St. Mikołajewski, Cz. Maciejewski i Konopiński.

(—) H. Zgliński — prezes. (—) T. Frąckowiak — sekr

Z Koła Socjologicznego S. U. P.

Po dłuższej przerwie została wznowiona działalność Koła Socjologicznego S. U. P. W czwartek dn. 15. listopada b. r. odbyło się Walne Zebranie, na którem uchwalono przedewszystkiem zmianę niektórych §§ statutu Koła, mianowicie postanowiono: znieść kategorję członków nadzwyczajnych, zcentralizować kierownictwo sprawami Koła w rękach dwóch osób. prezesa i sekretarza, wreszcie wyznaczyć opłaty wpisowego i składek trymestralnych w walucie szwajcarskiej. Następnie wybrano nowy Zarząd w skład którego weszli: kol. Stanisław Orsini-Rosenberg — jako prezes i kol. Stefan Dąbrowski — jako sekretarz.

Na zebraniu zwyczajnem Koła w dniu 17. XI. wytyczono program prac naukowych Koła w b. r. akad. Studjowane będą systemy Tarde'a i Dürckheima, a to drogą referatów poszczególnych członków Koła i następnych dyskusyj. Pozatem projektowane są samodzielne prace członków Koła na podstawie materjałów, zgromadzonych przez Poznański Instytut Socjologiczny.

W sobotę 1. XII. odbyło się pierwsze zebranie referatowe, na którem referaty wygłosili: kol. H. Millerówna: „Życie i dzieła Gabrjela Tarde'a“ i kol. M. Kopczyński: „La Répétition Universelle“ (streszczenie i krytyka rozdz. I-go dzieła Tarde'a p. t. „Les lois de l'imitation“)

(—) St. Dąbrowski — sekretarz.

LUBLIN

O poparcie Uniwersytetu Lubelskiego.

Towarzystwo Uniwersytetu Lubelskiego, utrzymujące tę prywatną uczelnię katolicką, wydało odezwę, wzywającą społeczeństwo do składek. Składki kierować należy na konto czekowe Tow. w P. K. O. nr. 39.712.

W poczet fundatorów Uniwersytetu zalicza się tych wszystkich, którzy złożą na ten cel przynajmniej 50.000 zlp. Dotychczas jest dwuch takich fundatorów: p. Jaroszyński z Warszawy i p. Wessel z Lublina. Członkiem dożywotnim Towarzystwa zostaje każdy, kto złoży jednorazowo 2.000 zlp., członkiem czynnym jest ten, kto się zobowiąże płacić rocznie 50 zlp., wreszcie członkiem wspierającym zostaje ten, kto zobowiąże się płacić rocznie 5 zlp.

Egzaminy państwowe na Wydziale Prawa i Nauk Społ.-Ekonom. U. L.

W czasie od 22—24 listopada odbywały się na Wydziale Prawa i Nauk Społ-Ekonomicznych egzaminy państwowe, na które zjeżdżała specjalna komisja, gdyż jak wiadomo Uniwersytet Lubelski jest uczelnią prywatną. Do egzaminów przystąpiło 27 studentów — zdało 24.

Przewodniczącym komisji I. egzaminu był prof. Starzyński, II. egzaminu — J. M. Rektor Makarewicz, III. egzaminu — prof. Starzyński.

Następne egzaminy państwowe odbędą się dopiero w czerwcu 1924 r.

SPRAWY WOJSKOWE.

Pouczająca statystyka.

„Gazeta Lwowska“ opublikowała ciekawą statystykę szpiegostwa w obrębie O. K. Lwów za rok 1922. Przyaresztowano szpiegów:

Polaków	— 14,85%
Rusinów	— 15,05%
Rosjan	— 13,07%
Niemców	— 12,18%
Żydów	**— 48,72%**
Czechów	— 6,13%

I tutaj więc widzimy, że żywioł żydowski stanowi najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla naszego państwa.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Ruch samopomocowy.

— Z Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiellońskiego. W dniu 21. listopada odbyło się w sali Kopernika Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie Walne Zebranie członków Wzajemnej Pomocy U. U. J. O godz. $8^1/_2$ w obecności prof. Dyboskiego, wieloletniego kuratora organizacji, rozpoczęto obrady. Działalność Zarządu poddał kol. Bielecki rzeczowej krytyce i wysunął szereg desyderatów na przyszłość. Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum — uchwalono. Zaznaczyć należy, że ilość obecnych członków była stosunkowo mniejsza od zeszłorocznej. Prezesem tow. wybrano ponownie kol. Eustachego Szuberta, prezesem Komisji Rewizyjnej również po raz drugi kol. Karola Piotrowicza. — Obrady miały charakter poważny i spokojny. Zakończył je przemówieniem prof. Dyboski, zwracając się do nowowybranego Zarządu z tradycyjnemi słowy: *„Quod felix faustum fortunatumque sit"*.

— Z Tow. „Bratniej Pomocy" Studentów Wyższej Szkoły dla Handlu Zagranicznego we Lwowie. Dnia 14. z. m. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków T-wa Bratniej Pomocy Studentów Wyższej Szkoły dla Handlu Zagranicznego we Lwowie, na którem wybrano nowy Zarząd na rok administracyjny 1923/4 w składzie następującym: przewodniczący — kol. Gilewski Władysław, zastępca przewodn. — kol. Niemiec Józef, sekretarz — kol. Baczyński Adam, skarbnik — kol. Poznański Mieczysław, członkowie Zarządu — kol. kol. Bursztyn Władysław, Dyki Stefan, Koch Adam, Dr. Patlikowski Włodzimierz, Popiel Leon, Roehr Jan, Sąsiadek Stanisław i Szczurowski Emil.

Ustępującemu pierwszemu Zarządowi, na ręce przewodniczącego kol. Lipczyńskiego Władysława, wyrażono podziękowanie za pełną poświęcenia i owocną pracę dla dobra członków T-wa.

— Walne Zebranie Bratniej Pomocy S. U. P. Dnia 14. b. m. odbyło się Walne Zebranie Bratniej Pomocy U. P., na którem zwycięstwo odniósł Blok Narodowy, pomimo gwałtownej i hałaśliwej obstrukcji lewicy. Sprawozdanie ustępującego Zarządu, które składał kol. Sandach, wykazało, że Zarząd ten pracował rzetelnie i przyczynił się do rozwoju towarzystwa. Absolutorjum dla Zarządu uchwalono wśród burzliwych oklasków.

Do władz towarzystwa wybrano:

Zarząd: kol. kol. Sandach, ks. Białecki, Godycki, Kłosowski, Palicki, Geppert i Woliński.

Komisja Rewizyjna: kol. kol. Karasiewicz, Iwicki, Popiołkiewicz, Wróblewski, J. Bocheński, Staniszewski i Kużaj.

Sąd Koleżeński: kol. kol. Pietrykowski, Maciejewski, Garszyński, Jędrzejewski, Robakowski, Wróblewski i Śmieja.

Na członków honorowych Towarzystwa wybrano: J. E. biskupa Łukomskiego, Wojewodę Bnińskiego, prez. Ratajskiego, wicepr. Kiedacza, pos. Sokolnicką, ks. kan. Prądzyńskiego i dyr. Bajońskiego — przez aklamację, zaś prof. Wrzoska i prez. Żychlińskiego większością głosów.

Z wniosków uchwalonych podkreślić należy wniosek o uznaniu Związku Narodowego PMA. i przymusie nal. żenia do niego członków Bratniej Pomocy, oraz desyderat do Związku Br. Pomocy, aby nie czynił starań o nadanie kol. Dąbrowskiemu orderu „Polonia Restituta".

Warto zaznaczyć, że lewica, która była w znacznej mniejszości, opuściła w ciągu obrad zebranie, śpiewając „O cześć wam panowie magnaci" (!)

— Nowy lokal „Bratniej Pomocy" Stud. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. W dniu 5. listopada odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu „Bratniej Pomocy" Stud. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie w obecności J. M. Rektora prof. d-ra Szyszko-Bohusza, dziekanów i profesorów. Poświęcenia dokonał ks. prałat Kulinowski. — Prezesem „Bratniej Pomocy" jest obecnie kol. Mitera.

Z uznaniem podkreślić należy fakt, że firmy, które wykonały roboty w nowym lokalu „Bratniaka", zrzekły się należnych im z tego tytułu pieniędzy.

Pomoc społeczeństwa i rządu.

— Wyniki „Tygodnia Akademika". Wyniki finansowe „Tygodnia Akademika" znane są dotychczas tylko ułamkowo, przyczem zaznaczyć należy, że w szeregu województw lub powiatów, gdzie nie zdołano (a dotyczy to zwłaszcza wsi i małych miasteczek) przygotować na czas całej akcji, zbiórka ofiar w gotówce i w naturze dotychczas jeszcze jest w toku.

W Warszawie, jak już donosiliśmy, „Tydzień Akademika" przyniósł przeszło 5 miljardów mkp., czego jednakże nie można uważać za rezultat szczególnie dobry — liczono naogół na lepszy wynik zbiórki.

Zbiórka w instytucjach finansowych, przemysłowych i t. p., przeprowadzona przez Komitet Dochodów Niestałych przy Radzie Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej, przyniosła do 1. XI. r. b. ogółem mkp. 156 000 000. Z większych darów wymienić należy nadto ofiarę rodziny Machlejdów, która ofiarowała 420 miljonów mkp. na ufundowanie w budującym się Domach Akademickich sali bibljotecznej imienia rodziców ofiarodawców Karola i Julji Machlejdów.

W Żyrardowie przyniósł „Tydzień Akademika" 77 miljonów mkp.

W Krakowie „Tydzień Akademika" rozpoczęty dnia 4. XI. uległ przerwaniu z powodu krwawych zajść w dniu 6. XI.; dalszy jego ciąg został odłożony. W ciągu dwóch pierwszych dni zebrano w Krakowie 175 miljonów mkp. Natomiast w reszcie Województwa Krakowskiego „Tydzień" odbył się wedle programu i we wszystkich powiatach. W powiecie żywieckim zebrano ogółem 140 955 700 mkp., w pow. ropczyckim 50 milj. mkp., gorlickim 29 milj., nowosądeckim 23 milj., chrzanowskim 21 milj., podgórskim 15 milj., krakowskim 6 milj., w pow. spisko-orawskim 31 527 586 mkp., (z tego nauczycielstwo złożyło 2 090 000 mkp.). Nadto starosta nowotarski złożył na rzecz Komitetu dalszych 5 milj. mkp., zebranych w powiecie.

Województwo Lubelskie dało ogółem ponad 500 miljonów mkp., z tego sam Lublin dał 172 738 800 mkp., powiaty: siedlecki — 64 800 300 mkp., hrubieszowski — 45 000 000 mkp., janowsko-podlaski — 41 529 713 mkp., radzyński — 31 002 000 mkp., łukowski — 29 670 000 mkp., tomaszowski — 28 670 000 mkp., włodawski — 10 347 120 mkp., garwoliński — 7 809 000 mkp., puławski — 1 880 000 mkp., nadto zaś Dyrekcja Poczt i Telegrafów — 22 822 400 mkp. Niektóre Koła Powiatowe nie nadesłały jeszcze wykazów.

W Poznaniu zebrano ogółem według sprawozdania Komitetu Wojewódzkiego 517 752 115 mkp. z czego uzyskano 72 616 000 mkp. ze sprzedaży cegiełek, 107 360 376 mkp. z podatku kinematograficznego w dniu 27. X., 183 414 100 mkp. ze sprzedaży nalepek, znaczków do rachunków itd., 65 102 000 z kwesty ulicznej w dniu 21. X., 15 137 000 mkp. z list ofiar, wyłożonych wyłożonych w instytucjach handlowych. Reszta pochodzi z większych ofiar złożonych osobno przez instytucje i osoby prywatne; największą pozycję stanowi tu ofiara Banku Zw. Spółek Zarobkowych w kwocie 50 miljonów mkp. — Złożono nadto szereg darów w naturze.

Na prowincji w Województwie Poznańskiem zbiórka odbywa się dopiero teraz w łączności z organizowaniem lokalnych Kół Przyjaciół Akademika.

Zaznaczyć należy, że dochód z tegorocznego „Tygodnia" przeznaczony jest na budowę i na potrzeby Domów Akademickich. Województwa, które posiadają własne środowiska akademickie, wpłacają 25 proc. zebranych fund szów na rzecz Rady Naczelnej do spraw pomocy młodz. akadem., resztę zaś zużytkowują dla siebie. Województwa, które nie posiadają szkół akademickich, mają pozostawioną wolną rękę przy przekazywaniu sum. Tak np. Województwo Wołyńskie dzieli swe fundusze między Lublin i Lwów, Wojew. Pomorskie głównie między Poznań i Gdańsk itd.

— Nowe Komitety Wojewódzkie do spraw pomocy polskiej młodzieży akademickiej. W dniu 4. października w sali posiedzeń Sądu Administracyjnego w Poznaniu odbyło się zebranie konstytucyjne Poznańskiego Komitetu Wojewódzkiego do spraw pomocy polskiej młodzieży akademickiej. Zagaił zebranie p. Dunin Wilczyński, naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego, poczem p. prof. Wrzosek, jako członek Rady Nacz. do spraw pomocy polskiej młodz. akad., wygłosił referat o potrzebie zorganizowania Komitetu i „Tygodnia Akademika". Projekt statutu Komitetu przedłożył zebranym prezes poznańskiej „Bratniej Pomocy" kol. Sandach. Dla kogo Komitet będzie zbierać środki — statut określa jasno w § 2: „na rzecz polsko-chrześcijańskiej młodzieży akademickiej". Statut przewiduje 3 rodzaje członków: 1) członków rzeczywistych — zamiast składek dających pracę osobistą na rzecz Komitetu, 2) członków wspierających, który opłacą roczną składkę przynajmniej 12 złp., 3) członk. dożywotnich, którzy opłacą składkę jednorazową przynajmniej 120 złp.

Do Prezydjum Wydziału Wykonawczego, składającego się z pięciu osób, zostali jednogłośnie zaproszeni pp.: 1) Wojewoda Adolf hr. Bniński — przewodniczący, 2) prof. Dr. Adam Wrzosek i 3) Ks. kanonik Józef Prądzyński — zastępcy przewodniczącego, 4) dyrektor dr. Kazimierz Hącia — skarbnik, 5) prezes „Bratniej Pomocy" Florjan Sandach — sekretarz.

Na dalszych członków Wydziału Wykonawczego, składającego się razem z Prezydjum z dwudziestu pięciu osób, zostali wybrani pp.: 1) Dyrektor Dr. Kazimierz Bajoński, 2) Starosta Krajowy Begale, 3) Patron Poseł Brownsford, 4) Wanda Chłapowska, 5) Kurator Bernard Chrzanowski 6) Dyrektor Dr. Tadeusz Orzeldżyński, 7) Starosta Kłos, 8) Prorektor Prof. Dr. Lisowski, 9) Prezes Lossow, 10) F. Mańkowski, Prezes Z. Z. P., 11) Mazurkiewicz, Prezes Związku Towarzystw Kupieckich, 12) Prof. Dr. Stanisław Pawłowski, 13) Prezydent st. miasta Poznania Cyryl Ratajski, 14) Prezes Samulski, (Związek Fabrykantów). 15) Dyrektor Dr. Emil Schmidt, 16) Dyrektor Dr. Smuchowski (B. Z. Sp. Z.), 17) Posłanka Zofja Sokolnicka, 18) Naczelnik Wydziału Dunin-Wilczyński, 19) Starosta Ziołecki, 20) Prezydent Józef Żychliński.

Wybory członków Komisji Rewizyjnej odłożono.

O pracach przygotowawczych, w związku z mającym się odbyć w czasie od 14 do 24 października b. r. na całym obszarze Rzeczypospolitej „Tygodnia Akademika", mówił kol. Sandach. Min. Pracy i Op. Społ. jak i Min. Spraw. Wewn. poleciło swym urzędnikom współdziałać z Komitetem. Na prowincji p. p. Starostowie rozpoczną niezwłocznie akcję pomocniczą. Młodzież akademicka obowiązana jest do przymusowego wzięcia udziału w akcji Komitetu. W Poznaniu organizację „Tygodnia Akademika" wzięła na siebie „Bratnia Pomoc".

Na zasadniczy program zbiórki złożą się: 1) dobrowolny 10% dodatek do rachunków restauracyjnych, kawiarnianych, itp. pobierany na specjalne znaczki, wydane przez Radę Naczelną; 2) rozsprzedaż nalepek na okna lokali publicznych i prywatnych; 3) zbiórka ofiar na listy imienne; 4) rozsprzedaż cegiełek po 10 i 25 złp. na budowę domów akademickich. Nazwiska ofiarodawców, którzy złożą 25 złp., wmurowane będą na ścianach budynków.

Kończąc posiedzenie, Komitet postanowił wysłać depeszę do p. Prez. Wojciechowskiego z wyrazami hołdu i wdzięczności za objęcie protektoratu nad pracami Rady Naczelnej i Komitów Wojewódzkich, podziękował p. dyr. Hąci za fundację wieczystą na rzecz „Bratniej Pomocy" pod postacią domu przy ul. Dąbrowskiego 5 i złożył hołd i serdeczne podziękowanie J. M. P. Dr. Święcickiemu za opiekę nad „Bratnią Pomocą" i za tak piękną fundację na cele pomocy dla profesorów i studentów. Pozatem Komitet mianował J. M. P. Dr. Święcickiego swym pierwszym członkiem honorowym.

*

Zawiązany w dniu 28. VI. b. r. tymczasowy Komitet Wojewódzki pomocy młodz. akadem. w Toruniu po przeprowadzeniu akcji przygotowawczej zwołał na dzień 29. IX. zebranie konstytucyjne Pomorskiego Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Wybrano Wydział Wykonawczy i Komisję Rewizyjną. W skład prezydjum Wydziału weszli: starosta krajowy dr. Wybicki — przewodniczący, kurator Okr. Szk. Pom. dr. Riemer i naczelnik Wydz Pracy i Op. Społ. Urz. Wojew. W. Zapała — zastępcy przewodn., wizytator Okr. Szk. Pom. Makowski — sekretarz, sędzia Karnowski — skarbnik.

Powstał również ostatnio w Nowogródku Nowogródzki Komitet Wojewódzki do spraw pomocy akademickiej, który założył już szereg lokalnych Kół Przyjaciół Akademika na obszarze województwa.

— Poświęcenie domu akademickiego imienia Marjana Trippenbacha przy ul. Ceglanej nr. 3 nastąpiło dnia 4. z. m. Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Gall. Po tej uroczystości w mieszkaniu ofiarodawcy domu p. Trippenbacha odbyło się zebranie towarzyskie, podczas którego przemawiali pp. Janusz Rabski, Marjan Trippenbach, J. M. Rektor Łyskowski, J. M. Rektor Ponikowski i J. E. ks. arcybiskup Ropp.

— O mieszkania dla akademików. Wojewódzki Komitet Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej we Lwowie wydał odezwę do społeczeństwa, wzywającą je do udzielenia pomocy w wyszukiwaniu mieszkań dla młodzieży akademickiej. Do domów akademickich wpłynęło 2700 podań o miejsca, z których tylko 540 może być załatwionych i w ten sposób przeszło 2000 młodzieży akademickiej znajdzie się bez mieszkań. Jednostki pragnące w bieżącym roku akademickim dopomódz młodzieży przez zaofiarowywanie wolnych mieszkań, winny zgłaszać się do Akademickiej Centrali Samopomocowej we Lwowie, ul. Łozińskiego 7.

Stypendja.

— Ostateczne uchwalenie ustawy o stypendjach akademickich. Na posiedzeniu 14. w dniu 30. X. b. r. po referacie posłanki Sokolnickiej (Zw. Lud. Nar.) Sejm przyjął ostatecznie — po uchwaleniu drobnych poprawek — ustawę o stypendjach akademickich, zwróconą przez Senat.

Z żałobnej karty.

Ś. p. prof. dr. Edward Strassburger.

W dniu 8. b. m. zmarł w Warszawie nagle po ataku sercowym ś. p. Edward Strassburger, profesor zwyczajny skarbowości na Uniwersytecie Warszawskim, ostatnio dziekan Wydziału Prawnego tegoż uniwersytetu, wybitny uczony w dziedzinie statystyki, ekonomji i skarbowości.

Ś. p. E. Strassburger urodził się w Warszawie dnia 23. lutego 1882 r. Studje wyższe odbywał we Warszawie, Monachjum i Krakowie. W roku 1914 habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim pracą, wydaną następnie w książce p. t. „Gospodarka naszych wielkich miast".

W latach 1910—1914 wykładał ekonomję społeczną w Krakowie w Akademji Handlowej, na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranowskiego, wreszcie w Szkole Nauk Politycznych. W Uniwersytecie Warszawskim był profesorem skarbowości, pozatem był kierownikiem — wespół z prof. A. Kosteneckim — seminarjum ekonomicznego i wykładał historję doktryn ekonomicznych w Polsce. W roku zeszłym wybrany na dziekana Wydziału Prawnego zajmował to stanowisko do chwili śmierci.

Zmarły bardzo wydatnie pracował na polu naukowem, co wyraziło się w szeregu książek, napisanych przezeń z dziedziny skarbowości, ekonomji i statystyki oraz w licznych artykułach, drukowanych po czasopismach. Ostatnie jego dzieło p. t. „Nauka skarbowości" ukazało się przed paru dniami.

Pozatem ś. p. E. Strassburger brał żywy udział w życiu społecznem, opiekował się też młodzieżą. Ostatnio był prezesem Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej i na tem stanowisku zjednał sobie ogólne uznanie.

KRONIKA.

Sprawy ogólno-akademickie.

— **Okólnik P. Ministra W. R. i O. P. w sprawie agitacji politycznej wśród młodzieży szkolnej,** został wydany dnia 19. października b. r. do dyrekcyj szkół średnich. W okólniku tym znajdujemy ustęp dotyczący młodzieży akademickiej, który brzmi:

„Doszło do wiadomości władz, że wśród młodzieży szkół średnich uprawiają agitację polityczną studenci szkół wyższych, a nawet wciągają do czynnych wystąpień. W sprawie tej Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. wydało odpowiednie zarządzenie do rektoratów szkół wyższych, zabraniające studentom jakiejkolwiek agitacji politycznej wśród młodzieży szkół średnich."

Zarządzenie to powita olbrzymia większość młodzieży akademickiej z prawdziwem zadowoleniem. Położy ono bowiem kres rozwijanej przez lewicę, a zwłaszcza O. M. N., partyjnej agitacji w szkołach średnich, mającej na celu łowienie narybku dla jej zamierających organizacyj.

Naczelny Komitet Akademicki.

— **Miejscowy Komitet Akademicki w Gdańsku.** (Komunikat Ref. Pras. N. K. A.) Naczelny Komitet Akademicki uchwalą z dnia 13-go b. m. uznał „Zrzeszenie studentów Polaków — Bratnia Pomoc" w Gdańsku za Miejscowy Komitet Akademicki w Gdańsku z wszelkiemi prawami tegoż.

Młodzież Wszechpolska.

— **Koło Warszawskie.** Walne Zebranie Koła i wybór nowego Zarządu. W dniu 2.. listopada o godz. 8 wiecz. w sali Centralnego Tow. Rolniczego odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła Warszawskiego M. W., na którem dokonano wyboru nowego Zarządu.

W imieniu ustępującego Zarządu zdawał sprawozdanie kol. W. J. Chwalewik, poczem stan rachunków przedstawił kol. M. Harusewicz. O działalności sekretarjatów uczelnianych i sekretarjatu głównego Koła Warszawskiego w zastępstwie sekretarza referował kol. H. Zabłocki. W imieniu Komisji Rewizyjnej zabrał głos kol. S. Gadomski, który złożył wniosek o wyrażenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum i złożenie mu podziękowania za dokonaną pracę.

Nad sprawozdaniem Zarządu rozwinęła się ożywiona dyskusja, poczem po uchwaleniu wniosków Komisji Rewizyjnej przystąpiono do wyboru nowych władz organizacji. W wyniku tych wyborów do Zarządu weszli: kol. kol. K. Rogowski — prezes, Kozłowski i Gałecki — wiceprezesi, St. Włodek — sekretarz, Szymański — skarbnik, Izdebski — referent prasowy, Szczerbiński — przewodn. sekcji dochodów niestałych, Froelich — sekretarz Uniwersytetu, S. Gadomski — sekr. Politechniki, Kwiatkowski — sekr. Wyższej Szkoły Handlowej, Gościcki — sekr. Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Do Sądu Koleżeńskiego weszli kol. kol. S. Supecki, T. Olchowicz, J. Dunin, I. Żółkowski, E. Muszalski. Do Komisji Rewizyjnej kol. kol. W. Chwalewik, M. Harusewicz i J. Olchowicz.

— **Koło Lwowskie.** Nowy Zarząd Koła. Dnia 11. listopada odbyło się Walne Zebranie Lwowskiego Koła Młodzieży Wszechpolskiej, na którem wybrano nowy Zarząd w składzie: kol kol. Stahl - prezes, Zieliński — wiceprezes, Piszczkowski — wiceprez., Bertoni, Kosiński, Lasota, Stawiński. Kierownikiem sekcji politycznej został kol. Stahl, sekcji filozoficznej — kol. Piszczkowski, gospodarzem społecznej — kol. Bertoni. Na zebraniu tem uchwalono przymus pracy w jednej z sekcyj.

Praca w Kole Lwowskiem rozwija się teraz żywo na zebraniach plenarnych i sekcyjnych. Duże zainteresowanie okazują zwłaszcza koledzy młodsi, świeżo zapisani na uniwersytet.

— **Koło Krakowskie.** Komunikat sprawozdawczy z działalności Koła w roku akadem. 1922/23 do 1. XII. 1923 r. Koło Krakowskie M. W. posiada członków na Uniwersytecie Jagiellońskim, Akademji Górniczej, Kursie Abiturjentów Akademji Handlowej oraz na Studjum Rolniczem. Zarząd Koła zamianował sekretarzem uczelnianym Koła na Uniwersytecie Jagiellońskim członkinię Zarządu kol. Korfantównę, na Akademji Górniczej kol. Fabrisa, na Kursie Abiturjentów A. H. kol. Głodkiewicza, na Studjum Rolniczem kol. Olesia. Oprócz tego, aby wszyscy członkowie Młodzieży Wszechpolskiej informowani byli na czas o postanowieniach Zarządu, powołał Zarząd do życia funkcję t. zw. „mężów informacyjnych". Każdy wydział i każdy rok miał swego męża informacyjnego, który pełnił rolę łącznika między członkami a Zarządem. Liczba członków w roku akadem. 1922/23 powiększyła się czterokrotnie. Na czele działu administracyjnego i organizacyjnego stał sekretarz Koła, któremu dopomagali sekretarze uczelniani na Uniwersytecie Jagiellońskim, Akademji Górniczej, Kursie Abiturjentów i Studjum Rolnem.

Na Walnem Zebraniu w dniu 20. stycznia 1923 r., wybrany został Zarząd w następującym składzie: prezes — kol. Kl. Hrabyk, wiceprezes — kol. J. Tabaczyński, sekretarz — kol. J. Łobodycz, skarbnik — kol. Miecz. Nartowski, oraz członkowie Zarządu: kol. Fabris i koleż. Korfantówna. W ciągu roku zaszły następujące zmiany w Zarządzie: kol. Hrabyk zrezygnował ze stanowiska prezesa; w miejsce jego prezesem został wybrany kol. Tabaczyński, kol. Hrabyk pełnił zaś odtąd funkcję wiceprezesa.

W ciągu roku akademickiego Zarząd odbył szereg zebrań zwyczajnych, poświęconych sprawom organizacyjnym Koła oraz załatwianiu spraw bieżących, nadto zaś kilka zebrań nadzwyczajnych, których tematem obrad było: 1) urządzenie nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Eligjusza Niewiadomskiego, 2) organizacja zjazdu Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej, która obradowała w naszem środowisku w marcu b. r. 3) akcja w S. S. S. Staraniem Zarządu odbyły się pozatem następujące odczyty i referaty: dn. 7. grudnia 1922 r., referat kol. Hrabyka p. t. „Nacjonalizm w chwili obecnej", dn. 16. stycznia 1923 r. referat kol. dra Świrskiego p. t. „Międzynarodowa polityka Polski w chwili obecnej", w dn. 20. stycznia 1923 r. referat kol. Bieleckiego p. t. „Rola kobiety w Polsce". W dniu 4. maja 1923 r. odbył się „Uroczysty wieczór ku czci Romana Dmowskiego"; referaty wygłosili: prof. Chrzanowski — „Roman Dmowski", kol. Hrabyk — „Rola Dmowskiego w ruchu wszechpolskim", kol. dr. Świrski — „Rola Dmowskiego w czasie wojny światowej". Dnia 23. listopada 1923 r. kol. Tabaczyński wygłosił referat: „O organizacji Młodzieży Wszechpolskich". Wyżej wymieniane referaty urządzane były dla członków i sympatyków Młodzieży Wszechpolskiej. Koło zorganizowało nadto publiczny odczyt posła Zdziechowskiego p. t. „O naprawę skarbu polskiego". Odczyt ten odbył się w lutym b. r. w sali Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego. Również staraniem Zarządu odprawione zostało w kościele O. O. Franciszkanów w dniu 9. lutego b. r. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Eligjusza Niewiadomskiego. Młodzież Wszechpolska brała też oficjalny udział w pogrzebie bohaterów z pod Rokitny.

Ażeby zasilić kasę Koła, powołano do życia sekcję dochodową. Staraniem tejże sekcji odbył się w lutym b. r. w salach Towarzystwa Lekarskiego doroczny raut Młodzieży Wszechpolskiej, nadto zaś w miesiącach maju i czerwcu szereg dancingów. — W czerwcu b. r. powołano do życia sekcję dramatyczną, która objechała szereg miast Małopolski zachodniej z propagandą.

Z pracy Koła po ferjach letnich podkreślić należy pracę członków w szeregach S. S. S. Młodzież Wszechpolska była w Krakowie jedną z organizacyj, które dały inicjatywę do założenia Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej, — Zarząd Koła podjął pracę organizacyjną na prowincji; w ciągu roku szkolnego zorganizowano koła prowincjonalne w Gorlicach, Zakopanem, Nowym Sączu i Tarnowie. Do kół tych należała młodzież akademicka i starsze jednostki z pośród młodzieży gimnazjalnej. Praca w Kołach prowincjonalnych prowadzona była bardzo intensywnie, czego dowodem jest napływ do Młodzieży Wszechpolskiej członków, pochodzących właśnie z wyżej wymienionych miast.

Dochody Koła wynosiły 5.498. 015 Mp., rozchody 3.830.700 Mp.

W dniu 30. listopada b. r. odbyło się Walne Zebranie Koła, na którem wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezes — kol. K. Piwarski, I. wiceprezes — kol. J. Tabaczyński, II. wiceprezes — kol. E Chudoba, sekretarz — kol. Z. Oleś, zastępca sekret. — kol. J. Cypryjanówna, przew. sekcji dochodowej — kol. M Hrabyk, przew. sekcji dramatycznej — kol. J. Madej, skarbnik kol S. Tymiński, członkowie Zarządu: kol. kol. Kl. Hrabyk, J. Łobodycz i T. Matz. Komisję Rewizyjną stanowią: przew. dr. Wł. Świrski, oraz kol. kol. Zajączkowska i F. Kozieł; Sąd Koleżański kol. kol. L. Kwieciński, S. Motyka i R. Chrzanowski.

Zarząd Koła Krakowskiego M. W.

— **Koło Poznańskie.** Rejestracja b. członków Koła. Zarząd Koła Poznańskiego M. W. przeprowadza obecnie rejestrację byłych członków Koła, którzy opuścili już mury uniwersyteckie i zwraca się do nich z prośbą o podawanie swych adresów na ręce Zarządu (Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, pokój 60/61).

— **Koło Lubelskie.** Dnia 24. listopada odbyło się zebranie dyskusyjne Młodzieży Wszechpolskiej na którem referaty wyglosili kol. Ant. Deryng, sekretarz generalny M. W. ze Lwowa i kol. M. Przyjemski, członek Rady Naczelnej M. W. z Warszawy.

Dnia 1. grudnia odbyło się zebranie ogólne, na którem poruszono szereg spraw organizacyjnych. Po ukończeniu obrad odbyło się zebranie towarzyskie.

— **Koło Gostyńskie.** W Gostyniu, mieście powiatowem południowej Wielkopolski, zawiązało się dnia 25. czerwca 1923 r. prowincjonalne „Koło Młodzieży Wszechpolskiej w Gostyniu", skupiając pod sztandarem idei narodowej miejscową młodzież kupiecką i rzemieślniczą. Od początku swego istnienia podjęło Koło energiczną pracę. Utworzono cztery sekcje: społeczną, oświatową, żydoznawczą i towarzyską. Zebrania sekcyj społecznej i oświatowej odbywają się kolejno dwa razy w tygodniu. Pracą sekcji społecznej kieruje kol. Michał Jankiewicz (akademik), prezes Koła. Tematem pogadanek jest: 1) nauka o państwie (w zarysie), 2) konstytucja 17. marca, 3) zagadnienia natury ideowo-politycznej. W sekcji oświatowej pod kierownictwem wiceprezesa Koła kol. Józefa Wstawskiego, aplikanta sądowego, omawia się: 1) historję i goegrafję Polski (w zarysie), 2) zarys prawa handlowego i wekslowego. Sekcja żydoznawcza również pod kierownictwem kol. Wstawskiego ma za zadanie uświadomienie o niebezpieczeństwie żydowskiem w Polsce. Wreszcie sekcja towarzyska ma na celu towarzyskie zbliżenie członków. Oprócz pracy w sekcjach odbywają się miesięczne zebrania referatowe. Nie zapominając o swych przewodnikach duchowych, zakupiło Koło we wrześniu r. b. mszę św. za spokój duszy ś. p. Jana Ludwika Popławskiego oraz urządziło z udziałem starszego społeczeństwa zebranie uroczyste, na którem kol. prezes odczytał artykuł p. Romana Dmowskiego: „Jan Ludwik Popławski, a młodzież jego czasów", a kol. Wstawski przedstawił w przejrzystym i obszernym referacie działalność Popławskiego, jego zasługi i znaczenie dla doby obecnej. Wspólnym odśpiewaniem „Roty" zakończono uroczystość.

W październiku urządzono dla członków Koła pogadankę towarzyską przy herbatce, urozmaicając wieczór śpiewem, deklamacjami i reprodukcjami muzycznemi.

Prócz tego zwiedzano cenny klasztór ks. ks. Filipinów pod Gostyniem, korzystając wiele z obszernych objaśnień zabytków historji i sztuki, łaskawie udzielonych przez ks. Filipina Muchowicza.

Ostatnią imprezą Koła był Obchód Listopadowy w dniu 29. listopada b. r. Prelekcję o jenerale Chłopickim wygłosił ks. prof. Fr. Olejniczak. Członkowie Koła z udziałem i pod wytrawną reżyserją p. Walczaka, długoletniego artysty scen małopolskich, odegrali „Warszawiankę" St. Wyspiańskiego. Czysty zysk w kwocie 12 000 000,—mkp. przeznaczyło Koło na cele wykończenia wspaniałego gmachu gimnazjalnego, który stanął ofiarnością obywateli miasta i powiatu jako pomnik odzyskania niepodległości.

Koło Młodzieży Wszechpolskiej w Gostyniu zdobywa swoją stanowczą postawą i pracą coraz więcej sympatji i zwolenników wśród starszego społeczeństwa i młodzieży.

„Odrodzenie".

— **Zjazd Rady Naczelnej.** W pierwszych dniach listopada odbył się trzydniowy zjazd Rady Naczelnej Stow. Młodzieży Akadem. „Odrodzenie". Na otwarciu obecni byli: ks. arcybiskup Ropp, ks. arcybiskup Teodorowicz, wicepremjer Korfanty, min. Smólski, wicemarszałek Sejmu Gdyk, przedstawiciele władz akademickich z J. M. Rektorem Łyskowskim na czele, liczni posłowie, przedstawiciele instytucyj społecznych i organizacyj akademickich.

Zjazd witali kolejno pp.: J. M. Rektor Uniw. Warsz. prof. Łyskowski, prezes „Bratniej Pomocy" kol. Rabski, przedstawiciel Młodzieży Wszechpolskiej kol. Chwalewik, pp. Korfanty, Gdyk, prezes Ch. D. poseł J. Chaciński i ks. arcybiskup Teodorowicz.

Wygłoszono referaty: pos. Bitner — „Idee przewodnie w akcji odrodzeniowej", w drugim dniu zjazdu kol. D. Drużbacka — „Akcja odrodzeniowa zagranicą", gdzie referentka podkreśliła stały kontakt, jaki „Odrodzenie" utrzymuje z pokrewnemi ideowo organizacjami katolickiemi we Francji, Belgji, Anglji, Szwajcarji, Włoszech itd.

W trzecim dniu obrad odbyły się wybory do nowego Zarządu. Do prezydjum weszli kol. kol. Wł. Lewandowicz (prezes), St. Koczorowski (sekretarz), St. Łazarowicz (skarbnik) i D. Drużbacka (sekcja zagraniczna).

— **Koło Warszawskie.** Inauguracja roku i Walne Zebranie Dnia 13. X. odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego z referatem kol. Wład. Lewandowicza p. t. „Praca narodowa akademika". — Dnia 19. X. odbyło się Walne Zebranie Koła, na którym wybrano nowy Tarząd w składzie następującym: prezes kol. Bogumił Budka, wiceprezes — kol. kol. Danuta Drużbacka i kol W. Tarnowski, sekretarze — kol. kol St. Wyszkowski i St. Leśniowski, skarbnicy — kol. kol. St. Szajewski i Wł. Tatarowski, przedstawiciel Uniw. — kol. Wład. Padacz' przedstw Polit. — kol. A. Koj, przedst. S. G. S. W. — kol. Cz. Strzeszewski. gospodyni lokalu — kol. M. Skibińska, kier. Sekcji Kół Szkół Średnich — kol. T. Manteuffel, przew. Sekcji Pracy Społ. — kol St. Poznański, kier. Koła Kandydatek - kol. M. Krzyżanowska,, przewodn. Kom. Doch. Niestałych — kol. S. Zaleski, bibljotekarka — kol. M. Burzyńska, sekr. Kom. Spraw. Zagr. - kol K. Górski.

— **Koło Krakowskie.** Nowe władze Koła. W Kole Krakowskiem „Odrodzenia" dokonano wyboru nowych władz. Prezesem został wybrany kol Henryk Dembiński. Wśród sfer Krakowskiej Młodzieży Wszechpolskiej powitano nowy zarząd „Odrodzenia" z wielką sympatją, upatrując w nim gwarancję pożytecznej współpracy obu bratnich organizacyj akademickich.

Korporacje.

— **Z ruchu korporacyjnego w Krakowie.** Według ostatnich wiadomości z Krakowa, istnieje tam 7 korporacyj akademickich, a mianowicie: Akropolja (prezes kom. Tabaczyński), Gnomja (korporacja na Akademji Górniczej — prezes kom. Paszyński), Lauda (prezes kom. Piazza), Wawelja, (p. kom Nartowski), Freternitas Jagiellonica (p. kom Choróbski), Corolla (p. kom. Śmiełowski) i Virtus (p. kom. Łobodycz).

Delegaci tych korporacyj utworzyli prowizorjum Miejscowego Koła Międzykorporacyjnego, którego pre-

zesem jest kom. Tabaczyński a wiceprezesem kom. Nowicki.

— K! Concordia w Lublinie, żegnała dn. 25. listopada jednego ze swych członków, seniora Zdzitowieckiego, wyjeżdżającego do Poznania. Pożegnalna kolacja, podczas której wygłoszono szereg mów, przeciągnęła się w sympatycznym nastroju poza północ.

— K! Leopolia, nowa korporacja we Lwowie, o której donieśliśmy w przedostatnim numerze, kandyduje u „Lutyko-Wenedji". Prezesem korporacji jest kom. Żórawski Jerzy, wiceprezesem kom. Piszczkowski Tad, sekretarzem kom. Telakowski Tad, oldermanem kom. Łoziński. Barwami „Leopolii" są barwy bohaterskiego Lwowa (ma to świadczyć o kresowym charakterze „Leopolii"), a mianowicie: ciemno błękitna, złota i amarantowa. Dewiza korporacji brzmi: „Najwyższem prawem dobro Narodu".

Prócz normalnej pracy wewnętrznej dla swych członków „Leopolia" zorganizowała obecnie kurs szermierki i kurs jazdy konnej.

Lokal korporacyjny mieści się tymczasowo w „Czytelni Akademickiej" przy ul. Łozińskiego 7.

Środowisko Warszawskie.

— **Poświęcenie tablic ku czci poległych studentów Politechniki Warszawskiej.** Dnia 25. listopada odbyła się w gmachu Politechniki Warszawskiej uroczystość odsłonięcia tablic, poświęconych pamięci studentów Politechniki, poległych w walkach za Ojczyznę w latach 1918—21.

Na uroczystość poświęcenia przybyli J. E. arcybiskup Ropp, Marszałek Rataj, Minister W. R. i O. P. St. Grabski, Minister Kolei Nosowicz, Minister Poczt i Telegrafów Moszczeński, S. M. Rektorowie warszawskich szkół akademickich, generałowie: Żeligowski, komendant miasta Suszyński, Pogorzelski, Serda Teodorski, Norwid-Neugebauer, Kłoczkowski, Jacyna, grupa weteranów, Wyższa Szkoła Wojenna, Wyższa Szkoła Intendantury, oficerowie-studenci Politechniki, delegacje uczelni akademickich i szkół średnich Warszawy ze sztandarami oraz rzesze studjującej młodzieży.

Mszę świętą celebrował kardynał Kakowski w asystencji biskupa Szelążka. Podczas mszy śpiewały połączone chóry „Pieśń" i „Dzwon", oraz grała orkiestra konserwatorjum muzycznego. Kompanja szkoły podchorążych i kompanja 36 p. p. pełniły wartę przy tablicach.

Po mszy św. przemówił J. E. ks. biskup Szelążek. Mówca podniósł zasługi bohaterów-rycerzy, którzy życie oddali za Ojczyznę, a teraz żądają od nas, byśmy w dalszym ciągu prowadzili dzieło odbudowy kraju.

W obecnych czasach chaosu politycznego i zamętu, szerzonego w świecie pojęć religijnych, koniecznem jest niewzruszone bronienie świętych ideałów. Młodzież musi stać się tarczą, o którą rozbijają się wszelkie wrogie Narodowi zakusy.

W dalszym ciągu przemawiali prorektor prof. Staniewicz, prezes „Bratniej Pomocy" kol. Laubitz i gen. Żeligowski, który w krótkich słowach oddał hołd cieniom bohaterów.

Odsłonięcia tablic dokonał p. Minister Grabski. Na zakończenie J. M. Rektor Antoni Ponikowski wyraził imieniem Politechniki cześć dla jej wychowanków.

„Wielką to jest otuchą, że we wszystkich okresach naszej historji nie zabrakło ofiarnego ducha i czystego serca. Ale pamiętajmy, że podczas gdy bohaterzy życie dali za Ojczyznę, my musimy złożyć przysięgę, iż nie spoczniemy póki nie ujrzymy, Polski opromienionej majestatem wielkości i potęgi, a te jasne dusze poległych dzieci polskich niech nam będą pomocne, byśmy przyrzeczenia dotrzymali".

Na zakończenie uroczystości orkiestra Konserw. Muzycznego pod dyrekcją kap. Śledzińskiego wykonała Marsz Żałobny Chopina.

Tablice wykonane są z czarnego marmuru i mieszczą się po obu stronach wejścia. Na tablicach widnieje napis: „Studenci Politechniki Warszawskiej polegli w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach 1918—1921", poczem następuje na każdej z tablic po 29 nazwisk poległych. Pod tablicami złożyły wieńce: Senat Bratnia Pomoc politechniki i młodzież jugosłowiańska. Wieniec Jugosłowian nosił na szarfach o barwach narodowych napis: *„Za slobodu palim koleguma — A. D. Jugoslavija"*.

— **Uczczenie poległych studentów Uniw. Warsz.** Dnia 5. b. m. odbyło się zebranie plenarne Komitetu uczczenia pamięci poległych studentów Uniwersytetu Warszawskiego. W Komitecie są reprezentowane wszystkie akademickie organizacje uniwersyteckie. Przewodniczący Komitetu kol. Janusz Rabski zakomunikował, że tablica ku czci poległych, zawierająca 108 nazwisk bohaterskich akademików, zostanie zmontowana do dnia 1-go stycznia 1924 r. Wykonanie tablicy, która będzie z białego marmuru kararyjskiego podjęła się firma artystyczno-rzeźbiarska p. J. Fedorowicz. Napis na tablicy wykonany będzie złoconemi literami.

Komitet uchwalił zwrócić się z prośbą do władz akademickich, by uroczystości żałobne, związane z odsłonięciem tablicy odbyły się w rocznicę powstania styczniowego.

Dokładny program uroczystości zostanie we właściwym czasie podany do publicznej wiadomości.

— **Akademickie Koło Przyjaciół Francji** odbyło swe doroczne walne zebranie. Koło liczy obecnie około 300 członków, którzy bądźtęż korzystają z urządzanych przez Koło seminarjów z zakresu literatury i historji Francji — bądźtesz z konwersacji francuskiej. Wygłoszono również w Kole szereg odczytów.

Ostatnio przyjmowało Koło (w sierpniu) wycieczkę studentów francuskich, niebawem zaś potem 26 członków Koła udało się w 4 tygodniową wycieczkę do Francji.

Wybory do nowego Zarządu dały następujący wynik: kol. kol. Jan Baliński-Jundziłł — prezes, Jerzy Kobrakowski i Karol Różycki — wiceprezesi, Kobrzakowski — sekretarz, Stefan Chomecki — skarbnik, Jerzy Dorożyński i Kazimierz Baliński — członkowie Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej Koła weszli kol. kol.: Zygmunt Chrzanowski, Kazimierz Grendyszyński i Michał Marzyński.

Środowisko Lwowskie.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę poległych w Krakowie** ułanów 8. pułku odprawione zostało dnia 14. u. m. w katedrze lwowskiej przez arcyb. Twardowskiego. Nabożeństwo to odbyło się staraniem Czytelni Akademickiej.

— **Zarząd Koła b. członków Czytelni Akademickiej** uchwalił pomoc materjalną organizacji w założeniu czytelni czasopism narodowych oraz w umeblowaniu zrujnowanego przez lata wojenne lokalu Czytelni.

— **Wiec w Politechnice.** Dnia 12. u. m. odbył się wiec studentów Politechniki Lwowskiej w sprawie budowy II. domu Techników. Wiec uchwalił w dalszym ciągu przymus jednego dnia pracy dla domu, obowiązujący wszystkich techników.

Środowisko Krakowskie.

— **Echa krwawych zajść krakowskich.** Podczas krwawych zajść w dniu 6 listopada b. r. zostali zabici: kol. Ignacy Lachowicz, inż- roln., absolwent Szkoły Nauk Politycznych i kol. Aleksander Malinowski, słuchacz III. roku Akademji górniczej.

W pogrzebie oficerów i żołnierzy, poległych od kul bojowców socjalistycznych, wzięły udział tłumy młodzieży akademickiej, wszystkie szkoły krakowskie, oraz karne szeregi S. S. S.

— **Zmiany w zarządzie „Jedności".** Przewodniczącą „Jedności", Stow. Słuchaczek Uniw. Jag. została obrana kol. Krystysiakówna w miejscu dotychczasowej przewodniczącej kol. Januszkiewiczówny, niezwykle zasłużonej około akcji samopomobowej towarzystwa.

— **Z Akademickiego Oddziału Tow. „Rozwój".** W dniu 25 listopada staraniem Akadem. Oddziału Tow. „Rozwój" odbył się odczyt znanego literata i publicysty p. Karola Huberta Roztworowskiego p. t. „Żydzi w świetle Mojżeszowego Pięcioksięgu". Odczyt wywołał niezwykłe zainteresowanie.

Środowisko Poznańskie.

— **W sprawie Kasy Chorych.** Dotychczas na Uniwersytecie Poznańskim kwestura przy pobieraniu czesnego pobierała również od każdego studenta opłatę na Kasę Chorych. W bieżącym roku akademickim kwestura nie zapisuje studentów do Kasy Chorych, tłumacząc to tem „że się nie opłaca". Cierpią na tem oczywiście studenci, którzy w razie choroby pozbawieni są pomocy lekarskiej, bo przy dzisiejszej drożyźnie nie każdego stać na opłacenie lekarza z własnej kieszeni. Sądzimy, że Senat U. P. wejrzy w tę sprawę i poleci kwesturze, jak się to działo dotychczas, zapisywać studentów do Kasy Chorych.

— **Powstanie Koła Uniwersyteckiego Ligi Obrony Powietrznej Państwa (L. O P. P.) w Poznaniu.** W dniu 17. listopada odbyło się w sali Dyrekcji Kolejowej w Poznaniu zebranie konstytucyjne Koła Uniwersyteckiego Ligi Obrony Powietrznej Państwa (L. O. P. P.). Przewodniczył zebraniu prof. Znaniecki. P. kpt. lotnik Frezer wygłosił referat, w którym wskazał na doniosłe znaczenie lotnictwa dla Polski w czasie wojny.

Przeprowadzone następnie wybory do zarządu nowopowstałej organizacji dały wynik następujący: prezes — prof. Florjan Znaniecki, wiceprezes — kol. Tadeusz Pietrykowski, skarbnik I. — prof. Denizot, skarbnik II — Gibasiewicz, sekretarz — Bałachowski.

Studenci Wszechnicy Poznańskiej okazują żywe zainteresowanie dla sprawy rozwoju nasego lotnictwa, o czem świadczą liczne zgłoszenia na członków L. O. P. P. Sekretarjat Koła przyjmuje w dalszym ciągu zgłoszenia na członków w lokalu swym przy ul. Św. Marcina 40, („Bratnia Pomoc", pokój 1) codziennie od godz. 11-1 w południe.

— **Echa grubiańskich wystąpień właściciela kawiarni.** Jak się dowiadujemy, z powodu grubiańskiego zachowywania się jednego z właścicieli „Kawiarni Ziemiańskiej" i „Pawiego Pióra" p. Millera wobec studentów, młodzież akademicka przestała wogóle uczęszczać do obu tych lokali.

Środowisko Wileńskie.

— **Rocznica filarecka.** W setną rocznicę rozpoczęcia przez Nowosilcowa śledztwa przeciwko wileńskim studentom, odbyło się w Bazylice Wileńskiej staraniem profesorów Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego uroczyste nabożeństwo za dusze dawnych Filaretów.

Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. biskup Bandurski. Po nabożeństwie wyruszył pochód, złożony z Senatu uniwersyteckiego, stowarzyszeń akademickich ze sztandarami, oraz wszystkich szkół średnich do klasztoru pobazyliańskiego, gdzie więziono sto lat temu filarecką młodzież.

Z okien celi, w której przebywał Adam Mickiewicz jako więzień, wypowiedział mowę Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. Kolbuszowski. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni filareckich.

Środowisko Gdańskie.

— **Rozpaczliwe położenie polskich studentów.** — Odezwa Bratniej Pomocy. Zarząd Bratniej Pomocy Polskich Studentów Politechniki Gdańskiej wydał następującą odezwę:

„W roku 1921, po ukończeniu wojny bolszewickiej, rozpoczął się dla społeczeństwa polskiego okres pracy pokojowej.

Zwolniona z szeregów armji młodzież akademicka wróciła do nauki. Już wówczas aktualną stała się sprawa gdańska i liczne rzesze studentów chcąc zasilić polski element w Gdańsku, obrały go sobie jako miejsce studjów. Wiele trudności przełamać trzeba było, zanim udało się stworzyć silną polską placówkę akademicką na Politechnice Gdańskiej. Młodzież polska, zorganizowana tu w Bratniej Pomocy, z pomocą rządu Rzplitej oraz społeczeństwa polskiego stworzyła warunki, umożliwiające jej spokojną i intensywną pracę. Zachęcana przez opinję publiczną, ściągała Bratnia Pomoc coraz liczniejsze zastępy akademików z Polski.

I oto dziś, gdy organizacja liczy przeszło 300 członków, którzy korzystają z jej agend (dom akademicki, kuchnia, czytelnia i t. d), gdy, zdawało się, organizacja stanęła na mocnych podstawach, stajemy wobec nowej nieoczekiwanej przeszkody, która grozi całej naszej organizacji zagładą.

W Polsce, jak i we wszystkich innych państwach, wyższe zakłady naukowe utrzymywane są przez rząd, studenci zaś uiszczają znikome wprost opłaty, użytkowane jedynie na cele samopomocowe (domy profesorskie, domy akademickie, Bratnie Pomoce, Kasy Chorych, spółdzielnie i t. d.). Gdańska politechnika, nie posiadając dostateczne wielkich subsydjów rządowych, nałożyła na swych studentów ogromne opłaty, przewyższające o wiele ich możność płacenia.

W ubiegłych semestrach opłaty te uiszczał za studentów-Polaków rząd polski, umożliwiając w ten sposób ich egzystencję w Gdańsku. W semestrze bieżącym Politechnika opłaty te wielokrotnie podwyższyła (do wysokości 65 guldenów gdańskich od osoby, nie wliczając w to opłat za wykłady i ćwiczenia). Wobec wprowadzenia w Gdańsku wysokiej waluty, oraz nieoczekiwanego podwyższenia wspomnianych opłat, rząd polski, intensywnie pracujący obecnie nad sanacją skarbu, odmówił dalszego subsydjowania naszej organizacji. Akademicy zaś, którzy z największym wysiłkiem opędzają nieproporcjonalnie dziś wielkie koszta utrzymania w Gdańsku, nie są żadną miarą w stanie uiścić samodzielnie opłat politechnicznych.

Jeśli społeczeństwo polskie nie przyjdzie w obecnej chwili z pomocą studentom polakom w Gdańsku, placówka nasza i dotychczasowa praca będą stracone.

Bratnia Pomoc Polskich Studentów Politechniki Gdańskiej."

Z życia szkół średnich.

— **Język wykładowy w szkołach średnich.** Według statystyki z dn. 1. stycznia r. b. na 740 szkół średnich w kraju 615 posiadało język wykładowy polski, 54 niemiecki, 24 ruski (19 ukraiński), 5 białoruski, 18 rosyjski, 7 hebrajski, 7 żargon, 2 litewski, 2 francuski. Pozatem istnieje 11 szkół mieszanych polsko-niemieckich.

Z życia młodzieży ruskiej.

Bankructwo polityki Petruszewycza.

Jak wiadomo, ukraińscy agenci Petruszewycza w dalszym ciągu szerzą wśród młodzieży ruskiej hasła bojkotu polskich szkół wyższych, nawołując natomiast do zapisywania się na tajny „uniwersytet" ukraiński we Lwowie. W r. b. agitacja ta jednak wydała fatalne rezultaty. Oto na operetkowy ten uniwersytet zapisało się zaledwie 300 nierobów, sabotażystów i innych bandytów, natomiast — jak już donosiliśmy — młodzież ruska masowo wpisała się na Uniwersytet Jana Kazimierza.

Tak np. na samym Wydział Lekarski zgłosiło się do zapisu 47 Rusinów, przyjętych zaś zostało z tego aż 37. Na Wydział Filozoficzny zapisało się około 200 Rusinów. Rada senacka przy przyjmowaniu wpisów nie czyniła Rusinom żadnych trudności, o ile przedstawili świadectwo moralności i *„curriculum vitae"* od dnia zdania matury.

Natomiast aż 117 żydów zgłosiło się na Wydział Lekarski, z czego, w myśl wprowadzonego „numerus clausus" przyjęto tylko 18 (i to grubo zadużo!).

Wśród pism młodzieży.

Ciężkie warunki wydawnicze odbiły się poważnie na prasie młodzieży i sprawiły, że regularne wydawanie pisma akademickiego stało się dziś rzadkością. Ten właśnie fakt spowodował, że prowadzony dotąd w „Akademiku" regularnie przegląd pism nie ukazuje się obecnie regularnie. Tym razem jednak, po kilkumiesięcznej przerwie w prowadzeniu tego działu, mamy materjału sporo.

Więc przedewszystkiem czasopisma akademickie. Organ „Odrodzenia", „Prąd", w bieżącym roku akademickim wydał świeżo zeszyt potrójny (8-9-10) za październik - listopad - grudzień. W przedwakacyjnym numerze „Prądu" (nr. 6-7, czerwiec-lipiec 1923) znajdujemy artykuł kol. Władysława Lewandowicza p. t. „Sejm młodej inteligencji", który konstytucję akademicką, uchwaloną przez Zjazd lwowski, charakteryzuje w ten sposób:

„U steru życia akademickiego stanął „Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej" ze swym statutem, który odtąd rządzić będzie na terenie Wyższych Uczelni. Konstytucja ta — wyraz dążeń do praworządności w życiu akad. — zbudowaną została na podstawach życia państwowo-narodowego Rzeczypospolitej; będzie ona nieraz omawianą na łamach pism polskich, dotrze jej treść oraz duch i do prasy starszego społeczeństwa, wtedy przekonać będzie można, jak głęboko sięga ten wielki czyn i najwybitniejsze dzieło Zjazdu Lwowskiego".

Ciekawe stanowisko wobec Zjazdu lwowskiego i uchwalonej na nim konstytucji zajęło nowoutworzone, oczywiście „apolityczne", pisemko młodzieży lewicowej „Życie Akademickie" (nr. 1., grudzień 1923 r.). W artykule p. t. „Konstytucja Rzeczypospolitej Akademickiej" naczelny redaktor tego pisma (były redaktor „Słowa Niezależnego"), kol. Jerzy Życki, pisze:

„We Lwowie odbył się więc nie Ogólnoakademicki Zjazd, lecz konwent dwóch ugrupowań ideo-politycznych i jako taki należy go traktować. Konfederacja Lwowska była zjazdem dwuch politycznych ugrupowań i dla swych stowarzyszeń tylko mogła uchwalić „konstytucję"; ogół tej konstytucji uznać nie może i nie uzna, jako narzuconej mu i obcej przeto.

Uznanie komitetu wykonawczego zjazdu lwowskiego przez Związek Akademickich Bratnich Pomocy i Związek Kół Naukowych nie przesądza sprawy prawomocności zjazdu samego i konstytucji akademickiej. Komitet wykonawczy musi być uznany przez wszyskich z konieczności, ponieważ w przeciwnym razie groziłaby nam zupełna anarchja.

Komitet ten więc niezawodnie uznają wszyscy, jako instytucję czasową, której zadaniem jest zwołanie zjazdu całej młodzieży akademickiej. Zjazd ten dopiero uchwali Konstytucję Akademicką i ta będzie obowiązująca".

Mój Boże! Na jakież to łamańce wysilać się musi kol. Życki, z tego jednego jedynego powodu, że większość olbrzymia młodzieży stanowią dziś narodowcy i że dlatego lewicy nie udało się na Zjazd lwowski przeprowadzić swych delegatów. Dlatego ma być ważny wybór Naczelnego Komitetu Akademickiego, a nieważne uchwalenie konstytucji i dlatego powstało to całe wywodzenie bez ładu i składu.

Ale pod adresem „Życia Akademickiego" jeszcze jedna mała uwaga. Jeśli się jest organem tego odłamu młodzieży akademickiej, który tak dużo lubi deklamować o etyce i o nieprzeszczepianiu taktyki starszego społeczeństwa na grunt akademicki, to stanowczo nie wypada robić tak nieprzyzwoitych kawałów, na jakie się puszczono w „Przeglądzie Prasy" tego pisma, gdzie wyrwano z artykułu R. Dmowskiego, drukowanego w „Akademiku" cytatę, która w oderwaniu od całego artykułu może dać zupełnie mylne wyobrażenie o tem, co autor w całym artykule mówi. Tak stanowczo nie powinni robić panowie, szczycący się tem, że myślą niezależnie! Wstyd!

Redaktorom „Życia Akademickiego" polecamy ponadto przeczytanie w świeżo założonym w Krakowie „Tygodniku Akademickim" (nr. 1., 1. grudnia 1923) artykułu p. t. „O t. zw. bezpartyjności i apolityczności słów kilkoro", który w ten sposób określa ludzi, tumaniących swych bliźnich oświadczeniami, że są „apolityczni":

„Jest u nas pewna kategorja ludzi, którzy z zamiłowaniem powtarzają frazes o bezpartyjności i apolityczności. Nadużywają tego modnego w pewnych kołach hasła z wielu powodów. Jedni zazwyczaj mają pełne usta apolityczności poto, aby przemycić własne partyjne cele, albo powtarzają raz w raz: jestem apolityczny — i nie widzą, jak łatwo stają się narzędziem w ręku zręcznego partyjnika. Drudzy mówią o bezpartyjności ze względów egoistycznych. Wygodniej — rozumieją — nie mieszać się do niczego, być biernym widzem, przyglądającym się z kąta zapasom odwiecznym, jakie toczy świat cały o prawa do życia i o taką lub inną konstrukcję swego ustroju państwowego".

Czy „Tygodnik Akademicki", z którego wzięliśmy powyższy wyjątek, jako pismo lokalne w dzisiejszych ciężkich warunkach potrafi wychodzić co tydzień — pozwalamy sobie powątpiewać. Znacznie rozsądniej postępuje „Świat Akademicki", który postanowił sobie wychodzić co kwartał. Ostatni numer „Świata", (nr. 2), który jak wiadomo jest organem Ogólnopols. Związku Bratnich Pomocy i Związku Kół Naukowych wyszedł w czerwcu b. r. Pismo to jednak nie potrafi się zdobyć na konieczną w organie samopomocowo-naukowym bezstronność. Swe sympatje polityczne zaznacza ono stale w przeglądzie prasy, pomijając milczeniem lub ganiąc prasę narodową, a pod niebiosa wynosząc „Słowo Niezależne". Możeby jednak Związek Bratnich Pomocy zechciał ukrócić temperament polityczny autora tego działu. Poza tą drobną uwagą, chcielibyśmy zwrócić uwagę na artykuł kol. Tadeusza Manteuffla p. t. „O system egzaminów na wydziale filozoficznym", w którym autor wypowiada się przeciwko systemowi studjów wolnych:

„Prawda, że studjum wolne ma swe liczne zalety, prawda, że ono jedynie, nie krępując samodzielności danego osobnika, pozwoli mu zwrócić uwagę w kierunku własnych zamiłowań i jest zdolne jedynie umożliwić mu zapoznanie się z metodą samodzielnej pracy naukowej. Tak, to są argmenty ważne, lecz zapominać nie wolno, że, aby pozwolić komuś na smnodzielną pracę, trzeba mu dać cały zasób wiadomości ogólnych, a tych szkoła nikomu nie daje i dać nie jest w stanie.

Wytknięcie ścisłego programu studjów w czteroletnim kursie uniwersyteckim zadość uczyniłoby życzeniom tych także, którzy nie chcieliby oddzielać naukowców od nauczycieli. Egzamin końcowy, obowiązujący dla wszystkich — o nazwę nie chodzi — byłby pierwszym szczeblem dla naukowców, ostatnim dla nauczycieli".

Jako wydawnictwo Związku Bratnich Pomocy ukazał się również rocznik pod nazwą „Rzeczpospolita Akademicka" (rok I., listopad 1923), będący pierwszą próbą ujęcia całokształtu życia akademickiego ze strony informacyjnej. W tem imponującem ogromem pracy wydawnictwie, znajdujemy wykazy statystyczne, obrazujące życie wyższych uczelni, informacje co do wszystkich szkół akademickich w Polsce, ich historji, organizacji i systemu egzaminów, dalej wykaz wszystkich zrzeszeń akademickich, które podzielono na odpowiednie typy i t. d. Uderza coprawda (czyżby tendencyjne?) pominięcie wyłonionych przez Zjazd lwowski władz naczelnych akademickich. Rocznik ukazał się w listodadzie b. r. i rzecz tę powinien był uwzględnić.

„Rzeczpospolita Akademicka" zasługuje na obszerniejsze omówienie. Niestety nie możemy tego uczynić, gdyż dotychczas redakcja rocznika nie przysłała nam egzemplarza recenzyjnego — a w wypożyczonym na krótko egzemplarzu, zawierającym masę matejału faktycznego, trudno nam się dokładnie rozpatrzyć.

Tyle o prasie akademickiej. Przejdziemy teraz do pism harcerskich. Wychodzący w Poznaniu „Czuj Duch" przestał być właściwie pismem młodzieży, gdyż redakcję jego objęli t. zw. „członkowie starszego społeczeństwa". Dlatego też musimy go z żalem wyłączyć z naszych rozważań i przejść do organu Wolnego (czytaj socjalistycznego) Harcerstwa p. t. „Płomienie" (nr. 3, sierpień-październik 1923 r.). Pismo to samo określa swoją ideologję w sprawozdaniu ze Zjazdu Wolnego Harcerstwa:

„W dyskusji nad platformą ideową naszego ruchu debatowano głównie nad sprawą naszego stosunku do socjalizmu. Uchwalono szereg wniosków stających na stanowisku rewolucyjnem, lecz nie socjalistycznem".

Czy rząd nie powininienby zamknąć organizacji przyznającej się jawnie do dążności rewolucyjnych? Z kim wspólnie pragną „wolno-harcerze" tę rewolucję wywołać, dowiadujemy się z następującego ustępu:

„Na Zjazd przybywają wolni członkowie Związku, szomrży (skauci żydowscy - przyp. red.) i przedstawiciel młodzieży niemieckiej".

Charakterystyczną dla tow. Ciołkosza, głowy Wolnego Harcerstwa, jest gwałtowna nienawiść do militaryzmu! Czytamy w „Płomieniach":

„Praca skautowa wina być wyzwolona ze wszelkich naleciałości militarnych. Mówiono już o tem w „Płomieniach" dość obszernie. Podkreślam tylko potrzebę uroczystego spalenia na stosie większości książek „dla młodzieży" i bezwzględnego przewartościowania gier skautowych. Książki, jak „Trylogja" Sienkiewicza, apoteoza mordów rui i gruboskórności szlacheckiej, winny mieć miejsce tylko w bibljotece historyka — ale nie w księgozbiorze dla młodzieży".

Wobec takiej teorji, warto, aby się „wolno-harcerze" zastanowili nad swoją nazwą. Nazwa „harcerz", którą zastąpiono angielskiego „*scout*'a" wzięta jest właśnie z tej Trylogji Sienkiewiczowskiej, i jest nazwą niewątpliwie militarystyczną. Tylko . . . zdaje się, że „wolno-harcerze" wolą używać tej nazwy, którą ściągnęli prawdziwemu harcerstwu polskiemu, aby utrudniać społeczeństwu orjentację i otumaniać nieświadomych rzeczy.

Ale dosyć już. Rozpisałem się i tak poza ramy, nakreślone na ten dział; redaktor słusznie mnie za to zburczy. Omówienie pism młodzieży szkolnej odłożyć muszę do następnego numeru.

Stop.

DO
CZŁONKÓW ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Koleżanki i Koledzy!

Na II-gim Ogólnym Zjeździe Polskiej Młodzieży Akademickiej, odbytym w Wilnie w grudniu 1921-go roku, został ukonstytuowany ogólny związek polskiej młodzieży akademickiej pod nazwą:

„ZWIĄZEK NARODOWY POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ"

W maju r. b. na III-im Ogólnym Zjeździe, odbytym we Lwowie, został uchwalony Statut Związku

mający charakter konstytucyjny dla całości polskiego życia akademickiego,

dający mu normy prawne i władze jednolite t. j. Naczelny Komitet Akademicki z siedzibą w Warszawie i Miejscowe Komitety Akademickie w każdem środowisku.

Związek Narodowy, jako całość, pod nazwą

„Union Nationale des Étudiants de Pologne"

wchodzi do Międzynarodowej Konfederacji Studentów (Confédération Internationale des Étudiants — C. I. E.)

Obecnie Naczelny Komitet Akademicki przystępuje do rejestracji członków Związku we wszystkich środowiskach akademickich i do pobierania składek, za pośrednictwem Bratnich Pomocy. Również zostały z dniem 21 listopada r. b. rozpisane w myśl ordynacji wyborczej (Anneks IV Statutu) pierwsze

wybory do Miejscowych Komitetów Akademickich

w każdem środowisku.

Wybory odbędą się w dniu 12. lutego 1924 r.

Koleżanki i Koledzy! Na zasadzie samowystarczalności oparł Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej swój rozwój, aby móc oszczędzić Państwu konieczności udzielania mu pomocy.

Składka jest minimalna, wynosi bowiem tylko 5 groszy miesięcznie.

Jednocześnie z opłaceniem składki otrzymuje każdy opłacający legitymację Związku Narodowego, upoważniającą do wzięcia udziału w wyborach do Miejscowego Komitetu Akademickiego.

Śpieszcie więc do Bratnich Pomocy, aby wypełnić obowiązek ogólnoakademicki, z myślą o rozwoju Związku, jednoczącego nas wszystkich.

Naczelny Komitet Akademicki.

Warszawa, w grudniu 1923 roku.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE.

A. Z. S. poznański w r. 1923.

Akademicki Związek Sportowy w Poznaniu może śmiało rok 1923 zaliczać do swych lepszych lat. W roku tym A. Z. S. niemal we wszystkich kierunkach wykazuje plusy, rozwijając się bardzo pięknie.

Zarząd główny rozwijał usilną propagandę wychowania fizycznego i sportów W sezonie zimowym urządzono 5 odczytów, tak wybitnych prelegentów jak pp. prof. Piasecki, pułk. Sikorski, kpt. Baran Prócz tego rozwijano propagandę przez zam eszczanie artykułów w prasie poznańskiej.

Niezależnie od tego pracował zarząd główny nad zasileniem finansów Związku, przez wydostawanie subwencyj, zapomóg i t d.

W pracy wewnętrznej podnieść należy reorganizację sekretarjatu i kasy A.Z.S. oraz opracowanie i przyjęcie nowego Statutu, odpowiadającego nowym warunkom. Lokale Związku mieszczą się obecnie w odwachu Zamku. Tamteż zorganizowano czytelnię pism sportowych.

O działalności A. Z. S. dowiemy się najlepiej, gdy zrobimy krótki przegląd jego sekcyj:

Sekcja tenisowa może się przedewszystkiem poszczycić budową 3 kortów tenisowych, wybudowanych według wszelkich wymagań i mogących z powodzeniem służyć do międzynarodowych turniejów. Budowa kortów, które stanęły przy ul. Noskowskiego jest w głównej mierze zasługą kol. Starkowskiego, energicznego kierownika sekcji. Budową kierował p. inż. Breliński, fundusze skredytował na bardzo dogodnych warunkach p. Zdzisław Szulc. Boisko otacza solidny płot.

Po zbudowaniu kortów praca sekcji tenisowej potoczyła się w żywem tempię i przyniosła rezultaty bardzo piękne. Sekcja liczyła członków czynnych 34, z czego 6 w klasie A, 8 w klasie B i reszta w klasie C.

Training odbywał się regularnie i pilnie. 5 członków sekcji brało udział w turnieju międzynarodowym w Krakowie. 2 członków brało udział w turnieju międzyazetesowym, gdzie sekcja zdobyła 2-gie miejsce wśród A. Z. S-ów Polski w tennisie. 2 członków brało udział w międzynarodowym turnieju we Lwowie. 2 członków brało udział w międzynarodowym turnieju w Łodzi, gdzie kol. Foerster pobił p. Bauera gracza I klasy europejskiej, co było sensacją turnieju. 1 członek (kol. Starkowski) brał udział w Olimpjadzie Akademickiej państw bałtyckich w Dorpacie, zdobywając 2 pierwsze i 1 drugą nagrodę.

Sekcja na swoich boiskach urządziła dwa turnieje; turniej wewnętrzny o mistrzostwo sekcji, które wziął na r. 1923 kol. Foerster po zaciętej walce z kol. Starkowskim; turniej międzynarodowy o mistrzostwo Wielkopolski i Poznania, na który przybyło 6-ciu graczy czeskich.

Sekcja szermiercza zorganizowała pod kierownictwem fechmistrza p. Targlera następujące kursy szermierki:

1) Kurs na florety dla pań.
2) „ „ „ „ panów.
3) „ „ szable dla panów początkujących.
4) „ „ „ „ „ średnich.
5) „ „ „ „ „ zaawansowanych.

Kursy odbywały się w Studjum Wychowania Fizycznego i w Domu Żołnierza. Ogólna liczba lekcyj wynosi 315. Członków czynnych liczyła sekcja 143. Sekcja postarała się o sprowadzenie dla swych członków przyborów szermierczych.

Staraniem sekcji odbyła się w Auli Uniwersytetu Akademja Szermiercza, którą zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski

Sekcja krajoznawcza zorganizowała 8 wycieczek po przemyśle wielkopolskim, wycieczkę do Tatr i Pienin, oraz wycieczkę do Francji i Algieru. Inne zamierzone wycieczki nie doszły do skutku z powodu braku zainteresowania.

Sekcja lekkoatletyczna nie może się poszczycić w tym roku dorobkiem, co jest drzedewszystkiem winą braku boiska, Training rozpoczęła sekcja dopiero w lipcu i na zawodach o mistrzostwo okręgu poznańskiego zajęła zaledwie IV. miejsce, na 7 klubów. W roku przyszłym musi ta sekcja opracować intensywnie, by sprostać swym pięknym dawnym tradycjom.

Sekcja wioślarska urządziła uroczyste otwarcie sezonu, połączone z wycieczką parowcem do Puszczykowa, poczem w sezonie zwyciężyła na ósemce w regatach „Trytona" zajęła I. miejsce w regatach wszechpolskich w Bydgoszczy w czwórce klepk.. i zdobyła drugą nagrodę w zawodach okręgowych na ósemce.

Sekcja piłki nożnej która równie jak lekkoatletyczna cierpi na brak własnego boiska, rozegrała w tzm sezonie 27 zawodów i zajęła IV miejsce w klasie A. Okręgu Poznańskiego.

Ponadto należy dodać, że A. Z. S. zorganizował kurs jazdy konnej pod kierownnictwem p. pułk. Wolbeka, w którym wzięło udział 40 członków, kurs kierowców samochodowych, kurs boksingu i kurs gimnastyki.

Zjazd A. Z. S.-ów.

Doroczny Zjazd delegatów Akademickich Związków ze wszystkich środowisk polskich, odbędzie się w styczniu 1924 r. w Warszawie.

Zawody ogólno-akademickie.

Przyszłe ogólno-akademickie polskie zawody sportowo odbędą się w sierpniu 1924. w Warszawie. Jak wiadomo, pierwsze tego rodzaju zawody odbyły się latem tego roku w Krakowie; sprawozdanie z nich podaliśmy w „Akademiku".

Na zjeździe Rady Administracyjnej C. I. E. w Oksfordzie postanowiono, że równocześnie z międzynarodowym konkresem akademickim, który ma się odbyć w r. 1924 w Warszawie, odbędą się również międzynarodowe zawody sportowe. Prawdopodobnie ograniczą się one tylko do lekkiej atletyki.

Natomiast Olimpjada Akademicka odbędzie się w 1927 r. w Rzymie.

Walne Zebranie A. Z. S. w Warszawie.

Dnia 17. listopada odbyło się w Uniwersytecie doroczne Walne Zgromadzenie członków Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie. Przewodniczył kol. Szeller. W imieniu ustępującego Zarzadu złożył sprawozdanie kol. M. Skrzywan. A Z. S. liczy obecnie 1250 czynnych członków, w tem około 300 juniorów. W sezonie 1923 r. zdobyły osady wioślarskie mistrzostwo Polski na czwórkach, mistrzostwo Warszawy na ósemkach, wygrywając prócz tego szereg mniej ważnych biegów. Sekcja lekkoatletyczna brała udział w 22 zawodach i może się poszczycić szeregiem pięknych zwycięstw w zawodach o mistrzostwo Polski, okręgowych, zdobyciem Challange'u Orła Białego itp Z 42 ustanowionych w sezonie 1923 r. rekordów polskich, 14 przypada na członków A. Z. S. Założona w sezonie ubiegłym sekcja narciarska przystąpiła do zorganizowania w czasie Świąt Bożego Narodzenia dwuch kursów narciarskich. Na 123 miljony dochodu w okresie sprawozdawczym — subsydja rządowe wyniosły 11 miljonów, reszta to składki, imprezy dochodowe oraz subsydja prywatne. Opracowany na rok 1923/4 budżet opiera się na zasadach samowystarczalności. Po wyrażeniu podziękowania ustępującemu zarządowi wybrano przez aklamację nowy zarząd w składzie:

Prezes — prof. Wittig, wiceprezes administracyjny — T Semadeni, wiceprezes sportowy — H. Niezabitowski, komisarz sportowy — St. Piątkowski, sekretarz — R. Stypińska, skarbnik — R Auderski, gospodarz — H. Zyczkowski, oraz kierownicy sekcyj: O. Gordziałkowski (wodna), A. Heinrich (pływacka), J. Wiśniewski (lekkoatletyczna), A. Pobóg-Filipowski (p. nożna), J. Rudnicki (narciarska), Strzeszewski (bokserska), Zebrowski (sporty zimowe) i M. Niedźwiecki. W wolnych wnioskach polecono zarządowi utworzenie funduszu pożyczkowego na zakup ekwipunku. Dyskusja wykazała, że ogół członków A. Z. S. jest wierny zasadzie Zjazdu A. Z. S.-ów o przestrzeganiu zasad czystego amatorstwa.

KRONIKA SPORTOWA.

Lekka atletyka.

— **Dziesięciobój olimpijski we Lwowie.** Lwowski Akademicki Związek Sportowy urządził w dniach 26. i 27. października dziesięciobój olimpijski, do którego zgłosiło się 16 uczestników, w tem 5 z AZS., 4 z LKS., „Pogoń", 6 z Korpusu kadetów nr. 1 we Lwowie i 1 z WKS. 40 p.p.; zawodnicy z „Hasmonei" (2) i z „Lechji" (1) na starcie nie zgłosili się.

Dziesięciobój dał następujące wyniki:

I. Bieg na 100 m.: Kuchar W. („Pogoń") 12.2 sek. 2. Rzepka Ant. (AZS.) 12.4 sek. 3. Oświęcimski (Korpus kadetów I.) 12.6 sek.

II. Skok w dal: 1. Filasiewicz (AZS.) 5.72 mtr. 2. Kuchar W. 5.67 mtr. 3. Jedziniak (KK. 1) 5.42 mtr.

III. Rzut kulą: Kuchar W. 8.95 mtr. 2. Filasiewicz 8.65 mtr. 3. Prugar (Pogoń) 8.03 mtr.

IV. Skok w zwyż z rozb.: 1. Kuchar W. 1.64 mtr. 2. i 3. Filasiewicz i Hamburgier (AZS.) 1.56 mtr.

V. Bieg na 400 mtr.: 1. Kuchar W. 58.2 sek. 2. Halcki („Pogoń") 59.6 sek. 3. Rzepka A. 60.2 sek.

VI. Bieg na 110 m. z płotkami: 1. Kuchar W. 19.8 sek. 2. Prugar 21.3 sek. 3. Halicki 21.5 sek.

VII. Rzut dyskiem: 1. Kuchar W. 39.48 mtr. 2. Hamburgier 27.67 mtr. 3. Dubniak (40 p. p.) 26.21 mtr.

VIII. Skok o tyczce: 1. i 2. Kuchar W. i Rzepka A. 2.70 mtr. 3. Hamburgier 2.50 mtr.

IX. Rzut oszczepem: 1. Kuchar W. 33.51 mtr. 2. Hamburgier 31.93 mtr. 3. Rzepka Józef 27.28 mtr.

X. Bieg na 1500 mtr.: 1. Halicki 4:42.6 sek. 2. Wacek W. 4:44 sek. 3. Jedziniak 5:17.4 sek.

Pierwsze miejsce i srebrną papierośnicę zdobył Wacek Kuchar punktami 4.956.935. 2. Halicki — srebrna kasetka, punktów 3.472.93 (obaj z „Pogoni"). 3. Hamburgier (AZS.) — srebrny puharek, punktów 3.203.405. 4. Rzepka Antoni — nagroda „Kurjera Lwowskiego", — punktów 2.982.14. 5. Prugar („Pogoń") — srebrne spinki, punktów 2.237.175. Ponadto wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali pamiątkowe dyplomy. Dyplomy i nagrody wręczył zwycięzcom prezes AZS-u kol. Liebhardt.

— **Dziesięciobój olimpijski w Warszawie,** rozegrany dn. 10. i 11. listopada dał następujące wyniki:

Bieg 100 mtr.: 1) Kuchar („Pogoń") 12·2 s. 2) Chełmicki (A. Z. S.) 12·5 s. 3) Rykowski („Polonja") 12·5 s.

Skok w zwyż: 1) Kuchar 1·66 m. 2) Adamczak („Pentatlon") 1·53 m. 3) Chełmicki 1·48 m.

Pchnięcie kulą: 1) Chełmicki 9·88 m. 2) Adamczak 8·46 m. 3) Kuchar 8·36 m.

Bieg 400 mtr.: 1) Kuchar 57·6 s. 2) Chełmicki 59·9 s. 3) Niesobski (70 p. p.) 60·8 s.

Skok w dal: 1) Kuchar 5·75 m. 2) Rykowski 5·45 m. 3) Adamczak 5·32 m.

Bieg 110 mtr. z płotkami: 1) Chełmicki 19 s. 2) Kuchar 20 s. 3) Adamczak 21 s.

Rzut dyskiem: 1) Adamczak 29·55 m. 2) Kuchar 28·45 m. 3) Niesobski 27·40 m.

Skok o tyczce: 1) Adamczak 3·67 m. 2) Kuchar 3 m. 3) Chełmicki 2·48 m.

Rzut oszczepem: 1) Chełmicki 38·16 m. 2) Adamczak 33·30 m. 3) Kuchar 31·43 m.

Bieg 1500 mtr.: 1) Kuchar 4:42 s. 2) Adamczak 5:18·2 s. 3) Chełmicki 5:23·9 s.

Największą ilość punktów zdobył W. Kuchar („Pogoń") 5027.255, dalej kroczą Chełmicki (A. Z. S.) 4293.55. Adamczak 4285.01, Rykowski („Polonia") 3309.35, Niesobski (70 p. p.) 3030.835 i Filasiewicz (A. Z. S. Lwów) 2583.185.

Jak z wyników obu dziesięciobojów widzimy, zawodnicy z A. Z. S-ów zdobyli piękne miejsca, świadczące o wysokim poziomie lekkiej atletyki wśród młodzieży akademickiej.

— **Zawody A. Z. S-u. Nowy rekord polski.** Zorganizowany przez A. Z. S. Warszawski wewnętrzny pięciobój lekkoatletyczny przyniósł zwycięstwo St. Piątkowskiemu przy wynikach naogół słabych. Poszczególne konkurencje wypadły następująco: bieg 200 mtr. — Piątkowski 24,1 sek.; bieg 1,500 mtr. — Karczewski 4 min. 46 sek.; skok wdal — Karczewski 5 mtr. 50 cm.; rzut dyskiem — Piątkowski 29 mtr. 85 cm.; rzut oszczepem — Jaworski.

Niezależnie od pięcioboju odbyła się próba pobicia rekordu polskiego na przestrzeni pół mili ang., co w zupełności powiodło się Kostrzewskiemu, który przestrzeń powyższą pokrył w czasie 2 min. 6.6 sek. Poprzedni rekord 2 min. 7.2 sek., należał do Latawca ze Lwowa.

Piłka nożna.

— **Politechnika — Uniwersytet** — tradycyjne zawody rozgrywane corocznie we Lwowie, skończyły się nierozegraną 4:4 (2:1).

Skład drużyn był następujący:

Uniwersytet: Baczyński (AZS.), Redler („Hasmonea"). Ignarowicz („Pogoń"), Zucker (H.). Rudzki („Czarni"), Jankiewicz (AZS.), Opolski (AZS.), Garbień (P.), Kornecki (Cz.), Hoch (H.), Langer (Cz.). Rezerwowi: Gumplowicz („Lechja"). Politechnika: Haczewski (P.), Gurawski („Sokół" Stan.), Tomasik (AZS.), Kupczakiewicz (Cz.), Kadlec (AZS.), Temnicki (AZS.), Baszniak E. (L.), Barbaro (AZS.), Bacz (P.), Baszniak E. (L.), Barbaro (AZS.), Bacz (P.), Baszniak M. (L.), Zborzil (Cz.). Rezerwowi Grzyb, Langer (AZS.), Lachowicz (Cz.), Wochanka (Cz.).

Pisma młodzieży nadesłane do Redakcji.

a) wychodzące w Polsce:

— „PRĄD". Miesięcznik. Organ Stow. Młodz. „Odrodzenie". Warszawa. rok XI. Nr. 8-9-10 za październik-listopad-grudzień 1923 r.

— TYGODNIK AKADEMICKI", Kraków, rok I. Nr. 1 z d. 1. XII. 1923 r.

— „ŻYCIE AKADEMICKIE". Miesięcznik. Warszawa, rok I. Nr. 1 za grudzień 1923 r.

— „ŻYCIE TECHNICKIE". Miesięcznik. Organ Stow. Asystentów Tow. Bratniej Pomocy, Kół i Związków Naukowych Politechniki Lwowskiej. Lwów, rok II. Nr. 5 za listopad 1923 r.

— „MŁODY ROBOTNIK". Ilustrowany miesięcznik młodych Polaków. Warszawa, rok III. Nr. 7—8 (15—16) za lipiec-sierpień 1923 r. (Zeszyt „metalowy").

— „KIEROWNIK STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY". Miesięcznik dla członków Zarządu Stowarzyszeń Młodzieży. Poznań, rok II. Nr. 9 za wrzesień 1923 r.; nr. 10 za październik 1923 r. nr. 11 za listopad 1923 r.

— „PRZYJACIEL MŁODZIEŻY". Pismo Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Miesięcznik. Poznań, rok XIV. Nr. 9 za wrzesień 1923 r.; nr. 10 za październik 1924 r.; nr. 11 za listopad 1923 r. nr. 12 za grudzień 1923 r.

— „MŁODA POLKA". Pismo poświęcone polskiej młodzieży żeńskiej. Miesięcznik. Poznań, rok IV. Nr. 9 z d. 15. IX. 1923 r.; nr. 10 z d. 15. X. 1923 r.; nr. 11 z d. 15. XI. 1923 r.

— „CZUJ DUCH". Miesięcznik młodzieży harcerskiej. Poznań, rok II. Nr. 9 za wrzesień 1923 r.; nr. 10 za październik 1923 r.; nr. 11 za listopad 1923 r.

— „MŁODZIEŻ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA". Miesięcznik. Warszawa, rok I Nr. 4 za wrzesień 1923 r.; nr. 5 za październik 1923 r.; nr, 6 za listopad 1923 r.

— „MŁODZIEŻ z PODLASIA". Miesięcznik młodzieży gimnazjalnej w Białej Podlaskiej. Biała Podlaska, rok II. Nr. 7 (19) za wrzesień 1923 r.

— „PŁOMIENIE". Pismo młodzieży. Kraków, rok III. Nr. 3 (25) za sierpień — październik 1923 r.

— „TRYBUNA AKADEMICKA". Centralny organ Związku Żydowskich Akademickich Instytucyj Samopomocowych Uczelni Polskich. Warszawa, rok I, Nr. 2 za październik 1923 r.

— „ZJEDNOCZENIE". Organ Tow. Akad. „Zjednoczenie" (młodzieży asymilatorskiej żydowskiej). Lwów, w listopadzie 1923 r.

b) wychodzące zagranicą:

— „LE MONDE UNIVERSITAIRE". Miesięcznik. Organ „Confederation Internationale des Etudiants" (C. S. E.) Montpellier, 1923 r. Nr. 1 za czerwiec 1923 r.

— „L'INFORMATION UNIVERSITAIRE". Tygodnik. Paryż. rok III. Nr. 77 z d. 13. X.; nr. 78 z d. 20. X.; nr. 79 z d. 27. X.; nr. 80 z d. 3 XI.; nr. 81 z d. 10 XI.; nr. 82 z d. 17. XI.; nr. 83 z d. 24. XI.; nr. 84 z d. 1. XII.; nr. 85 z d. 8. XII. 1923 r.

— „L'UNIVERSITÉ DE PARIS". Miesięcznik. Organ „Association Générale des Étudiants" w Paryżu. Paryż. rok XXXV. Nr. 256 za wrzesień 1923 r.; nr. 257 za październik 1923 r.; nr. 258 za listopad 1923 r.

— „GAZZETTINO UNIVERSITARIO". Wychodzi co 10 dni. Neapol, rok IV. Nr. 25 — 11-21. X.; nr. 26 — 21-31. X.; nr. 28 — 11-20. XI. 1923 r.

— „STUDENTS" Tygodnik. Organ łotewskiej Rady Studenckiej („Studentu padome") w Rydze. Ryga, rok II. Nr. 1 z d. 14. IX.; nr. 2 z d. 21. IX.; nr. 3 z d. 28. IX.; nr. 4 z d. 5. X.; nr. 5 z d. 12. X.; nr. 6 z d. 19. X.; nr. 7 z d. 26. X.; nr. 8 z d. 2. XI.; nr. 9 z d. 9. XI.; nr. 10 z d. 16 XI.; nr. 11 z d. 23 XI.; nr. 12 z d. 30. XI. 1923 r.

— „ROZVOJ". Miesięcznik. Organ „Ustredia Slovenského Katolickeho Sztudentstva" w Bratysławie. Bratysława, rok II. Nr. 1 za wrzesień 1923 r.

— „STUDENTSKY VESTNIK". Organ „Ustrzedniho Svazu Czeskoslovenského Studentstva" w Pradze. Praga. rok III. Nr. 23/24 z d. 1. IX.; nr. 25/26 z d. 19. IX.; nr. 27/28 z d. 13. IX.; nr. 29/30 z d. 27. X.; nr. 31/32 z d. 1. XI.; nr. 33/34 z d. 1. XII. 1923 r. Nadto specjalny numer informacyjny o organizacji „U. S. C. S.", wydany w październiku 1923 r.

— „STUDENTSKA REVUE". Miesięcznik. Praga, rok II. Nr. 9-10 za wrzesień 1923 r.

— „POKROKOWY LIST UNIE". Organ „Unie Pokrokového Studentstva" (Unji Studentów Postępowych) w Pradze. Praga, rok I. Nr. 5 z d. 1. IX.; nr. 7 z d. 10. X.; nr. 8 z d. 8. XI. 1923 r.

Numerem niniejszym zamykamy II rocznik „Akademika".

Numer następny, rozpoczynający III. rok istnienia naszego pisma, ukaże się 15 stycznia 1924 r. Dołączony będzie do niego spis rzeczy z I. i II. rocznika „Akademika" oraz karta tytułowa. *Wydawnictwo „Akademika".*

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

Życie artystyczno-literackie na uniwersytetach polskich w chwili obecnej.

Od kol. Jerzego Wieniawy z Krakowa otrzymaliśmy list, w którym rzuca on myśl omówienia na łamach „Akademika" ruchu literackiego na poszczególnych wszechnicach Rzeczypospolitej, oraz „działalności twórców uniwersyteckich, to jest takich, którzy z wszechnicami są jeszcze ściśle związani i którzy działalność swą na uniwersytecie przedewszystkiem rozwijają". — Równocześnie kol. Wieniawa nadsyła nam ze swej strony charakterystykę ruchu artystyczno-literackiego na bogatym pod tym względem w piękne i dawne tradycje Uniwersytecie Jagiellońskim. Popierając najgoręcej z naszej strony inicjatywę kol. Wieniawy, wyrażamy nadzieję, że przykład jego znajdzie naśladowców w innych środowiskach; zarazem zaś pragnęlibyśmy, by nad charakterystykami z poszczególnych środowisk rozwinęła się rzeczowa dyskusja, której chętnie użyczymy łamów naszego pisma.

Redakcja.

I. KRAKÓW.

„Polskie Ateny", „Polski Rzym", „Polska Florencja" etc. etc. zawsze słynęły z hyperprodukcji poetów i literatów, z hyperprodukcji ludzi, którzy wprowadzali się buńczucznie na Parnas, aby z niego spaść coprędzej na złamanie karku. Dzisiejsza drożyzna papieru niestety nie położyła kresu zarzucaniu księgarń wciąż nowymi tomikami niewyczerpanych twórców. Żadna katastrofa, jak przypuszczam, zalewowi temu tamy by nie położyła. Trzeba się z nim już chyba pogodzić, jako z emanacją pewnego odcienia naszej indywidualności. Ot, charakter narodowy — i tyle.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim istnieje pod tym względem stereotypowa odbitka stosunków panujących — jak się to zwykło banalnie powtarzać — wśród starszego społeczeństwa. Aż się roi od poetów i poetek w skrytości ducha piszących. Na polonistyce koleżanka lub kolega nietworzący jest białym krukiem. Z licznej tej rzeszy bardzo li drobna garsteczka wyróżnia się wyraźniejszą indywidualnością poetycką, nieco już więcej występuje przed forum publiczne — ogromna większość duma o wiośnie i skowronkach w ciszy „domowego ogniska" i w cieniach biurka (koniecznie oświetlonego żółtą elektryczną lampką). Pomówmy o tych, którzy na światło dzienne wystąpili.

Wystąpili oczywiście w „klubach poetyckich", „sekcjach artystycznych" i t. p. kółkach osobistych ambicyjek. W roku 1922-gim na czele kroczył klub poetycki „*Djonizy*" z braćmi Przybosiami Stefanem i Juljanem, Juljuszem Feldhornem, Kazimierzem Yungiem-Dąbrowskim i Edwardem Dortheymerem. „Djonizy" kokietował z futuryzmem, był w każdym razie — jak się to mówi — bardzo postępowy, przez Feldhorna nabrał patyny symbolistycznej. W każdym razie skupił najwięcej talentów. Klub wydał jeden numer miesięcznika poetyckiego „*Hiperbola*" z wierszami wyżej wymienionych, niedługo zaś potem sam wogóle przybrał tę geometryczną nazwę. Rozsadziła go jednak indywidualność Jul. Przybosia, bez wątpienia najcelniejszego dziś poety uniwersyteckiego, który wystąpił z „Hiperboli" i tem samem ją rozbił. Stefan Przyboś wyjechał z Krakowa, pp. Yung i Dortheymer przycichli, kol. Feldhorn zajął się jedynie odpowiadającą mu dzi dziną działalności artystycznej: przekładami z francuskiego i języków jugosłowiańskich, studjami nad „Hamletem" etc.

Obok „Djonizego-Hiperboli" w roku 1922-gim działał czołowo „*Heljon*", sekcja artystyczna ruchliwego na krakowskim uniwersytecie Koła Polonistów U. U. J. Duszą jego byli kol. kol. Braun i Gałuszka. Jerzy Braun wydał: 1) tom poezyj p. t. „*Najazd Centaurów*", 2) kompozycję foxtrottowa, 3) „*Przygody słonia*", zupełnie zmanierowane ekspresjonistyczne odpowiadanie, niby dla młodzieży, z nieudolnymi rysunkami autora, 4) tom poezyj p. t. „*Oceanjada*". Wszechstronność uzdolnień godna pochwały, talent poetycki niezawodny, żywiołowy rozpęd i zapał pociągający — z tem wszystkiem nieporadność formy, ni dojrzałe rozwichrzenie, a zwłaszcza nieszczere schlebianie manierze futurystycznej, razi i w pewnym stopniu odstręcza od autora. Czy przetworzy się on z młodzieńczego pozera i deklamatora (obrazowo i dosłownie) w rzeczywistego artystę, wolno niestety powątpiewać. — P. Józef Aleksander Gałuszka wydał już cztery tomiki poezyji zapowiada piąty. Ma on niezawodnie pewien talent i jest na uniwersytecie obok Brauna reprezentatywnym poetą. — Obaj ci wodzowie duchowi patronują całej grupie wybrańców muz, z pośród której niektórzy, jak n.p. Janowski Aleks., Kornaś L., i Dadlez M. starają się wybić ponad zupełną przeciętność.

W starej, z czasów przedwojennych jeszcze się datującej rywalizacji z Kołem Polonistów, (a zwłaszcza z jego sekcjami), znajdowało się Koło Artystyczno-Literackie U. U. J., poświęcone specjalnie działalności na polu sztuki. W roku akad. 1921-1922 Koło, pod prezesurą kol. Ludw. Kobieli, statecznie podupadło; wskrzesiło go od nowa kilku zapaleńców z kol. Józefem Dutkiewiczem na czele — i puściło w ruch. Zarząd Koła opracował szereg projektów szumnych i masywnych, ale niczego nie dokonał. Koło znalazło się przed ostatecznym upadkiem. Dopiero w b. r. (w styczniu) ożywiono je na nowo, pod zmienionym zarządem. Prezesurę objął Jul. Przyboś, wiceprezesurę Jan Alfred Szczepański, sekretarjat Jan Brzękowski, dwaj ostatni nieznani dotąd ze swej działalności. Kol. Przyboś zamyśla Koło na serjo postawić na nogi i zdobyć dla niego na nowo poważanie, utracone w latach ubiegłych na rzecz „Heljonu". Sam przygotowuje do druku tom poezyj p.t. „*Lele i drewna*"; są to wiersze o kolorycie jasnej pogody słowiańskiej, o przepysznej plastyce i geometrycznej uchwytności, odrębne w tonie i treści, operujące pewnemi wartościami dotąd niewymiernemi, w zasadzie wysoce wartościowe, acz noszące jeszcze na sobie piętno niedojrzałości twórczej i wrażliwości młodego poety na obce, nie zawsze korzystne, wpływy. „Lelów" oczekuje się z ciekawością.

Pracę, jako prezes Koła Art.-Liter., ma kol. Przyboś ułatwioną, odkąd zarysował się upadek „Heljonu" wskutek braku w nim jakiejkolwiek poważniejszej siły twórczej. J. Braun statek tonący opuścił, jeden kol. Gałuszka nie wystarcza. — „Heljon" urządził na uniwersytecie w dniu 20-go stycznia b. r. wspólny wieczór autorski swych członków pod egidą (poco?) Koło Polonistów, z recytacją artystów teatru im. Słowackiego, — wieczór, na którym dopisała publiczność, ale nie dopisali twórcy. Produkujący się pp. Janowski, Stępowski, Dadlez, Kurek i Sztandiger (miał być i kol. Kasztelowicz, ludowcowy dygnitarz „Wzajemnej Pomocy", ale skrewił) — zostali zasłużenie przyjęci zupełnie zimno i powszechnie stwierdzono krótko a dosadnie, że nie mają żadnego talentu.

Obecnie znajdujemy się na naszym uniwersytecie na rozdrożu. „Heljon" niezawodnie się kończy, „Koło Artystyczno-Literackie" jeszcze się nie zaczęło. Celniejszych poetów (poza jednym może Jul. Przybosiem) nie widać, jakość u innych obniża się. Zato ilościowo rośniemy ustawicznie. Wedle dobrego *bon mot:* na Uniwersytecie Jagiellońskim pisuje wiersze 101 procent kolegów i koleżanek.

Robota nieszkodliwa, ale niepotrzebna. Nasze czasy wymagają stanowczo ukrócenia grafomanji.

Jerzy Wieniawa.

Kraków 1923.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Garszyński w Poznaniu.

202

TYLKO

JESZCZE DO

ŚRODY

JEST OTWARTA

WIELKA WYSTAWA PERSKICH DYWANÓW

KUPNO OKAZYJNE.

EUGEN. STRAUCH z WIEDNIA

Za ogłoszenia odpowiedzialna „Wielkopolska Agencja Reklamy" (WAR), Poznań, św. Marcin 40. Czcionkami drukarni W. Tomaszewskiego, Poznań, Plac Świętokrzyski 1.